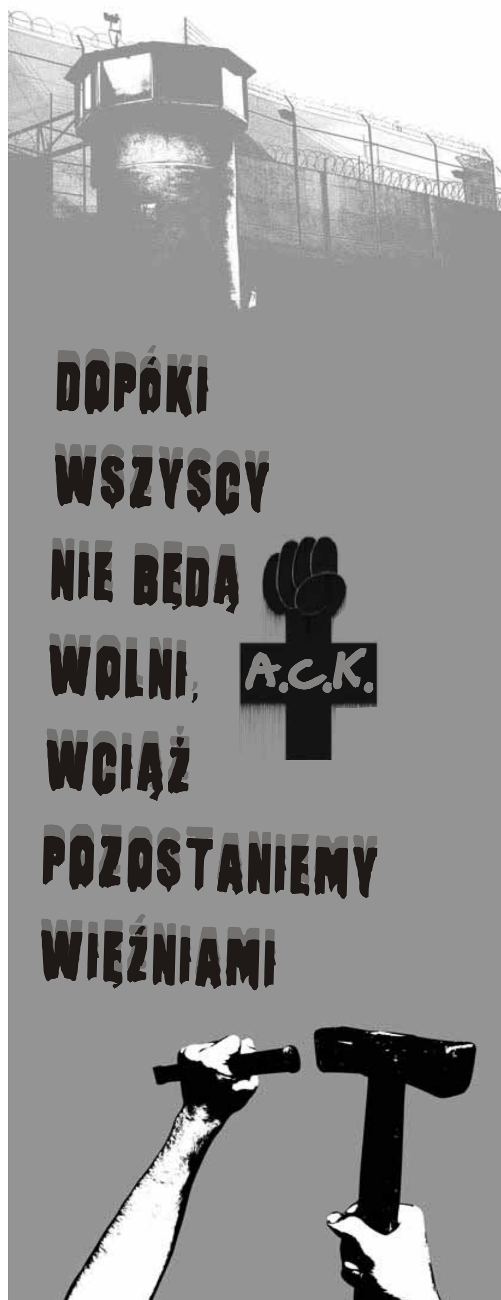


ANARCHISTYCZNY CZARNY KRZYŻ jest międzynarodową siecią grup anarchistycznych i pojedynczych osób, wspierających więźniów i osoby represjonowane. Stanowi wyraz naszej wspólnej solidarności.

ACK organizuje pomoc prawną i materialną, zapewnia obieg informacji oraz prowadzi kampanie na rzecz uwolnienia więzionych i zaprzestania represji. Jednocześnie wielu jej aktywistów opowiada się całkowicie przeciwko więzieniom, centrom deportacyjnym i wszelkim innym systemom kontroli społecznej.

www.ack.most.org.pl

ACK-Warszawa
e-mail:ack-wawa@o2.pl;

ACK Poznań
P.O.Box 5, 60-966 Poznań 31
e-mail: ack@rozbrat.org
kontakt osobisty:
Rozbrat, ul. Pułaskiego 21a
tel. 061 8484672 (czynny wt. 19 - 21, śr.-czw. 17-20)

ACK Białystok
P.O.Box 43
15-662 Białystok 26
abcbialystok@o2.pl
www.ack-bialystok.prv.pl

ACK Łódź
riefka@gmail.com

ACK Praga
zaczek@gmail.com

ACK Mielec
redakcja@innyswiat.most.org.pl

ACK Przasnysz
fnb-przasnysz@o2.pl

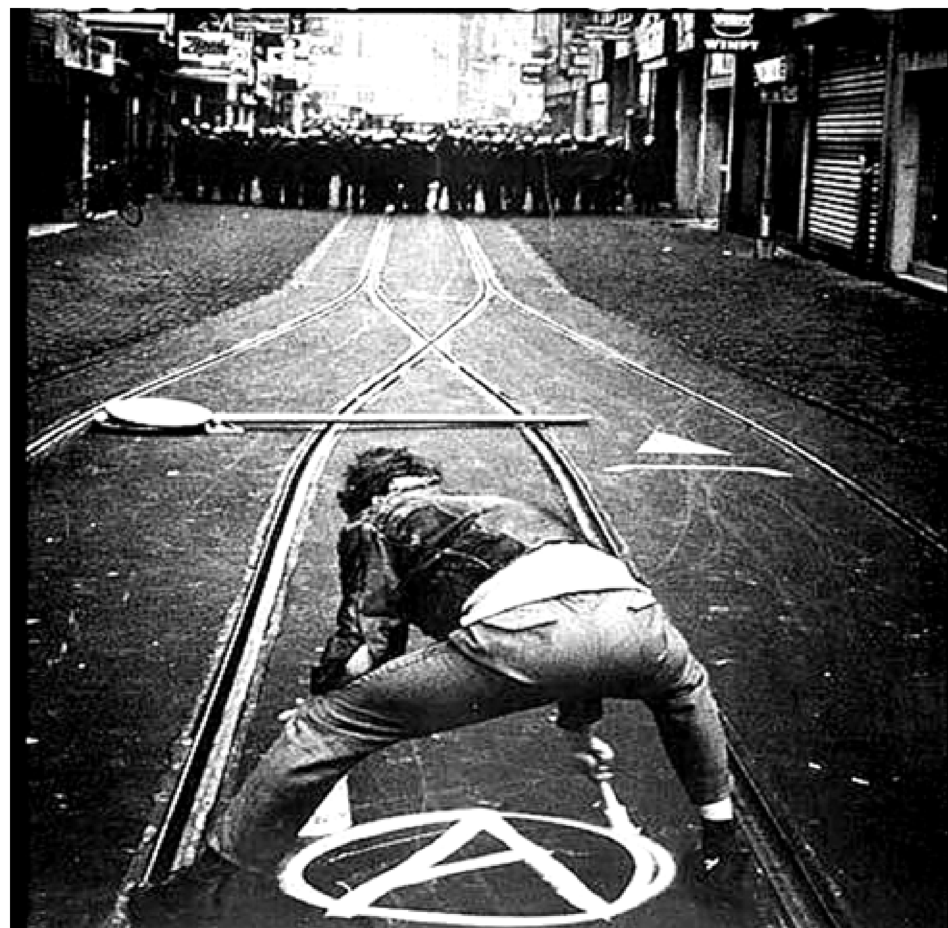
ACK Wrocław
Tomasso@riseup.net

ACK Torun
Creativedistro @o2.pl

„Biuletyn ACK” nr 27 został zamknięty do druku na początku listopada 2008 roku.



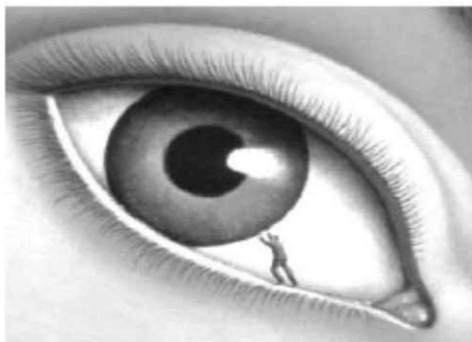
biuletyn informacyjny *nr:27 / jesień 2008*



Każdą codzienną rezygnacją wzmacniamy władzę: władzę, która marzy o całkowitym unicestwienu nas.

raoul vaneigem

Raport ws. zatrzymania i oskarżeń wobec uczestników demonstracji przeciwko budowie elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Słupsku (29-30.03.2008 r.)



Demonstracja

29 marca w Słupsku zaplanowana została demonstracja przeciwko budowie elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej (więcej o powodach zorganizowania protestu można dowiedzieć się ze stron: www.tarcza.org i www.m29.bzzz.net).

Przed demonstracją zgromadzone zostały duże siły policyjne. Już kilka dni wcześniej funkcjonariusze nachodzili organizatorów protestu, wypytując o jego szczegóły i próbując ich zastraszyć.

Podczas samego protestu, który według różnych szacunków zgromadził 500-800 osób, policja zachowywała się raczej nie konfrontacyjnie. Oddziały prewencji nie były widoczne, dzięki czemu demonstracja przebiegała spokojnie. W miejscu wiecu ustawiony został wóz monitoringu policyjnego, służący do obserwowania i nagrywania wydarzeń w miejscach publicznych.

Sytuacja stała się bardziej nerwowa podczas przejścia części demonstrantów (ok 100-200 osób) w stronę lotniska w Redzikowie pod Słupskiem. Nad maszerującymi pojawił się policyjny helikopter, a dookoła nie oznakowane wozy policyjne. Po dojściu demonstrantów pod boczne wejście lotniska, ok. godz. 15.30, oddziały prewencji z tarczami odepchnęły protestujących próbujących wejść na jego teren. Demonstranci przeszli wówczas pod bramę główną. Zgromadzone tam oddziały policji użyły pałek i psów w celu odepchnięcia protestujących. Do większych starć jednak nie doszło. Policja zatrzymała jednak dwóch manifestantów, którzy zostali wypuszczeni po kilku godzinach.

Już po zakończeniu protestu, ok. godz. 17.15, przy ul. Tuwima w Słupsku, jednego z jego uczestników zatrzymała policja. Jako pretekst zatrzymania podano trzymane przez niego piwo. Został on ukarany mandatem w wysokości 650 zł "za zaśmiecanie i spożywanie alkoholu w miejscu publicznym".

Jako część wydarzeń związanych z protestem przeciwko tzw. "tarczy antyrakietowej" zaplanowana została impreza muzyczno-taneczna w jednym z Słupskich pubów (klub "Keller"). Impreza trwała do wczesnych godzin rannych w niedzielę. Dwie osoby uczestniczące w imprezie zostały rozpoznane później jako policjanci w cywilu. Uczestnicy imprezy byli również fotografowani przez policjantów z nie oznakowanego wozu zaparkowanego po drugiej stronie ulicy. Ten sam wóz widziany był potem, gdy śledził grupę 25 osób, które po zakończonej potańcówce udały się do mieszkania przy ul. Bogusława X, gdzie znajdował się nocleg dla demonstrantów przybyłych z innych miast. Cała grupa dotarła do mieszkania ok. godz. 4.30 nad ranem.

Napaść policji

Około godziny 5.40 u drzwi mieszkania przy ul. Bogusława X zjawiła się policja. Znajdowało się w nim wówczas 25 osób. Według ich relacji odmówiono wpuszczenia policji do mieszkania, ponieważ nie mogli się oni wylegitymować żadnym nakazem. Kiedy policja nalegała, na klatkę schodową wyszedł właściciel mieszkania. W czasie rozmowy zaproponował, że jeden z policjantów może wejść do środka, żeby mógł zobaczyć, że wszystko jest w porządku. Od funkcjonariuszy policji usłyszeli jednak: "Co ty mi tu pierdolisz, kto ma wchodzić, kto nie!". Odciągnięto go od drzwi, przewrócono na ziemię i złożono kajdanki. Pozostali w mieszkaniu próbowali zamknąć ponownie drzwi, które jeden z policjantów zablokował, wkładając pałkę w szparę. Do mieszkania wpuszczono gaz. Następnie kilku funkcjonariuszy wtargnęło do środka.

Czy Amerykanie trzymają w więzieniach dzieci?

"Amerykanie trzymają w afgańskich więzieniach kilkuletnie dzieci" - takie oskarżenia pod adresem armii Stanów Zjednoczonych padły ze strony afgańskich organizacji praw człowieka. Afgańscy działacze twierdzą, że w więzieniu w bazie Bagram trzymanych jest co najmniej kilkoro dzieci. Niektóre z nich mają nawet dziewięć lat, a żadne nie zostało jeszcze oskarżone. Afgańczycy twierdzą, że jest niemożliwe, aby dzieci miały jakiekolwiek powiązania z grupami terrorystycznymi. Afgański rząd nie potrafi powiedzieć, na ile te informacje są prawdziwe, a przedstawiciele amerykańskiej armii odmawiają komentarza w tej sprawie.
To kolejna kontrowersja wokół więzienia w bazie Bagram. Amerykanie przetrzymują tam osoby zatrzymane w akcjach antyterrorystycznych. Kiedy ogłosili, że będą powiększać więzienie, w całym Afganistanie podniosły się protesty. W prasie pojawiło się wiele artykułów, których autorzy dowodzili, że więzienie w Bagram jest nielegalne, bo tylko afgański rząd ma prawo więzić kogokolwiek na terenie swojego kraju.

[za: IAR, msu IAR, msu / 09.06.2008]

Strażnicy miejscy mają otrzymać broń!

Przygotowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji projekt nowej ustawy o strażach gminnych zakłada rewolucyjne zmiany. Strażnicy, których teraz kompetencje ograniczają się do czynności porządkowych, będą mieli prawa niewiele mniejsze niż policjanci. Projekt trafił już do konsultacji międzyresortowych.

Najważniejsza zmiana polega na tym, że strażnicy zostaną wyposażeni w broń palną i paralizatory elektryczne. Dziś mają jedynie prawo do pałek służbowych i miotaczy gazu łzawiącego. Ponadto strażnicy, tak jak policjanci, będą mogli robić kontrole osobiste osobom podejrzewanym o przestępstwo oraz przeglądać im bagaże. Gdy straż miejska spotka nieletniego, który nie ma przy sobie dowodu tożsamości, automatycznie odwiezie go do najbliższej jednostki policji, gdzie dziecko poczeka na rodziców. A gdyby komuś przyszło do głowy nie podporządkować się temu, straż miejska będzie miała wszelkie prawa do użycia przymusu: od chwytów obezwładniających, przez kajdanki, paralizatory elektryczne, po szczucie psem służbowym (na szczęście w kagańcu).

Jednocześnie zaostrzony ma zostać nabór do straży. Kandydat przejdzie badania lekarskie i psychologiczne. Jakie? Tego jeszcze nie wiadomo. Gdy ustawa wejdzie w życie minister zdrowia wyda rozporządzenie wykonawcze, w którym je precyzyjnie opisze. Początkujący strażnik zostanie zatrudniony jedynie na 12 miesięcy. W tym czasie przede wszystkim będzie się szkolił. Dopiero po zdaniu specjalnego egzaminu dostanie umowę na czas nieokreślony.

Projekt przewiduje, że straże miejskie i gminne nadal będą zakładane i finansowane przez samorządy, ale znaczny wpływ na ich funkcjonowanie dostanie policja. Już powołanie komendanta straży w danej miejscowości będzie musiało być konsultowane z komendantem wojewódzkim policji. Będzie też ona prowadzić bieżący nadzór nad działalnością straży. W projekcie ustawy wpisano, że sąsiadujące z sobą gminy będą mogły tworzyć wspólne straże, z jednym komendantem i takim samym umundurowaniem.

Co o planowanych zmianach sądzą sami strażnicy? Janusz Wiaterek, komendant straży miejskiej w Krakowie, jest jak najbardziej "za". - Straż miejska powinna mieć większe uprawnienia. Teraz jesteśmy bardziej urzędnikami niż służbą mundurową - twierdzi Wiaterek. - Jeżeli dostaniemy broń, na pewno poprawi się wizerunek straży miejskiej wśród mieszkańców. Natomiast podwładni komendanta mają mieszane uczucia. Anonimowo przyznają, że broń palna jest potrzebna w sytuacji zagrożenia życia, a takie ekstremalne sytuacje w ich pracy zdarzają się rzadko. - Musielibyśmy zostać bardzo dobrze przeszkoleni - mówi jedna z krakowskich strażniczek. - Użycie broni w nieuzasadnionych sytuacjach powoduje mnóstwo problemów, więc nikt nie będzie ryzykował. Niepotrzebnie tylko będziemy drażnić ludzi pistoletami w kaburach - uważa.

Straże miejskie istnieją w Polsce od 16 lat. W tej chwili funkcjonują w 481 miastach i gminach. W sumie służy w nich 8,9 tysiąca strażników. Według danych MSWiA, strażnicy podjęli blisko dwa miliony interwencji, które skończyły się mandatem. Mimo to straż miejska jest często krytykowana za niską skuteczność w stosunku do kosztów funkcjonowania. Kontrola NIK w 2001 r. wykazała, że strażnicy zajmowali się przede wszystkim karaniem nieprawidłowo parkujących kierowców. W strażach notorycznie zatrudniane były osoby bez wymaganej w służbie matury. Strażnicy nie przechodzili żadnych szkoleń. Zdarzało się także, że nie rozliczali się z gminami z nakładanych mandatów. Nie wiadomo jeszcze, kiedy przepisy zaprojektowane przez MSWiA wejdą w życie. Na razie oceniane są przez inne resorty.

Igor Ryciak, „Gazeta Krakowska”

źródło: Http://krakow.naszemiasto.pl/wydarzenia/851959.html?ses_nm=a6cab2546a35dc671115ae702e2b8909

jest również wysoko rozwinięta kontrola psychiatryczna, ogromna część społeczeństwa jest bowiem uzależniona od antydepresantów, a państwo likwidując szpitale psychiatryczne chce rozszerzyć zakres zaburzeń mentalnych i stworzyć obywateli polegających na pomocy farmakologicznej, ubezwłasnowolnionych przez własne rodziny. W angielskich więzieniach przebywa wielu więźniów politycznych, więźniów społecznych, którzy upolitycznili się już w więzieniu oraz wielu osadzonych broniących poprzez akcje bezpośrednie praw zwierząt. Prezentacja o Wielkiej Brytanii przypominała czytanie książki Orwella „Rok 1984”, gdzie wszystko jest kontrolowane, a jakikolwiek głos sprzeciwu -jest uciszany.

Ze względu na brak czasu, dwie z zaplanowanych prezentacji (o Polsce i Grecji) nie mogły się odbyć. Podczas spotkania pokazano również film o Mumii Abu Jamal. Po sobotnich prezentacjach odbyła się impreza taneczna w rytmach electro.

W niedzielę pozostało już niewielu uczestników spotkania, którzy we wczesnych godzinach popołudniowych podsumowali cały weekend, konkludując, iż takie wydarzenia są potrzebne, by stworzyć dyskusję, a w konsekwencji - ruch przeciwko więzieniom. Przyglądając się sytuacji polskiego systemu penitencjarnego, warto by było poważnie rozważyć większe zaangażowanie się w walkę właśnie z więzieniami w Polsce. Przykłady takie, jak Artur Konowalik - osoba, która upolityczniła się przebywając za kratkami, pokazują, że również za murami z drutem kolczastym istnieje energia rewolucyjna gotowa walczyć z systemem (nie)sprawiedliwości.

M. / ACK Poznań



Wielkie więzienie Ameryka

Stany Zjednoczone pobiły kolejny rekord w ilości więźniów. Za kratkami przebywa co setny dorosły Amerykanin. Wyższy odsetek miał tylko Związek Radziecki za czasów Stalina. USA mają dziś 2,3 mln więźniów, cztery razy bardziej ludne Chiny - około 2 mln. Tradycyjnie najwięcej jest skazanych Murzynów - siedzi co dziewiąty czarny młody mężczyzna! W ostatnich 20 latach liczba więźniów wzrosła w Stanach dwukrotnie. Częściowo odpowiada za to wzrost liczby ludności - co roku w USA przybywa 2,5 miliona ludzi. Ale główną przyczyną zaludniania więzień w Ameryce jest twarda polityka karania wprowadzana od końca lat 80.

Wówczas to zaczęto realizować teorię "zbitych szyb" politologa Jamesa Q. Wilsona. Dowodzi on, że aby zmniejszyć przestępczość, trzeba reagować i karać sprawcę nawet najmniejszych wykroczeń. Podnoszono więc wysokość kar za pobicia czy włamania, ale też gwałty czy handel narkotykami. Wiele stanów wprowadziło zasadę "do trzech razy sztuka" - skazani po raz trzeci dostają z zasady dożywocie. Część ekspertów ocenia, że wysokie wyroki przyczyniły się do znacznego zmniejszenia przestępczości w USA w ostatnich latach. W porównaniu z początkiem lat 90. liczba morderstw spadła o jedną trzecią (z prawie 25 do 17 tys.), podobnie włamania i kradzieże aut. Pobić jest mniej o 25 proc., gwałtów - o 15.

Ale koszty tej polityki są ogromne. Rząd USA i poszczególne stany wydają dziś na więziennictwo 55 mld dol. rocznie. To 127 proc. więcej niż 20 lat temu. Tymczasem wzrost nakładów na oświatę wyniósł w tym czasie tylko 21 proc. - podaje centrum badawcze Pew. Z tego powodu w wielu regionach USA modyfikuje się twarde zasady karania. W latach 90. w USA przybywało przeciętnie 86 tys. więźniów rocznie, w ubiegłym roku - tylko 25 tysięcy. Nadal skazuje się na wysokie wyroki przestępców brutalnych, ale kryminalistów go spodarczych czy podatkowych raczej na grzywny, prace publiczne bądź dozór policyjny. Nawet sam James Q. Wilson w rozmowie z *Washington Post* zgodził się, że kary za niektóre przestępstwa związane z narkotykami były zbyt surowe.

Ta zmiana daje efekty. W Nowym Jorku, gdzie jest o jedną trzecią więzień mniej ni 10 lat temu, przestępczość spadła. I to szybciej niż np. na Florydzie, która przoduje w wysokości kar. W Wirginii odsetek skazanych za przestępstwa bez użycia siły spadł w ciągu dekady z 40 do 23 proc. - To nie znaczy, że sprawcy mniej poważnego przestępstwa nie mamy karać - mówi szef komisji wyroków stanu Wirginia. - Ale można znaleźć lepszą i tańszą formę kary niż wydanie 27,5 tys. dol. rocznie na to, by przebywać za kratkami.

Marcin Bosacki, Waszyngton

[źródło: „GW”; 1.03.08; http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80269,4978061.html]

Tak opisuje zdarzenie jedna z uczestniczek: *"Przed godziną 6 rano usłyszeliśmy walenie do drzwi, chciałabym zaznaczyć, że nie było to pukanie, tylko walenie pięścią w drzwi. Właściciel podszedł do drzwi i mówił, że widzi przez wizjer funkcjonariuszy policji, nie powiedział, ilu. Właściciel wrócił do pokoju, gdzie znajdowała się większość osób jeszcze nie śpiących i powiedział nam o tym, co zobaczył. Wyszedł na klatkę wraz z kolegą, który stanął w futrynie. Funkcjonariusze zachowywali się w stosunku do nich agresywnie i wulgarnie, podnosili głos. W pewnym momencie jeden z policjantów przewrócił właściciela mieszkania, drugi kolega widząc to wszystko próbował zamknąć drzwi, prosząc o pomoc innych. Wtedy zaczęło robić się rzeczywiście głośniej, bo reakcja ludzi na tak brutalne zachowanie policjantów była głośna i natychmiastowa. Trzymaliśmy drzwi, pytając policjantów, jaki jest cel tej brutalnej interwencji, prosząc od razu o to, by funkcjonariusze okazali nam swoje legitymacje i podali swoje numery odznak, w odpowiedzi usłyszeliśmy stek obelg („Otwórzcie, kurwa, drzwi!”, „Zamknij kurwa mordę!”, „Macie przejebane!”). Drzwi były lekko uchylone, ze względu na to, że jeden z policjantów włożył między nie pałkę. Trzymaliśmy drzwi jeszcze przez jakiś czas, nagle ludzie zaczęli czuć, że gryzie ich cos w gardło i pali, policja nie ostrzegała nas o tym, że wpuszczą do pomieszczenia gaz łzawiący. Ludzie się rozbiegli. Zaczęli dusić. Podbiegłam do otwartego okna, by złapać powietrze i właśnie wtedy zauważyłam, że na podwórku osiedla biegnie już kilku policjantów. Do mieszkania wbiegli funkcjonariusze. Wszyscy momentalnie usiedli, gdzie się dało. Policjanci wbiegając do pokoi, deptali po śpiących tam na podłodze, w śpiworach, ludziach."*

Policjanci wewnątrz zachowywali się bardzo agresywnie, bijąc pałkami (także rękojeścią) i szarpiąc napotkane osoby. Większość osób spała wówczas w drugim pokoju. Jak wynika z ich relacji, jeden z policjantów wbiegł do niego, chcąc najprawdopodobniej otworzyć okno (mieszkanie było "zagazowane") i potknął się o leżące w śpiworach osoby. Kolejni funkcjonariusze uderzali ich pałkami i siadali im okrakiem na głowach. Leżącym w jeszcze na ziemi zakładano kajdanki - część z nich została później oskarżona o napaść na policjantów (sic!). Osoby zakute już w kajdanki, które próbowały podnieść się z ziemi, były przez policjantów kopane i popychane, czemu towarzyszyły poniżające komentarze. Prośby o poluźnienie zbyt mocno zapiętych kajdanek były ignorowane lub spotykały się z wulgarnymi odpowiedziami policjantów.

Policjanci odmawiali okazania numerów służbowych. Nie potrafili również podać powodów tej brutalnej akcji. Początkowo mówiono zatrzymanym, że akcja ma związek z "nadużywaniem przez nich środków odurzających". Później pojawiła się wersja o "napaści na funkcjonariusza". Zatrzymani słyszeli rozmowę policjantów, w której jeden pytał drugiego: "Czyj to był pomysł by tam w ogóle jechać?", na co otrzymał odpowiedź: "Góra".

Oficjalną wersję dotyczącą powodów zatrzymania przedstawił dopiero rzecznik policji dziennikarzom. Według niego powodem interwencji było: "zakłócanie ciszy nocnej", które przeszkadzało sąsiadom. Trudno dywagować nad tym, czy któremuś z sąsiadów faktycznie przeszkadzało zachowanie zgromadzonych w mieszkaniu. Faktem, który potwierdzają wszyscy zatrzymani jest, że większa część osób zgromadzonych w mieszkaniu podczas interwencji policji spała. Po pierwsze - świadczy to o tym, że zbyt głośno być nie mogło, po drugie - kuriozalnym jest fakt, że wszyscy bez wyjątku otrzymali mandaty lub wnioski do sądu grodzkiego za "zakłócanie spoczynku nocnego". Również potwierdzonym faktem jest to, że w mieszkaniu nie było żadnego sprzętu grającego, gdyż mieszkanie zostało opróżnione pod wynajem.

Do tej pory tylko słowa rzecznika policji potwierdzają fakt interwencji na wezwanie. Policja doskonale wiedziała, dokąd udała się grupa osób, która opuściła potańcówkę, gdyż jak wspomniano wyżej, była ona śledzona. Budynek, w którym mieściło się zaatakowane mieszkanie, znajduje się na tzw. "policyjnym osiedlu". Tylko w tym bloku mieszka 5 byłych lub czynnych funkcjonariuszy policji. Osobą, która powiadomiła policję o rzekomym zakłócaniu ciszy nocnej, jest Adam M. (nazwisko znane autorom raportu), emerytowany policjant ze Słupska. Uzyskanie pretekstu do interwencji nie było więc trudne.

Wszyscy zatrzymani jednoznacznie twierdzą, że w interwencji brało udział od samego początku kilka radiowozów policji, w tym policjanci z oddziałów prewencji w charakterystycznych kamizelkach kuloodpornych. Czy tak wygląda standardowa procedura postępowania policji w

przypadku zakłócania ciszy nocnej?

W areszcie

Po interwencji policji znajdujący się w mieszkaniu aktywiści zadzwonili po pogotowie. Jeden z mężczyzn po pobiciu przez nią został przewieziony do szpitala z podejrzeniem złamania ręki (jak się później okazało - miał on "jedynie" poważnie stłuczony łokieć i potłuczenia od ciosów zadanych policyjną pałką).

Reszta (23 osoby), zakuta w kajdanki, została przewieziona do komendy przy ul. 3 Maja w Słupsku. Tam przebadano wszystkich na obecność alkoholu we krwi (wbrew temu, co twierdził rzecznik policji - większość okazała się trzeźwa, co wywołało konsternację wśród funkcjonariuszy) oraz skierowano do cel w areszcie. Aktywiści spędzili w nich od kilkunastu do 30 godzin. W czasie ich tam pobytu złamano większość praw osób zatrzymanych, w tym m.in.:

- przez 12 godzin nikt nie poinformował zatrzymanych o powodach zatrzymania, jego protokół wypełniano dopiero po tym czasie;

- nie przeprowadzono z zatrzymanymi rozmowy o ich stanie zdrowia, mimo, że część osób została wcześniej uderzona przez policjantów, nie zapytano, czy potrzebują oni pomocy lekarskiej;

- mimo usilnych i jednoznacznych żądań odmówiono zatrzymanym kontaktu z prawnikiem i poinformowania o zatrzymaniu rodziny;

- przez kilkanaście godzin odmawiano zatrzymanym picia i jedzenia;

- część zatrzymanych nie otrzymała materacy na prycze;

- w wielu celach, na skutek otwartego okna, którego nie dało się zamknąć, panowała temperatura poniżej 10 st. C. (po pobycie w areszcie jedna z osób zachorowała na zapalenie oskrzeli)

- zatrzymanych traktowano obcesowo, policjanci zwracali się do nich wulgarnie, poniżano ich słownie, wywierano naciski, znęcano się psychicznie, obrażając najbliższych;

Także na komisariacie policja stosowała przemoc fizyczną. Jak opisuje jedna z zatrzymanych: *"Na komisariacie odmówiono mi prawa kontaktu z rodziną. Nie pozwolono mi zadzwonić, przy czym nie zostaliśmy o tym poinformowani. Kiedy jeden z kolegów P.M. [nazwisko do wiadomości autorów raportu] wyjął telefon komórkowy, rzucił się na niego policjant wykręcając mu głowę mimo, iż siedział on w kajdankach. Ja, która siedziałam obok, zostałam w tym momencie pokaleczona na ręce policyjnym butem."*

Przesłuchania

Jak już wspomniano, pierwsze osoby zostały przesłuchane dopiero po kilkunastu godzinach od zatrzymania, wtedy również wypełniano protokoły zatrzymań (te czynności powinny być według prawa wykonane niezwłocznie po zatrzymaniu). Zatrzymanych wypytywano o szczegóły demonstracji "antytarczowej", o to w co byli na niej ubrani itd. Co więcej - jedna z aktywistek z Poznania widziała wydruki z informacjami o kontrolach tożsamości przeprowadzonych na innych demonstracjach. Pytano ją o udział w demonstracji podczas Europejskiego Forum Ekonomicznego w Warszawie w 2004 roku (sic!). Jednego z aktywistów wypytywano natomiast o jego udział w demonstracji podczas wizyty G.W. Busha na Helu, w zeszłym roku. Nie dość, że świadczy to dobitnie o tym, że akcja policji była zaplanowana wcześniej, to na dodatek po raz kolejny widać, że policja (wbrew obowiązującemu prawu) prowadzi ewidencję i inwigilację osób zaangażowanych w ruchy społeczne i polityczne.

Policjanci nie chcieli protokółować zeznań, w których zatrzymani mówili o brutalnym postępowaniu policji. Niektórym osobom próbowano podsuwać do podpisania zeznania, których nie składali. Osoby, które odmówiły składania zeznań, były nakłaniane do tego twierdzeniem, że muszą je składać gdyż zeznają jako świadkowie, a nie oskarżeni. Poza tym stosowano typowe metody manipulacji i kłamstw przy przesłuchaniach: "nie musisz nic mówić, twoja koleżanka ciebie już wsypała", "jak tego nie podpiszesz będziesz siedział dłużej". Zniechęcano do składania zażaleń na zatrzymanie do sądu twierdząc, że procedury trwają bardzo długo i czas odpowiedzi z sądu zatrzymany spędzi w areszcie.

Część mniej doświadczonych aktywistów uległa tym manipulacjom, niektórzy przyjęli mandaty za zakłócanie porządku, mimo tego, że jak

organizatorzy rozpoczęli dyskusję o tym, dlaczego takie działania są potrzebne i na czym polegają, przybliżając idee anarchistycznej krytyki więziennictwa i państwa w ogóle. Zgromadzone osoby dyskutowały o kwestiach karania, dyscyplinowania, rozwiązywania najtrudniejszych problemów związanych z problemem likwidacji systemu penitencjarnego. Zaznaczono, że pozbycie się więzień jako takich nie jest celem samym w sobie, ponieważ mowa jest o poważnej zmianie społecznej, po której więzienia nie mają prawa istnienia, mając jednak na uwadze to, że zmiany te nie nastąpią w najbliższej przyszłości, potrzebna jest ciągła dyskusja na temat karania i wymiaru sprawiedliwości. Tak jak społeczeństwo poza murami więziennymi potrzebuje fundamentalnych zmian i działań, taką samą rewolucję powinni przejść więźniowie, nasze światy różnią się bowiem tylko tym, jak daleko możemy się poruszać.

Po piątkowej dyskusji, wyświetlono wstrząsający film o rosyjskich więzieniach, „The Mark of Cain" („Znamię Kaina"), którego głównym tematem (czy zdawałoby się pretekstem do nakręcenia) była historia sztuki tatuażu wśród więźniów. Kilkadziesiąt osób w absolutnej ciszy obejrzało historię rosyjskich więzień z przejmującymi zdjęciami tatuaży i monumentalną muzyką tle. Po filmie miało miejsce wiele kuluarowych rozmów między uczestnikami spotkania.

Następnego dnia w samo południe odbyła się demonstracja przed więzieniem w Kilonii, kilkadziesiąt aktywistów zgromadziło się pod murami penitencjarnymi, by wyrazić solidarność z więźniami tego systemu. Z głośników rozległa się rewolucyjna muzyka oraz przemówienia organizatorów demonstracji. Po oficjalnym zakończeniu, jej uczestnicy przemaszerowali po ulicach wokół więzienia, skandując hasła: „Wolność dla wszystkich więźniów!", „Bez sprawiedliwości nie będzie pokoju! Jebać policję!". Zgromadzona w pobliżu w niewielkich ilościach (jak na niemieckie warunki) policja nie interweniowała.

Po powrocie na miejsce spotkania odbyło się kilka zaplanowanych prezentacji i dyskusji. Grupa doświadczonych działaczy antywięziennych z Kolonii wspólnie z jednym, byłym więźniem z lat osiemdziesiątych opowiadała o warunkach w więzieniach w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oraz o ruchu walczących z systemem penitencjarnym w tamtych czasach. Ze względu na duży ruch oporu antykapitalistycznego, również w więzieniach, publikowano pisma antypaństwowe, z ruchem było powiązanych wielu więźniów. W wielu przypadkach planowano i w więzieniach przeprowadzano bunty, m.in. okupacje więziennych dachów. Podczas dyskusji rozmawiano o tym, jak ważna jest dla więźniów świadomość, że mają poparcie na zewnątrz, dlatego też należy poszukiwać z nimi kontaktu, np. poprzez rozmawianie z ich bliskimi, którzy ich odwiedzają. Dużym problemem w niemieckich więzieniach jest to, że na czele więziennej hierarchii są naziści, wywołało to dyskusję, w jaki sposób skierować swoje poparcie, by trafiło ono do więźniów społecznych i politycznych, a nie do faszystów.

Kolejną prezentację przedstawili goście z Wiednia. Opowiadali oni o głośnej sprawie dziesiątki aktywistów prozwierzęcych, aresztowanych pod zarzutem brania udziału w organizacji przestępczej, którzy spędzili w więzieniu 3 miesiące. Sprawa ta wstrząsnęła całą Europą, gdy okazało się, że działacze organizacji broniących praw zwierząt byli śledzeni przez austriackie służby przy użyciu zaawansowanych technologii, a potem zostali oskarżeni pod absurdalnym pretekstem, wykorzystując przeciwko nim m.in. fakt szyfrowania poczty e-mailowej. Sprawa ta była mocno nagłośniona przez media i uwięzieni aktywiści otrzymali duże wsparcie, jednak nie przyczynili się zbytnio do dyskusji na temat więziennictwa. Uczestnicy spotkania w Kilonii poruszyli ten temat, rozmawiając o tym, jak ważne jest by polityczni więźniowie oprócz bronienia swojej sprawy, odnosili się również do sytuacji innych osadzonych, co uznano na największą wadę sprawy austriackiej, opowiadano o przykładach więźniów zaangażowanych w walkę ze strukturami penitencjarnymi.

Ostatnią prezentacja w sobotę dotyczyła więzień i systemu kontroli społecznej w Wielkiej Brytanii i była zaprezentowana przez jednego z redaktorów pisma i strony internetowej *325 Collective* (www.325collective.com). Wielka Brytania to po Rosji kraj z największą liczbą osadzonych w Europie, również nastolatków. Wprowadza się tam coraz więcej regulacji, przez które wiele osób trafia do więzień. Wielka Brytania jest też krajem z ekstremalną kontrolą społeczną na ulicach, kamery są umieszczone praktycznie wszędzie i są w stanie odtworzyć każdy ruch jakiegokolwiek mieszkańca większego miasta. Bardzo druzgocącą kwestią

cel był taki, aby mnie psychicznie kończyć, aby mnie złamać i zrobić ze mnie łagodną marionetkę. Zdarzało się, że podczas kąpieli, która była raz na tydzień nagle zaczęła lecieć zimna woda. Wiedziałem, że to sprawka gestapowców w mundurach.

Łaźnia raz tygodniu i to z niespodziankami, byłem sfrustrowany. Jedna rzecz, która była dla mnie na plus to to, że wszędzie były kamery i nie mogli mnie bić. Kamery wszystko nagrywały i był dowód w razie potencjalnego bicia mnie lub holowania na słynne dźwięki, o których wspomniałem już. Więc bali się. Oczywiście później to wykorzystałem o czym wspomnę. Sprawa izolacji, to nie miałem prawa zobaczyć drugiego więźnia nigdzie, nie było takiej możliwości, cele jedna po drugiej takie same. Za ścianą mógłby siedzieć mój brat i nie wiedziałbym o tym, przez lata! Wszędzie sam.
Doszedłem po długim czasie do tego, że na oddziale jest nas 11, pewnego dnia, policzyłem ręczniki z wózka, które były przygotowane były do wymiany po kąpieli. Tajemnica się jebła, tak ściśle ukrywana przez władców i panów. Co to teraz będzie?

Ktoś pomyśli, dlaczego się nie przeciwstawiałem, dlaczego nie próbowałem walczyć. Ależ przeciwstawiałem się dlatego tak długo mnie trzymali całkowicie odizolowanego. Po pierwsze obawiali się, że zagrażam bezpieczeństwu Z.K., a po drugie chcieli mnie złamać i widzieli, że im nie wychodzi. Dam parę przykładów, naruszyłem kilka razy regulamin, nie wyszedłem na przeszukanie celi, a przeszukanie musieli robić dwa razy dziennie. Nie mogli mnie siła wyciągnąć, musieli by użyć przemocy, do tego byłem skuty łańcuchami, następny problem. Kamery działały jak wspomniałem na moją korzyść.
Najpierw grozili, śmiałem się to mnie zaczęli prosić, to też nie pomogło. Dali mi spokój, poszli. Czekałem na rozwój wypadków. Ale rozwiązali ten problem, wezwali psychologa i doprowadzili mnie do niego. Psycholog rozmawiał ze mną w specjalnym pokoju a oni przeszukali w tym czasie celę. Takich numerów robiłem kilka, a oni mieli problem. Musieli wezwać psychologa, on musiał biegusiem przychodzić do fortecy.
Miałem satysfakcję. W celi miałem czujnik przeciwpożarowy, wystarczyło dmuchnąć dymem z papierosa aby centrum dowodzenia postawić na nogi. W nocy szczególnie. Bawiło mnie to. Groziłem wielokrotnie podpaleniem celi, zabierali wtedy wyrzucone przeze mnie koce, materace, poduszkę. Oddawali jak mi przechodziło. Jak na ironię nie miałem w celi ani jednej zapałki ani zapalniczki. Formy protestu były różne i było ich mnóstwo.

Opisałem z grubsza to co przeszłem jako więzień niebezpieczny i w jakich warunkach. W następnym liście opiszę jakie formy protestu stosuje większość ludzi tutaj.

Niedawno w Krakowie umarł chłopak, który głodował. Tak jemu się nie udało, lecz pokazał jak SW martwi się. Po prostu pieprzą wszystko. Mówią chcesz głodować, ciąć się, robić połyki, wbitki, wstrzyki, twoja sprawa. Tak to wygląda.

Moim obowiązkiem jest walczyć z systemem, nawet w takiej sytuacji w jakiej się znajduję, dlatego piszę do dobrych ludzi, którzy publikują moją korespondencję. To jest walka, która daje mi siłę. Z miłą chęcią pokoresponduję sobie z ludźmi, którzy myślą podobnie. Pozdrawiam wszystkich wolnych ludzi, którzy po tamtej stronie też walczą i zmagają się z systemem.

Artek

WALKA TRWA!

Adres:
Artur Konowalik
Zakład Karny
Załęska 76
35-322 Rzeszów



NIE DLA WIĘZIEŃ! NIE DLA PAŃSTWA! - spotkanie w Kilonii

W dniach 26-28 września br. w północnoniemieckim mieście Kilonia [Kiel] odbyło się spotkanie antywięzienne pod nazwą *NO PRISON! NO STATE!*, na które oprócz anarchistów z Niemiec zaproszono działaczy zajmujących się tematyką penitencjarną z innych krajów, m.in. również z Polski. Odbywało się ono w niegdyś zaskłotowanym, jednak już zalegalizowanym, centrum socjalnym *Alte Meierei* (http://www.altemeierei.de). Celem spotkania było zainicjowanie ruchu antywięziennego w Niemczech, gdzie obecnie w więzieniach przebywa kilkanaście osób związanych ze środowiskiem antyfaszystowskim, autonomicznym i anarchistycznym. W piątkowy wieczór

twierdzą, nic takiego nie miało miejsca. Perspektywa spędzenia kolejnych kilkunastu godzin w zimnej celi działa odstraszająco.

Efekty brawurowej akcji

8 osób zostało oskarżonych z paragrafów 226 i 222 kk (znieważenie i naruszenie nietykalności osobistej funkcjonariusza publicznego), za co według kodeksu grozi do 3 lat więzienia. Każdy z nich otrzymał dozór policyjny, zakaz opuszczania kraju i musi wpłacić poręczenie majątkowe w wysokości 300-500 zł.

Pozostałe 15 osób otrzymało mandaty lub wnioski do sądu grodzkiego za zakłócanie porządku i spoczynku nocnego (art. 51 kw).

Żaden z policjantów, którzy mieli zostać jakoby zaatakowani przez "agresywnych" zatrzymanych, nie ma nawet pogniecionego munduru. Natomiast co najmniej 3 osoby (tyle do tej pory zrobiło obdukcję lekarską) zaatakowane przez policjantów mają obrażenia, od stłuczonego łokcia (uderzenie trzonkiem pałki), po liczne siniaki, otarcia i zadrapania powstałe w wyniku uderzeń pałką, kopniaków i zbyt mocno zaciśniętych kajdanek.

Wnioski

Mając na uwadze powyższe fakty, należy jednoznacznie i bez jakichkolwiek wątpliwości stwierdzić, że akcja policji w mieszkaniu przy ul. Bogusława X w Słupsku miała bezpośredni związek z demonstracją, jaka odbyła się 29 marca. Można przypuszczać, że jej celem była zemsta ze strony policji, która "nie wykazała" się dzień wcześniej. Istnieje także możliwość, że została ona przeprowadzona z powodów czysto politycznych i jej celem było skompromitowanie oraz skryminalizowanie uczestników demonstracji "antytarczowej".

Słupsk - miasto policyjne?

Można też zwrócić uwagę na inny aspekt sytuacji. Słupsk posiada opinię miasta z silnymi wpływami policji. W Słupsku mieści się Szkoła Policyjna, większa niż w innych miastach jest liczba mieszkańców związanych w jakimś zakresie ze strukturami policji (rodzina, znajomi, kontakty biznesowe).

To właśnie w Słupsku miały miejsce dość kuriozalne przypadki "krycia" brutalnego zachowania funkcjonariuszy. Dla przykładu w maju 2005 roku, *Głos Pomorza* informował o strażniku miejskim podejrzanym o morderstwo, wobec którego miejscowy prokurator zastosował jedynie dozór policyjny i wypuścił na wolność. W 2004 roku słupska policja bardzo sumiennie zabrała się za akcję przeciwko uczestnikom demonstracji podczas Europejskiego Szczytu Gospodarczego w Warszawie. Dziennikarza Polskiego Radia Koszalin przez kilka dni nękano telefonami z pogróżkami i śledzono, gdyż policja uznała go za "alterglobalistę" (więcej o sprawie zobacz np. http://pl.indymedia.org/pl/2004/04/5411.shtml).

Przypomnieć należy również najgłośniejsze "dokonanie" słupskiej policji tj. zabójstwo 13 letniego chłopca, dokonane w 1998 roku przez funkcjonariusza Dariusza Woźniaka. Jak się okazało później, przeciwko policjantowi składano wiele skarg ze względu na jego wyjątkową brutalność. Wszystkie one były ukrywane lub policja zadbała o to, aby zostały wycofane. Legendarna solidarność słupskich policjantów działała nawet po ujawnieniu tych skandalicznych praktyk. Związek Zawodowy Policjantów w Słupsku wpłacił za niego 5 tys. zł kaucji, a po przesiedzeniu w areszcie jedynie 8 lat więzienia po odbyciu połowy zasądzonej kary. Dziś policjant żyje z policyjnej emerytury w Słupsku.

To właśnie dzięki "solidarności" grupowej policjantów dochodzi później do takich tragedii. Dlatego też sprawę napaści, pobicia i fałszywego oskarżenia demonstrantów z Słupska powinny potraktować poważnie nie tylko organizacje antymilitarne i anarchistyczne.

Raport powstał w oparciu o ustne i pisemne relacje uczestników zajścia, relacje mediów i obserwacje własne.

Anarchistyczny Czarny Krzyż - Poznań



KŁAMSTWA I MANIPULACJE SŁUPSKIEJ POLICJI

Poznańscy działacze Anarchistycznego Czarnego Krzyża przekazali informacje o wtargnięciu policji do mieszkania, w którym nocowali uczestnicy demonstracji "antytarczowej" w Słupsku, już kilkanaście minut

po godz. 6 rano w niedzielę. Dziennikarze, którzy dzwonili do rzecznika prasowego słupskiej policji Jacka Bujarskiego, byli zaskoczeni, skąd rzecznik posiada tyle informacji o interwencji mimo, że sami zatrzymani ledwo co dotarli na komendę.

Wersja wydarzeń, którą przedstawił Bujarski w niedzielny poranek, praktycznie nie zmieniła się do dziś. Żenującą postawą wykazały się lokalne i ponad lokalne media, które praktycznie bezkrytycznie powielały kłamstwa rzecznika.

Poniżej znajdują się cytaty z wypowiedzi Bujarskiego znajdujące się w notkach prasowych zamieszczonych w lokalnej „Gazecie Wyborczej" i na portalu www.slupsk.naszemiasto.pl. W ten sam sposób wypowiadał się on również w "Panoramie" TVP Gdańsk.

***Gazeta Wyborcza (GW)* cytuje Jacka Bujarskiego, rzecznika słupskiej policji: "Sąsiedzi skarżyli się głośną imprezę, stąd interwencja. Funkcjonariuszy znieważono wulgarnymi określeniami. Popychano ich. Wtedy wezwali na pomoc inne patrole. Łącznie interweniowało ośmiu policjantów."**

Kłamstwo. Policjanci nie wzywali posiłków. Od razu pod budynkiem pojawiło się pięć radiowozów. Policji trudno wyjaśnić, dlaczego do wezwania o zakłócanie ciszy nocnej wysyła tak duże siły. No chyba, że nie chodziło wcale o zakłócanie ciszy nocnej. Co ciekawe - podczas interwencji policji większość osób przebywających w mieszkaniu spała, niektórych obudziły dopiero pałki i kopniaki policjantów. Zakłócenie ciszy musiało być wyjątkowo ciche.

***GW*: "Te osoby zachowywały się agresywnie wobec interweniujących funkcjonariuszy"**

Kłamstwo. W którym momencie 8 osób, którym postawiono zarzut o naruszenie nietykalności i znieważenie policjantów miało się agresywnie zachowywać? Podstawą do wtargnięcia do mieszkania miało być agresywne zachowanie, natomiast agresywne zachowanie nastąpiło dopiero w mieszkaniu. Skutek wyprzedził więc przyczynę. Osoby, które zostały oskarżone o napaść na policjantów, były wybierane na chybił-trafił, według postury ciała i wyglądu, aby oskarżenie wyglądało na "wiarygodne".

***GW*: "Jeden z nich użył gazu łzawiącego w sprayu."**

Należy tutaj dodać, że gaz został użyty nie do odparcia ataku na policjanta, tylko w celu bezprawnego wdarcia się do mieszkania.

***GW*: [Zatrzymani] "Mieli od 0,7 do 2,5 promila alkoholu." [dzień później *Gazeta Wyborcza* powtarza to już nie jako wypowiedź rzecznika, tylko jako fakt, pisząc: "Policja zatrzymała wszystkich uczestników imprezy, mieli od 0,7 do 2,5 promila alkoholu."]**

Manipulacja. Po pierwsze interwencja miała miejsce w prywatnym mieszkaniu, w niedzielny poranek, część osób uczestniczyła wcześniej w imprezie w jednym z słupskich barów. Policja zapomniała podać, że większość osób miała pomiędzy 0,0 a 0,2 promila alkoholu w wydychanym powietrzu - na co istnieje potwierdzenie w postaci wydruków z alkomatów. Podawanie takich, a nie innych informacji, ma na celu usprawiedliwienie całkowicie bezprawnej interwencji i postępowania policji.

***GW*: "Zatrzymani - w wieku od 18 do 25 lat"; *slupsk.naszemiasto.pl* "Zatrzymano 25 osób. Są to młodzi ludzie w wieku od 18 do 26 lat."**

Kolejna manipulacja, zatrzymano również starsze osoby. Np. jednego z aktywistów z Poznania w wieku 36 lat, dlaczego policja podaje tylko wiek niektórych? Dzięki takiemu sformatowaniu informacji ma się stworzyć wrażenie o grupie pijanej i awanturującej się młodzieży.

***GW:* "Pałowanie? Nic o tym nie wiem, choć przyznaję, że akcja była duża"**

Kłamstwo. Większość osób została przynajmniej raz uderzona przez policjanta. Bito, popychano, szturchano również ludzi, którzy spali w swoich śpiworach oraz osoby zakute już w kajdanki.

***GW*: "Nikomu nic się nie stało"; *Panorama TVP*: "W trakcie zatrzymania żadna z osób nie doznała żadnych obrażeń"**

Kłamstwo. Co najmniej kilka osób odniosło obrażenia w wyniku napaści policji, jedna osoba została wprost z mieszkania odwieziona przez pogotowie (więcej zobacz Raport ACK). Rzecznik natomiast nie posiadał wiedzy do tak autorytatywnego stwierdzenia faktu wobec reszty zatrzymanych. Żaden z nich nie został przebadany przez lekarza, ani nawet nie zapytano przez kilkanaście godzin o ich stan zdrowia.

wmawiano mi, że to są luksusowe warunki, jakich oni w domu nie mają, kto by pomyślał, ogrzewanie w podłodze dla niebezpiecznych więźniów! Muzykę puszczali oczywiście klawisze na dyżurce przypominającej centrum dowodzenia, miałem głośnik wmontowany w sufit, mogłem muzykę wprawdzie ściszyć, lecz nie mogłem jej całkowicie wyłączyć. Także pranie mózgu od 6 rano do 22. Ktoś tam na górze wymyślił, aby codziennie puszczać nam muzykę "RELAKSUJĄCĄ", szum morza, śpiew ptaków, skrzypce, do tego klarnety. Codziennie po 2 godziny. Najgorsze było to, że nie mogłem tego wyłączyć i wzbudzało we mnie agresję. Przypomina mi to żywcem skopiowane z książki "Lot nad kukułczym gniazdem", jaką niedawno czytałem. Zacząłem się buntować i z tego, co było mi wiadome, nie tylko ja pisałem skargi do samej góry, że muzyka gra cały czas i uważam to za znęcanie się nade mną. Po jakimś czasie zajęto się tę sprawą i zamontowano wyłączniki i mogłem nie tylko ściszać muzykę, ale co najważniejsze wyłączyć całkowicie i odpocząć.

Przy każdym wyjściu z celi rozbierałem się do naga, robiłem przysiad, w tym czasie obszukiwano moje ubranie. Na początku było to dla mnie bardzo krępujące, ale w końcu robiłem to automatycznie. Miałem dziennie dwa przeszukania celi, tak że rozbierałem się juz 4 razy, bo byłem także przeszukiwany przy powrocie do celi. Chuj z tego, że 5 minut wcześniej się rozbierałem i mnie przeszukiwali. Taki regulamin, przy każdym wyjściu i przyjściu do celi rozbieranie i ubieranie. gdy chodziłem na spacery, nie dużo większe od celi to rozbieranek było więcej. Na każdym kroku oczywiście kamery. Kucie łańcuchami było bolesne gdyż jak wspomniałem obcierały nogi do rany i nikogo to nie obchodziło. A na sobie miałem je przy każdym wyjściu z celi.

Pewnego razu w zimie popsuło się to cudowne ogrzewanie podłogowe i przez 3 dni było tak zimno, że spałem w ubraniu, choć trudno to było nazwać spaniem i z zimna po prostu nie mogłem spać. Było o drugiej w nocy tak zimno, że klawisz w "centrum dowodzenia" stwierdził, że jest mi mało zimno i automatycznie otworzył mi to wspomniane okienko piwniczne, abym marzł jeszcze gorzej, nie lubił mnie. Zareagowałem agresywnie i zacząłem go kurwować przez domofon, on stwierdził, że nie otwierał i nie blokował mi okienka, że musiało się popsuć. Nie mogłem nic zrobić leżałem i trzęsłem się z zimna. PO jakiś dwóch godzinach okienko się "naprawiło" i usłyszałem jak się zamyka.

Wspomnę tu, że klawisze mogli sami dowodzić wszelką automatyką. Zdarzało się też, że ucinali mi wodę. Za trzy dni przyjechali fachowcy, którzy budowali tę fortecę i naprawili ogrzewanie i słyszałem znowu jak to nam nie jest dobrze.

Jedzenie dawali klawisze, gdyż nikt inny nie mógł na tym oddziale. Ilość jedzenia była zależna od tego, czy dany klawisz cię lubi czy nie. Mieli zazwyczaj taki system, że dawali normalnie jedzenie, że nie byłem głodny. Lecz zdarzało się często, że byłem agresywny, prowokowany przez nich. Wtedy zmniejszali mi tak jedzenie, że cały czas głodowałem. Piłem wtedy wodę. Trwało to różnie, aż im przeszło. Wtedy znowu dawali mi tak, abym nie był głodny. Media podają, że na jednego skazanego państwo płaci 1700 zł (co za kurwa absurd!). Wróćmy do luksusowego budyneczku z ogrzewaną podłogą. Pewnego dnia panowie w mundurach podczas przeszukania celi zabrali mi grzałkę, którą grzałem wodę na herbatę oraz kawę. Akurat zdarzyło się to po dostaniu paczki żywnościowej. Skurwysyny stwierdzili, że plastik jest trochę przytopiony i zagraża memu bezpieczeństwu, że może mnie kopnąć prąd. Niczym dostałem nową grzałkę z paczką po trzech miesiącach (paczka przysługuje raz na 3 miesiące) to zalewałem kawę ciepłą wodą z kranu, która była puszczana 3 razy dziennie. Pił ktoś kawę zalewaną letnią wodą z kranu? NIE POLECAM - nawet w ekstremalnych warunkach! Kawę i herbatę piłem w kubeczku po jogurcie gdyż nie mogłem mieć szklanki.

Telewizora w celi nie miałem, radio miałem w magazynie, lecz regulamin nie pozwalał mi abym mógł mieć go w celi. Raz w tygodniu dawali mi katalog z książkami, mogłem wybrać tytuły i numery książek i mi przynosili z biblioteki. Często się zdarzało, że nie przynosili mi książek takich jakie chciałem, twierdzili, że nie mogę czytać takich, bo się przy nich będę demoralizował i uczył złych rzeczy. Oni chcieli za mnie decydować o wszystkim pierdoleni megalomani bez żadnej skazy.

Był czas, że całkowicie przestałem dostawać listy od najbliższych oraz moje listy nie dochodziły. Zacząłem pisać w tej sprawie do paru instytucji, choć wiadomo, że to jedna banda. Wezwał mnie wychowawca i zostałem do niego doprowadzony. Tłumaczył, że to wina poczty w co nie wierzyłem i prosił abym wycofał pisma. Dogadałem się, że cofnę ale listy maja dochodzić normalnie i zaczęły. Później dowiedziałem się, że wszystkie listy lądowały w koszu na śmieci a

PUBLICYSTYKA

„Moim obowiązkiem jest walczyć z systemem...” - drugi list Artura Konowalika, więźnia ZK Rzeszów

Kilka miesięcy temu opublikowaliśmy wstrząsający list więźnia z Rzeszowa Artura Konowalika, który opisywał w nim polską rzeczywistość więzienną [por. „Biuletyn ACK nr 26]. List został opublikowany w bardzo wielu miejscach, został przetłumaczony na kilka języków. Na początku mieliśmy kontakt z Artkiem, jednak po jakimś czasie, przestał się odzywać. Dostaliśmy właśnie dwa listy od Artura, jeden z nich jest wysłany spoza więzienia i możecie go przeczytać poniżej. W drugim liście Artek napisał, że nie dostaje od nas żadnych listów a po publikacji jego listu odezwały się do niego trzy osoby. Dla nas pewne jest, że korespondencja przychodząca do Artura została zablokowana, prawdopodobnie władze więzienia zorientowały się, że o tej sprawie zrobiło się głośno i próbują pogorszyć samopoczucie Artura. Prosimy was o wysyłanie do niego listów, najlepiej poleconych, wtedy jest pewność ich doręczenia. Artur czuje się dobrze i nadal próbuje nam przekazywać obraz horroru dziejącego się za kratami. Podłóżmy ogień pod więzienia!

ACK - Poznań

Po raz kolejny omijając cenzurę, obnażam prawdę o zakładzie karnych. Nie takim, jaki widzicie w serialach i programach telewizyjnych. Tylko o tym jak funkcjonuje tu na prawdę system (nie)sprawiedliwości. Było mi dane jako jednemu z nielicznych przejść przez najgorszy oddział jaki stworzono do tej pory dla skazanych. A więc przez mój bardzo buntowniczy charakter, nerwowość jaką nabyłem podczas lat spędzonych we więzieniach trafiłem na taki oddział jako szczególnie niebezpieczny więzień. Takich oddziałów jest kilka w Polsce, lecz nie różnią się niczym. Taki oddział to więzienie we więzieniu, osobny budynek otoczony murem, opleciony drutem kolczastym, na którym co parę kroków są kamery. Trafiając tam nie wiedziałem, ile tam pędzę czasu. W kompletnej samotności, ale do tego dojdę później. Przywitano mnie tam w magazynie dając mi czerwone ubranie i rozpieprzając mi rzeczy osobiste. Jako więzień niebezpieczny nie mogłem posiadać żadnych ubrań własnych. Ubrano mnie w rzeczy “nie pytając o gusta”... w końcu panowie znudzili się grzebiąc mi rzeczach i zabierając wszystko oprócz koców, misek, listów zaprowadzili do celi, łańcuchy, którymi miałem skute ręce i nogi do ran poobcierały mi nogi. Prosząc klawiszy, aby luźniej kuli mi nogi, usłyszałem odpowiedź “Zacznij się przyzwyczajać”.

Wchodząc do celi doznałem szoku, to w tej celi 6 kroczków na 3 kroczki miałem żyć, nie mając pojęcia czy rok czy 5 lat. Do końca kary miałem prawie 10 lat i mogłem tam siedzieć do końca wyroku. Więc już na wstępie psychicznie system pokazał pazurki “siedź z myślą, że możesz tu siedzieć do końca”! To było bardzo dołujące, bo wiedziałem, że jeżeli nawet będę stawał na warunkowe zwolnienie to żaden sąd mi go nie da, nie jak więźniowi niebezpiecznemu. Normalnym więźniom nie dawano tak łatwo, to co dopiero jako niebezpiecznemu. Opiszę celę, cela nie miała okien, było jedno z pleksą matową, abym nie widział nawet słońca, bez klamek, po prostu w ścianę wmontowano kawałek pleksy aby światło padało do celi. Więc nie można tego nazwać oknem. Pod sufitem była wnęka okratowana, było tam okienko, które mogłem automatycznie przyciskiem otworzyć na szerokość 10 cm. Panowie chcieli abym miał czym oddychać. Okienko mi przypominało okienka piwniczne. Miałem żelazne łóżko przymocowane na stałe do podłogi oraz malutki stolik z otwieranym krzesełkiem też na stałe przymocowane do podłogi. Panowie się ubezpieczyli, aby nie zrobić im krzywdy. W końcu oddział dla niebezpiecznych. Miałem żelazną szafeczkę, którą pewnego dnia powyginałem z pięści. Był prysznic we wnęce o szerokości i długości 3 kafelki, obok zlew i kibel, niczym nie zasłonięty, stał mały murek zasłaniający klozet, ale nie mnie. Kamery, jedna w rogu celi, druga za lusterkiem z pleksy musiały mieć mnie na oku całą dobę. Na początku było mi bardzo ciężko przyzwyczaić się do kamer, miałem świadomość, że sztab ludzi obserwuje mnie i wiedzą nawet ile razy dziennie siadam na kibel.

Ogrzewanie było w podłodze, kurwa, co za luksus!! Dziwne było podejście klawiszy i głupie,

***slupsk.naszemiasto.pl:* "Zatrzymanie w jednym z mieszkań w Słupsku nie miało nic wspólnego z pikietą"; *Panorama TVP* "Zatrzymanie 25 osób nie ma nic wspólnego, nie ma żadnego związku z uczestnikami demonstracji"**

Kłamstwo. Pierwszym pytaniem, jakie zadawano zatrzymanym, był pytanie o udział w demonstracji. Wypytywano o to, w co byli ubrani zatrzymani podczas demonstracji. Policjanci komentowali również wobec zatrzymanych: "I co, warto było przyjeżdżać na demonstrację?" "Teraz to już ci się odechce demonstrowania w Słupsku" itp. Co więcej - policja posiadała informacje o aktywności politycznej części zatrzymanych - więcej patrz Raport ACK.

Strony, na których dostępne są wypowiedzi rzecznika w oryginalnym kontekście:

http://miasta.gazeta.pl/trojmiasto/1,35612,5071402.html

http://miasta.gazeta.pl/trojmiasto/1,35612,5074896.html

http://www.slupsk.naszemiasto.pl/wydarzenia/835244.html

http://ww6.tvp.pl/7014,20080330686568.strona

AKTUALIZACJA (październik 2008): Sprawa oskarżonych w Słupsku jeszcze się nie rozpoczęła, ósemka oskarżonych z KK dostała jednak wyroki nakazowe w postaci grzywny lub kary prac społecznych. Wszyscy odwołują się od tego wyroku, uznając go za bezzasadny. O przebiegu sprawy będziemy informować na bieżąco. ***ACK Poznań***

Represje po marszu nacjonalistów we Wrocławiu

12 kwietnia 2008 r., we Wrocławiu doszło do legalnej manifestacji skrajnie nacjonalistycznych organizacji: Obozu Narodowo-Radykalnego oraz Narodowego Odrodzenia Polski. Marsz miał ruszyć o godz. 14 spod kościoła NMP na Piasku i udać się na Rynek. Uczestnicy ONR zgromadzili się również na Dworcu Głównym PKP, skąd mieli przejść pod “pręgierz”, by połączyć się z czekającą na rynku manifestacją NOP. Jednak już o 13.30 przed Dworcem rozpoczęła się kontrdemonstracja antyfaszystowska, pragnąca "gorąco przywitać" przyjezdnych nacjonalistów. Idąc na Rynek z różnych punktów miasta NOP-owcy atakowali przypadkowych przechodniów, jednak w ich obronie stanęła Antifa. Do pierwszego jej starcia z faszystami doszło obok Galerii Dominikańskiej, potem były następne. Policja zgromadziła się na ul. św. Katarzyny, nieopodal punktu docelowego marszu narodowców na Rynku. Tam aresztowała szóstkę antyfaszystów, którą przewieziono na komisariat przy ul. Trzemeskiej. Młodą kobietę, obywatelkę Niemiec, której nie postawiono zarzutów, wypuszczono po paru godzinach. Pozostałych pięciu mężczyzn z paru miast Polski, oskarżonych “udział w bójce” (za co wedle kodeksu karnego grozi kara do 3 lat więzienia), zatrzymano na 48 godz. Nim policja oficjalnie ich przesłuchała, wyciągała zeznania podczas tzw. “rozpytań”. Matce jednego z zatrzymanych nie pozwoliła przekazać niezbędnego mu lekarstwa. Odmawiała również dostępu do wody pitnej. Po 48 godz. antyfaszystów przesłuchał prokurator, by zadecydować o zastosowaniu wobec nich środka zapobiegawczego. Wszyscy antyfaszyści zostali zwolnieni za kaucją, która wyniosła 1000 - 3000 zł od osoby. Trzeba ją było wpłacić w ciągu 7 dni. Pieniądze te udało się zebrać dzięki natychmiastowej pomocy rodzin i przyjaciół, a także ruchu antyfaszystowskiego z kraju i z zagranicy. Dodatkowo, 2 tys. od osoby wyniosło opłacenie adwokata. Jednak objęło ono tylko etap postępowania przygotowawczego, zatem niezbędne są pieniądze na obsługę prawną sprawy głównej. Jej data nie jest jeszcze znana. Póki co swe czynności prowadzą policja oraz prokuratura. Dalsze szczegóły ich sprawy przekażemy w kolejnych numerach “Biuletynu ACK”.

Pieniądze na pomoc prawną dla antyfaszystów można wpłacać na konto:

Jakub Gawlikowski
PL05 1140 2004 0000 3702 4238 2269
BRE Bank S.A. Retail Banking, al. Mickiewicza 10, 90-050 Łódź
BIC/SWIFT: BREXPLPWMUL
SORT CODE: 11402004
Z dopiskiem: NOPasaran

Oprac. ACK Warszawa
[przedruk z kwartalnika anarchistycznego „Inny Świat”, nr 2 (27) / 2008]

Warszawa: Uniewinnienie warszawskiej anarchistki po marszu LPR

Wydaniem wyroku uniewinniającego zakończył się proces aktywistki FA / ACK - Warszawa, oskarżonej o to, że działając w 6-osobowej grupie "usiłowała przeszkodzić w przebiegu nie zakazanego zgromadzenia" - "Marszu Białej Róży" zorganizowanego przez LPR z 8 października 2006 roku.

Przypomnijmy: sprawa warszawskiej anarchistki, na mocy art. 52 par. 1 pkt 1 kw skazanej na karę 160 zł grzywny, wróciła na wokandę Sądu Rejonowego IV Wydział Grodzki dzięki pomyślnemu wynikowi rozprawy apelacyjnej przed warszawskim Sądem Okręgowym *[por. "Biuletyn ACK" nr 26]*. 28 maja 2008 r., podczas rozprawy przed Sądem Grodzkim aktywistka złożyła obszerne wyjaśnienia. Przekonywała, iż demonstrując przeciwko marszowi LPR, nie zamierzała go zablokować ani zakłócić, a jedynie zamanifestować swe zdanie, do czego miała pełne prawo. Pokojowymi metodami chciała zaprotestować przeciwko polityce skrajnie prawicowych, antydemokratycznych ugrupowań. Aby wykazać, że podczas Marszu "Białej Róży" jego uczestnicy nawoływali do nienawiści oraz dyskryminacji na tle etnicznym, narodowościowym, trzymając transparenty o odpowiednich, obraźliwych hasłach, jako dowód rzeczowy złożyła parę zdjęć. Sąd przesłuchał również policjanta - świadka zdarzenia, który z początku nie wiedział, dlaczego go wezwano, ani też nie pamiętał sądzonej. Potwierdził jednak swe wcześniejsze zeznania złożone w postępowaniu przygotowawczym i wyznał, iż ze względu na wystąpienie na Nowym Świecie Marsz LPR musiał stanąć, co nie odpowiadało prawdzie. Ze względu na ich nieobecność Sąd nie przesłuchał dwójki naocznych świadków zdarzenia powołanych przez obwinioną. Postanowił ich wezwać na kolejny termin, jak również jedną z 6 osób uczestniczących w wystąpieniu przeciwko LPR. Rozprawę odroczono do 27.08.08. Podczas niej świadkowie zgodnie twierdzili, iż błyskawiczne wystąpienie grupki 6 anarchistów, niemalże natychmiast zepchniętych przez policję na chodnik, nie miało żadnego wpływu na przebieg „Marszu Białej Róży". Odległość, jaka dzieliła ich od czoła pochodu, była zbyt duża, by go zatrzymać, a podczas interwencji policji nie stawiali oni żadnego oporu. Szóstka anarchistów nie zakłóciła demonstracji LPR, która, po zrzuceniu ich przez policję na pobocze, poszła własną trasą.

Po wysłuchaniu zeznań świadków oraz „ostatniego słowa" obwinionej, która powołując się m.in. na swoje konstytucyjne prawa do wolności słowa i wyrażania sprzeciwu wobec pogłębiającej się faszyzacji życia publicznego, wnosiła o uniewinnienie, przewodnicząca Sądu Rejonowego dla Warszawy Śródmieścia, nie dopatrując się w działaniach obwinionej zamiarów zakłócenia demonstracji, a tym samym - popełnienia wykroczenia z art. 52 par 1 pkt 1 KW, uznała, że ma ku temu wystarczające przesłanki. Wydając swój wyrok, powołała się na prawo obywateli do wyrażania przez nich poglądów politycznych, których podczas tej sprawy Sąd nie oceniał. Jego zdaniem swym wystąpieniem szóstka anarchistów nie naruszyła „Ustawy Prawa o Zgromadzeniach Publicznych" z 1990 r. Z uwagi na obecność podczas „Marszu Białej Róży" ultranacjonalistycznych ugrupowań politycznych było ono uzasadnione, a w innym momencie nie miałoby sensu. Istnienia organizacji odwołujących się do systemów totalitarnych zabrania również „Konstytucja RP". Uniewinniwszy aktywistkę, Sąd zwolnił ją z kosztów postępowania sądowego, którymi został obarczony Skarb Państwa. Obecnie wyrok ten jest już prawomocny, policja nie wniosła swej apelacji.

ACK - Warszawa

Kończy się proces dziewiątki zatrzymanych po demonstracji przeciwko RE w Warszawie (2005)

Po przeszło 3 latach, przed Sądem Rejonowym dla Warszawy - Śródmieścia, V Wydział Karny dobiega końca proces dziewięciu osób zatrzymanych po demonstracji, która odbyła się w stolicy 16 maja 2005 roku, w zw. z III Szczytem Rady Europy.

Przypomnijmy: oskarżonym na podstawie fałszywych zeznań policjantów o: "naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza policji", "próbę odwiedzenia go od wykonywania czynności służbowych" oraz "używanie wobec niego słów powszechnie uznanych za

EKWADOR

Represje wobec dziennikarzy „Indymediów"

W nocy, 6 maja 2008 r., ekwadorska policja zatrzymała pięciu dziennikarzy związanych z tutejszymi *Indymediami*. Czterech z nich zwolniono z aresztu 7 maja br., w środę po południu. Rząd Ekwadoru twierdzi, że czterech działaczy zostało zatrzymanych ze względu na ich związek z piątym, Antonio Alcívarem. Rząd odmówił wydania oświadczenia w sprawie aresztowanych oraz nie poinformował o przyczynie ich aresztowania. Lokalna Organizacja Praw Człowieka (INREDH) stwierdziła, że doszło tu do naruszenia prawa do informacji o powodzie zatrzymania oraz ujawnienia tożsamości osób, które ich aresztowały.

[za: www.cia.bzzz.net; 12.05.08]

KOLUMBIA

Bogota: 40-tysięczny marsz przeciwko państwowemu terroryzmowi

W czwartek, 6 marca 2008 r., 40 tysięcy ludzi uczestniczyło w marszu upamiętniającym ofiary skrajnie prawicowych bojówek i szwadronów śmieci, które zastraszają całą Kolumbię. Protest ten, zorganizowany w Bogocie, miał miejsce niecały tydzień po tym, jak kolumbijska armia przeprowadziła na terytorium Ekwadoru operację, w wyniku której zabito 24 rebeliantów FARC. Masz ten został zorganizowany przez Ruch Ofiar Państwowych Przestępstw. Wśród jego uczestników znajdował się między innymi Ivan Cepeda, syn kolumbijskiego senatora zamordowanego przez prawicowych paramilitarystów w 1994 r.

- „Trzeba powiedzieć rządowi, że nie chcemy już więcej bojówek paramilitarnych, trzeba powiedzieć, że nie chcemy więcej naruszeń praw człowieka w stosunku do chłopów, którym odbierane są ich ziemie - zasługują oni na lepszą przyszłość. Chcemy demokracji, to jest polityczna porażka prezydenta Alvaro Uribe, który zaatakował ten marsz mówiąc, że jest on marszem *guerilli*" - powiedzia Cepeda. Do grona państw, które zerwały stosunki dyplomatyczne z Kolumbią dołączyła Wenezuela. Daniel Ortega, prezydent Nikaragui, oskarżył Kolumbię o akt politycznego terroryzmu.

[za: www.cia.bzzz.net; 7.03.08]

CHILE

Śmierć anarchisty pobitego przez policję

31 marca 2008 r. zmarł na zawał serca anarchista Mapuche Jhonny Cariqueo Yanez. 29.03.08 r. uczestniczył on w demonstracji w Santiago, która została zaatakowana przez policję. Jhonnego zatrzymano i pobito na 26 komendzie policji. Anarchista prosił o pomoc medyczną, ale przez długi czas ignorowano go. Policjanci twierdzili, że nie mogą mu pomóc i powiedzieli, że nie ma samochodów, by przewieźć go do szpitala. Jhonny miał typowe dla osób w stanie przedzawałowym bóle w sercu i w rękach. W pewnym momencie, kiedy funkcjonariusze zrozumieli sytuację, anarchista został przewieziony do szpitala. Jednak wkrótce trafił z powrotem na komendę, na której znowu go pobito. Został on zwolniony 31 marca i wkrótce potem zmarł. 3 stycznia br. chilijska policja zastrzeliła również innego anarchistę - Matiasa Catrileo Quezadaę. Morderstwo miało miejsce w wiosce Villarica podczas działań na rzecz autonomii Indian Mapuche. Policyjne kule dosięgły Matiasa, gdy wraz z innymi działaczami uciekał po próbie odzyskania ziemi Indian. Z przestrzelonym żołądkiem upadł on niedaleko budynku miejscowej szkoły, po czym zmarł na miejscu.



[za: www.cia.bzzz.net; 4.04.08]

filmowych otrzymał m.in. projekt aktywistyczny I-Witness Video.

Więcej: http://iwitnessvideo.info/blog/index.html

[za: www.cia.bzzz.net; 23. i 28.09.08]

wszyscy ich *companeros* nie zostaną uwolnieni, przed kwaterą główną rządu w Tuxtla będą prowadzić tzw. *planton*, czyli „permanentny protest okupacyjny".

źródło: http://www.zapatistas.pl/?q=node/8

[za: www.cia.bzzz.net; 21.04.08]

MEKSYK

Chiapas: Uwolniono 30 więźniów politycznych

Po latach protestów „Inna Kampania" odniosła znaczne, choć tylko częściowe zwycięstwo: w nocy, z 30 marca na 1 kwietnia 2008 r., władze Chiapas uwolniły 30 więźniów politycznych. Nie omieszkały one jednak dotkliwie ich pobić tuż przed zwolnieniem. Pozostałych 17 jest nadal więzionych w Chiapas i Tabasco, a 13 spośród nich bierze udział w proteście głodowym.
Więźniowie należeli do wielu organizacji: grup wsparcia EZLN, zapatystowskiej „Innej Kampanii", Chrześcijańskiej Organizacji Ewangelicznej i Partii Rewolucji Demokratycznej (PRD). Czas, jaki spędzili w więzieniach, był różny: dwóch zapatystów przetrzymywano w Tabasco przez 12 lat, inni spędzili tam rok. Według zeznań uwolnionych, w drodze na rządową konferencję prasową policja znęcała się nad nimi psychicznie i fizycznie, katując ich niemal na śmierć. Siedemnastu więźniom z Cereso wiezienia w Catazaja nie pozwoliła oglądać drogi, którą byli transportowani. Ich nadgarstki skrępowano taśmą tak mocno, że niemal całkowicie został odcięty dopływ krwi do dłoni. Po konferencji prasowej policja ponownie zaprowadziła więźniów do wozu rządowego, pobiła ich, po czym, zastraszając powrotem do więzienia, wylęknionych i zdezorientowanych wypuściła na wolność.
Więźniowie, byli więźniowie, ich rodziny oraz grupy sympatyków ruchu zapatystowskiego skupiają się obecnie na jak najintensywniejszej walce o wolność pozostałych, nie objętych amnestią dla więźniów politycznych. Niezależni eksperci medyczni twierdzą, że głodówka więzionych osób trwa już tak długo, iż stwarza zagrożenie dla ich życia. Jednak pomimo ostrzeżeń lekarzy rząd stanowczo odmawia jakichkolwiek negocjacji z zapatystami. Ci, nie bacząc na groźby oraz przemoc fizyczną, nie chcąc nie dopuścić do protestów, nadal trwają w swoim postanowieniu i kontynuują protest. Wyzwoleni więźniowie oświadczyli, że dopóki

Tijuana: Bunt w więzieniu po zabójstwie dokonanym przez strażników



Więźniowie zakładu karnego La Mesa w Tijuanie przejęli kontrolę nad obiektem po tym, jak podczas kontroli celi strażnicy zamordowali 19-letniego chłopaka. Rebelia rozpoczęła się wkrótce po odwiedzinach, podczas których było obecnych 1200 osób odwiedzających. Około 600 z nich zostało uwięzionych wewnątrz przez siły policyjne, które otoczyły kompleks. W wyniku pacyfikacji „stróże prawa" zabili 3 więźniów, a 25 poważnie ranili. Buntownicy wzięli jako zakładników 8 pracowników więzienia, spalili wiele budynków. W związku z zamieszaniem trójka więźniów podjęła ucieczkę, jednak została szybko odnaleziona. Zamaskowani skazańcy wyszli na dach i rozwinęli transparent z napisem: „Sprawiedliwość. Strażnicy mordercy". W wyniku zamieszek sprawa morderstwa została nagłośniona i aresztowano strażnika Alexa Cervantesa Jaramillo. Poszukiwani są jego przełożeni Marco Antonio Ibarra Chavez oraz Israel Marquez Blanco. Odbicie zakładników i przejęcie kontroli nad więzieniem zajęło siłom policyjnym 12 godzin, większą część kompleksu w czasie buntu spalono.

[za: www.cia.bzzz.net; 20.09.08]

obelżywe", grożą kary do trzech lat więzienia *[por. "Biuletyn ACK" nr 23, 24, 25 i 26]*. Piąta rozprawa 9 osób odbyła się 4 stycznia 2008 r. Zostali na nią wezwani kolejni świadkowie z aktu oskarżenia oraz ci, których powołała sądzona aktywistka. Jak zeznał pierwszy z policjantów, to jego dowódca wydał rozkaz o zatrzymaniu "najbardziej agresywnych osób", które "znajdowały się na ulicy" oraz "rozrabiały". Jednak nie potrafił powiedzieć, na czym to „rozrabianie" polegało. Jego zdaniem przejawem agresji było to, że osoby "trzymały się w kupie" i "nie chciały zejść z jezdni". Zatrzymaną aktywistkę oskarżył o to, że go kopnęła w krocze, wyrywała się, stawiała opór, machała rękami oraz obrzuciła wyzwiskami. Zaprzeczył, jakoby kobieta upadła. Doprowadzana do więźniarki, szła o własnych siłach! Kolejny policjant w ogóle nie wiedział, w jakiej sprawie został wezwany ani tego, czy zabezpieczał Szczyt RE. Inny funkcjonariusz oświadczył, że na rozkaz dowódcy zatrzymał młodego mężczyznę za to, że zbyt blisko zbliżył się do grupy osób otoczonych kordonem. Oskarżonemu zarzucił to, że go od siebie odepchnął. Poza tym nie chciał się wylegitymować.
W dalszej części rozprawy zostali przesłuchani świadkowie oskarżonej aktywistki. Pierwszy z nich zeznał, że otoczywszy ludzi kordonem po zakończeniu legalnej demonstracji przeciwko RE policja utrudniła im rozejście się do domów. Nie wie, dlaczego ich zatrzymano, nie byli oni agresywni wobec policjantów. Świadek ten wspomniał też o ciągnięciu po ziemi zatrzymywanej aktywistki. Kolejny świadek starszy mężczyzna oświadczył, iż przy Pl. Bankowym pojawił się kordon policji, który zaczął spychać osoby powracające z demonstracji. Policjanci zaczęli wyłapywać i legitymować przypadkowych ludzi. Dwóch funkcjonariuszy złapało pod ręce sądzoną aktywistkę, po czym zaczęli ją wlec w stronę więźniarki. Przesłuchana w charakterze świadka młoda kobieta zeznała, że ok. godz. 20-21.00 towarzyszyła oskarżonej w powrocie z manifestacji, gdy na wysokości Pl. Bankowego zatrzymano niezależnego reportera "Indymediów". Policja wciągnęła go do więźniarki, zaś resztę osób otoczyła kordonem. Była ona z oskarżoną w jednej grupie. Obawiając się wyciągnięcia kolejnej osoby z tłumu, obie wzięły się pod ręce. Jednak policjanci zaczęli wchodzić do kręgu, by spisywać demonstrantów. Jak zeznała kobieta, jeden z nich poprosił o to oskarżoną, na co ona poprosiła go o legitymację, gdyż nie miał widocznej odznaki policyjnej. Kiedy zaczęła ona spisywać jego dane na kartce, funkcjonariusz złapał ją za rękę i ją wykręcił. Wtedy oskarżoną zaszło od tyłu dwóch innych policjantów, którzy ją pochwycili pod ręce. Świadek przechwyciła w ostatniej chwili podaną jej kartkę z zapisanymi danymi osobowymi policjanta. Złożoną jako dowód, rozpoznała ją w sądzie. Wedle zeznań tej kobiety, zarówno oskarżona, jak i inni demonstranci, nie zachowywali się agresywnie ani nie ubliżali policjantom. Na zakończenie sąd przesłuchał niezależnego filmowca IMC autora dokumentu, na którym zostały zarejestrowane zajścia, do których doszło przy Pl. Bankowym po zamknięciu demonstracji. Jak zeznał, policja otoczyła kordonem spokojnie rozchodzących się do domów ludzi, po czym zaczęła ich wyłapywać do więźniarek. Funkcjonariusze byli agresywni, nie informowali o powodach swych działań. Świadek widział zatrzymanie sądzonej aktywistki. Stało się to wtedy, kiedy postanowiła wylegitymować policjanta. Słyszał, jak krzyczała: "Policyjna prowokacja!", co też podchwycił tłum uliczny. Jednak nie zauważył, jakoby oskarżona machała rękami, uderzyła policjanta, czy używała pod jego adresem wulgaryzmów, co jej się zarzuca!
Podczas szóstej rozprawy z 22 lutego br. Sąd kontynuował przesłuchiwanie świadków zarówno tych powołanych przez osoby sądzone, jak i policjantów. Młody mężczyzna rejestrował demonstrację jako fotograf. Choć atmosfera była spokojna, przy Pl. Bankowym, wraz z innymi osobami, został otoczony kordonem policji, która zaczęła wyciągać kolejne osoby. Zaobserwował on zatrzymanie oskarżonej aktywistki. Potwierdził, że pod ręce była ona ciągnięta po asfalcie w stronę radiowozu. Wzbudziło to jego zdziwienie, gdyż nie widział, jakoby stawiała ona opór, kopała nogami, czy położyła się na ziemi. Nie pamięta też rzekomych wyzwisk ani wulgaryzmów rzucanych policjantom. Jego zdaniem powodem zatrzymań osób były próby legitymowania funkcjonariuszy oraz pytanie się ich, "co się stało?" Potwierdził to świadek powołany przez zatrzymanego aktywistę. Jak zeznał on, policja wypuszczała poza ścisły kordon tylko te osoby, które dały się spisać. Podczas aresztowań niektórych osób policja ciągnęła je po ziemi.
W dalszej części rozprawy przesłuchano ww. policjanta, którego wylegitymowała oskarżona aktywistka. Pracując w oddziałach prewencji, uczestniczył on w zabezpieczaniu III Szczytu Rady Europy. Na polecenie dowódcy miał okrążyć kordonem stojącą przy ulicy grupę, a wszystkich ludzi wylegitymować. Spisani mieli być puszczeni wolno, a ci, co nie chcieli się podporządkować tej czynności zatrzymywani.

Jak zeznał, widział, iż niektóre osoby wyciągane przez policję zapierały się przy tym i ją kopały. Choć funkcjonariusz faktycznie był za to odpowiedzialny, powiedział, że nie pamięta, aby wylegitymował oskarżoną, którą spisała jego dane na kartce! Jak zeznał, było to dawno i musiałby zajrzeć do notesu, by sprawdzić. Powiedział on, że byli funkcjonariusze zajmujący się legitymowaniem oraz zatrzymywaniem. Sam nikogo nie zatrzymywał, nie używał też siły fizycznej. Jak zeznał, pouczony przez dowódcę kompanii o konieczności podawania wszystkim zainteresowanym swych danych tak właśnie robił! Powiedział też, że były przypadki kopania i wyzwisk ze strony demonstrantów. Pytali oni policjantów: "Co robicie!?" Drugi, przesłuchany policjant, który zabezpieczał demonstrację jako dowódca kompanii, zakończył swe zadanie na St. Mieście. W rejonie Placu Bankowego nie wydawał żadnych rozkazów zatrzymywania ludzi. Wszystkie aresztowane osoby załadowano już do więźniarek. Policjant nie wie, jaki był powód ich zatrzymań ani kto wydał taki rozkaz. "Wydaje mi się, że jego powodem mógł być fakt, iż osoby nie poddawały się legitymowaniu, bądź wdawały się w jakąś szarpaninę z policją" - powiedział. Przesłuchiwany funkcjonariusz dodał również, że nie słyszał, aby policja użyła wobec demonstrantów siły.
Na zakończenie rozprawy sędzia zarządziła odtworzenie kasety VHS z filmem dokumentującym represje na Pl. Bankowym (prod. IMC) materiałem dowodowym przedłożonym przez sądzoną aktywistkę. Po dwukrotnym odtworzeniu filmu przewodnicząca Sądu stwierdziła, iż widać na nim jedynie przemieszany tłum policji i demonstrantów. Słychać, gdy krzyczą oni: "Gdzie jest karetka!?", "Ktoś poleci za tą akcję!", "Policyjna prowokacja!" oraz "Gestapo!" Zdaniem sędzi na odtworzonym filmie nie widać, aby policja używała siły fizycznej wobec demonstrantów, ani też nie słychać, aby używała wobec nich słów wulgarnych. Ponadto odtworzony obraz jest ciemny i trudno zidentyfikować poszczególne osoby. Wtedy oskarżona aktywistka powiedziała, że to ona wznosiła okrzyki: "Policyjna prowokacja!" oraz oświadczyła, że na filmie widać, jak policja wyciąga z grupy osób jej towarzyszkę, która już zeznawała w jej sprawie jako świadek, natomiast ją policja ciągnie oskarżoną w stronę więźniarki. Po ponownym przejrzeniu filmu sędzia potwierdziła, że widoczne jest na nim wyciągniecie z tłumu świadka oskarżonej, a następnie słabo gdy potyka się i upada. Następnie jest pochwycona pod ręce przez funkcjonariuszy i w dalszym ciągu prowadzona w stronę więźniarki. Prokurator oświadczył, iż na podstawie odtworzonego filmu nie można ustalić tożsamości osób. Nie wiadomo też, czy osobą wyciągniętą była świadek oskarżonej, a ciągnięta przez policjantów ona sama. Wtedy ta zaprotestowała, mówiąc, iż film ewidentnie dowodzi, że to ona była osobą zatrzymywaną. Ponadto obrońca dwóch sądzonych aktywistów zauważył, że na filmie nie widać, aby demonstranci używali siły fizycznej wobec policjantów, jak też przeszkadzali w ich czynnościach, odciągając zatrzymywane osoby, o co oskarżony jest jeden z nich. Sądzony aktywista podkreślił zaś, iż zarejestrowane na początku filmu okrzyki: "Gdzie jest karetka?!" wynikały z tego, że wcześniej jedna z demonstrantek została popchnięta przez policję na metalowy słupek drogowy i z powodu urazu nogi nie mogła wstać. To policja doprowadziła tłum do wzburzenia, który zaczął pytać się funkcjonariuszy: "Co robicie?". Prokurator wniósł o odroczenie rozprawy w celu dalszego przesłuchiwania świadków. Sąd zwrócił się również o ustalenie w drodze wywiadu aktualnego adresu i telefonu policjanta, którego nie ma obecnie w Polsce. Zatrzymał on jednego z sądzonych aktywistów, zatem przesłuchanie go jest konieczne. O to zresztą domaga się sam oskarżony.
Na siódmej rozprawie z 11 kwietnia br. przesłuchano w charakterze świadków 3 policjantów odpowiedzialnych za wydanie rozkazu zatrzymania po demonstracji 11 osób. Jednak ich zeznania były sprzeczne. Jeden z nich oświadczył, iż osoby wracające z niej w kierunku pl. Bankowego zachowywały się agresywnie, choć sam przyznał, że nie był na miejscu. Inny funkcjonariusz temu zaprzeczył. Jeszcze inny - powiedział, że zatrzymani byli "agresywni", choć przejawów tej "agresji" nie widział. Sąd przejrzał również materiały dowodowe udostępnione przez Komendę Stołeczną Policji. Żaden z nich nie wykazał, aby oskarżeni popełnili zarzucane im czyny. Ponieważ jeden z przesłuchanych policjantów oświadczył, iż KSP dysponuje raportem na ten temat, pełnomocnik sądzonej aktywistki wystąpił z wnioskiem o przesłanie go na kolejny termin. Na ósmą rozprawę, wyznaczoną na 28 maja br., Sąd wezwał dwóch funkcjonariuszy dowodzących zabezpieczaniem demonstracji przeciwko RE, . by wyjaśnić powody zatrzymania po niej 11 osób. Mimo, iż wszyscy się tego spodziewali, tego dnia nie zapadł wyrok końcowy, gdyż w sprawie pojawiły się dodatkowe okoliczności. W swym piśmie Komenda

demonstrującym siły, a kilka osób zatrzymała. Policjanci uniemożliwili też występ koncertu zespołu Rage Against the Machine, co uznano za prowokację mającą doprowadzić do kolejnych zamieszek i aresztowań. W ciągu dwóch dni protestów zatrzymano co najmniej 5 dziennikarzy: fotoreportera *Associated Press*, trzy osoby z programu *Democracy Now!* oraz jedną z *Indymediów*. Wszystkie zostały wypuszczone, jednak zarzuty postawiono jedynie Amy Goodman ze znanego programu *Democracy Now!* Została ona aresztowana, gdy próbowała dowiedzieć się, za co zatrzymano jego producentów, Sharifa Abdela Kouddousa i Nicole Salazar. Jedyną ich „winą" było rejestrowanie brutalności policji, tymczasem ta stwierdziła, że dziennikarzy aresztowano w związku z ich udziałem w ulicznych zamieszkach. Była to prawdopodobnie jedna z największych akcji represyjnych wymierzonych w ciągu jednego protestu politycznego w amerykańskie media. W aresztach, pod którymi trwały 24-godzinne czuwania solidarnościowe, dochodziło do nadużyć wobec osób zatrzymanych. Protestując przeciwko ich uwięzieniu, 15 z nich podjęło głodówkę.
Fala represji nie ominęła również aktywistów po zakończeniu konwencji Republikanów. Np. dwóm anarchistom z Teksasu, którzy według władz podczas niej planowali atak na „stróżów prawa", postawiono zarzuty nielegalnego posiadania koktajli Mołotowa. 22-letni David Guy McKay i 23-letni Bradley Neil Crowder, należący do organizacji Austin Affinity Group, będą sądzeni za posiadanie broni bez pozwolenia. Grozi im za to kara 10 lat więzienia. Funkcjonariusze organów ścigania przyznali, że dzięki elektronicznym podsłuchom usłyszeli, jak McKay i Crowder rozmawiali o zaatakowaniu koktajlami Mołotowa pojazdów na patrolowanym przez tajne służby i wojsko parkingu w St. Paul. „Będzie dobrze, jeżeli uda się nam podpalić lub zranić jakiegoś policjanta" miał według władz powiedzieć McKay. W domu, w którym go aresztowano, policja zabezpieczyła 8 koktajli Mołotowa, maski gazowe, proce, kaski i ochraniacze na kolana. Śledztwo w sprawie prowadzi wydział FBI ds. terroryzmu.
Podsumowując, podczas protestów przeciw zjazdowi Republikanów zostały aresztowane, zaatakowane przez policję gazem i granatami hukowymi, pobite, zastraszone i sterroryzowane setki ludzi biorących udział w pokojowych demonstracjach. 8 osób z Komitetu Powitalnego RNC - jednej z grup organizujących protesty, zostało aresztowanych i oskarżonych o „spiskowanie w celu wywołania zamieszek i wspieranie terroryzmu". Tymczasem, kiedy władza tworzyła „spisek terrorystyczny" w St. Paul, prawdziwi terroryści spotkali się na zjedzie Republikanów. Wedle uczestników pikiety pod ambasadą USA w Warszawie, którzy demonstrując pod hasłem „Dość państwowego terroru!", 11.09 wyrazili swą solidarność z zatrzymanymi podczas konwencji partii republikańskiej i domagali się ich zwolnienia, po 11 września 2001 r. rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił wojnę z terroryzmem. Jednak prowadząc represje, sam terroryzuje ludzi, w tym obywateli swego kraju.

Strona protestu anarchistów:
http://www.nornc.org/
Strona anarchistów przeciwko zjazdom Republikanów i Demokratów:
http://www.unconventionalaction.org/

[za: www.cia.bzzz.net; 24., 27., 31.08, 3., 7., 12.09.08]



Pozwy przeciwko policji po konwencji Republikanów

Mich Kelly, uczestnik protestów przeciw zjazdowi Partii Republikańskiej, złożył dwa pozwy przeciwko policji. 4 września br., podczas demonstracji antywojennej, został on postrzelony z bliska pociskiem z farbą. Aresztowano go 5 września, kiedy rozdawał ulotki. W związku ze jej działalnością podczas zjazdu (RNC) policja spodziewa się lawiny pozwów. Miasto St. Paul nie chciało wypłacić odszkodowania, więc przed konwencją Republikanów zawarło z nimi umowę. Mieli oni wykupić ubezpieczenie na straty warte 10 mln dolarów i obiecać opłacenie wszystkich kosztów prawnych policjantów oskarżonych o brutalność, czy o łamanie praw.
Nadal trwają procesy przeciw policji z Nowego Jorku, gdzie w 2004 r. odbył się RNC. Demonstranci dostali już ponad 600 tys. dolarów odszkodowania, a sądy mają wysłuchać jeszcze 400 pozwów. Podczas zjazdu Republikanów aresztowano ponad 1800 osób i wiele spośród nich wniosło skargi przeciwko policji. Dlatego władze Nowego Jorku od wszystkich aktywistów domagają się ich materiałów dotyczących Zjazdu Partii Republikańskiej z 2004 r., tj.: taśmy wideo, gazety, druki ulotne. Dwa wezwania sądowe z żądaniem udostępnienia taśm

konwencja Partii Republikańskiej (RNC). Towarzyszyły jej masowe represje wobec protestujących przeciwko niej aktywistów.

Policja i federalne „służby bezpieczeństwa" inwigilowały środowiska aktywistów już od wielu miesięcy przed zjazdem Republikanów. Chcąc kontrolować ich protesty, postanowiły wyznaczyć im do tego specjalne miejsca. Media rozpisały się o „groźnych anarchistach". St. Paul przypominało „oblężoną twierdzę", po której trudno było się poruszać. 24 sierpnia 2008 r. policja zatrzymała i przeszukała idących po mieście aktywistów tylko dlatego, że „wyglądali, jak anarchiści". Choć nie ma ona prawa przeszukiwać ludzi na ulicy bez konkretnej przyczyny, okazało się, od tej zasady jest wiele „wyjątków". Wedle policji miasto leży w „strefie bezpieczeństwa", w której może ona przeszukiwać każdego, nawet bez powodu. 27 sierpnia br., podczas wiecu organizacji pacyfistycznej Code Pink policja zatrzymała jednego z jej uczestników - Carla Javiera Garcię. Kiedy Alicia Forrest chciała poznać przyczynę, w obecności dziennikarzy została uderzona przez policjanta, również zatrzymana i oskarżona o „zakłócanie aresztowania". Jak się dowiedzieli aktywiści z ReCreate68, Garcia został aresztowany, gdyż rozmawiał z policją. Kiedy zalegalizowali oni w parku swój protest, ta pozwoliła demonstrować w tym samym miejscu skrajnie prawicowym grupom. Dzień wcześniej doszło z nimi do starć. Zdaniem niektórych aktywistów podczas protestu policja celowo chciała stworzyć konfliktową sytuację. W Minneapolis zatrzymała ona trzech, niezależnych dziennikarzy, którzy zamierzali sfilmować protesty przeciwko zjazdowi Partii Republikańskiej. Odebrano im wszystko: niezbędny do pracy sprzęt, telefony komórkowe, komputery, kamery, a nawet pieniądze. Kiedy dziennikarze domagali się protokołu zatrzymania i listy skonfiskowanych przedmiotów, „złodzieje w mundurach" odmówili.

28.08 policja zaatakowała w St. Paul założone na południowym brzegu Mississippi miasteczko namiotowe należące do Poor People'e Campaign („Kampanii na rzecz Ubogich"), nazwane przez aktywistów *Bushville*. Jego mieszkańcom, których nękała już od paru dni, nakazała zwinąć namioty i rozejść się. 30.08, późnym wieczorem, opornych otoczyły wozy policyjne, funkcjonariusze na rowerach i siły prewencji. Zatrzymano przy tym dwie, spokojnie zachowujące się osoby. W piątek, 29.08, około godz. 22:30, policjanci z departamentu szeryfa hrabstwa Ramsey i SPPD (Departament Policji St. Paul) dokonali włamania na teren Convergence Center zorganizowanego przez anarchistów w St. Paul w Minneapolis dla uczestników protestów przeciwko RNC. Ulice prowadzące do centrum zablokowano, w budynku wyważono wszystkie drzwi, śpiących ludzi obudzono krzykiem z wycelowaną w nich bronią. Podobnie potraktowano tych, którzy siedzieli i oglądali telewizję. Kazano im położyć się na podłodze i skuto ich kajdankami. W trakcie nalotu zatrzymano „prewencyjnie" 50 osób. Od każdej pobrano odciski palców, sfotografowano ją i spisano. Tym, którzy nie chcieli pokazać dokumentów, grożono aresztem. Centrum zostało dokładnie przeszukane, jednak ani szeryf, ani jego podwładni nie chcieli pokazać reporterom i aktywistom nakazu rewizji. Utrzymywali jedynie, że szukają „materiałów do konstrukcji bomb". Oczywiście ich nie znaleziono, jedynymi „niebezpiecznymi" narzędziami, którym można było zrobić zdjęcia, okazały się sprzęty kuchenne, garnki, słoiki, farby i ścierki. Mimo, iż wykroczenia o tym charakterze nie należą do jurysdykcji szeryfa i z pewnością nie usprawiedliwiają wysłania do budynku uzbrojonych od stóp do głów policjantów, z braku innych powodów zatrzymanych aktywistów oskarżono o naruszenie przepisów przeciwpożarowych. Po paru godzinach niemal wszystkich zwolniono. Aresztowano jedną osobę, rzekomo za posiadanie rzeczy pochodzącej z kradzieży.

Jak poinformowała grupa prawna (*legal team*), 1.09., pierwszego dnia protestów przeciwko zjazdowi Republikanów, zatrzymano grupę medyczną z Portland, która opatrywała ofiary policyjnego ataku. 2.09., drugiego dnia protestów, kilka tysięcy osób wzięło udział w Marszu Biednych. Protestujący próbowali dostarczyć na konwencję Republikanów nakaz aresztowania obywatelskiego George Busha za zbrodnie przeciwko ludzkości. Ponieważ nie zostali oni wpuszczeni do środka, zostawili je pod umocnieniami broniącymi dostępu do miejsca zjazdu - Xcel Center. Podobnie, jak poprzedniego dnia, marszowi towarzyszyły potężne siły policyjne, w tym funkcjonariusze na koniach. Gdy się on kończył, policja użyła przeciwko



wyjaśniła, że takiego raportu nie posiada, natomiast dysponuje meldunkiem sporządzonym przez innego funkcjonariusza, który 16.05. był dowódcą Oddziałów Prewencji Policji. Prawnik oskarżonej złożył więc wniosek o udostępnienie tego pisma na kolejną, dziewiątą już rozprawę, wyznaczoną na 8 lipca br. Tym razem znowu nie wydano wyroku końcowego. Sąd nie uzyskał bowiem informacji, czy awizowane wezwania dotarły do dwójki oskarżonych, czy też nie. Do akt sądowych wpłynął już meldunek dowódcy oddziałów prewencji, jednak obrona sądzonej aktywistki złożyła wniosek, aby przesłuchać go dodatkowo w charakterze świadka. Ponadto prawnik dwójki oskarżonych domagał się, aby ustalić, czy jeden z policjantów z aktu oskarżenia, który aktualnie przebywa w Londynie i nie został przesłuchany, będzie mógł stawić na kolejny termin, a jeśli tak - to go wezwać. Jednak z uwagi na chorobę sędziego, podczas kolejnych rozpraw z 5 września i 10 października br. wyrok końcowy nie zapadł. Zostanie on wydany 26 listopada o godz. 9.00 (ul. Marszałkowska 82, wejście od ul. Żurawiej, s. 379). Dziewiątka aktywistów prosi o wsparcie! Dalsze szczegóły ich procesu przekażemy w kolejnym numerze "Biuletynu ACK".

ACK Warszawa



Uniewinnienie Adama P. po III Szczycie RE w Warszawie (2005)

3 listopada 2008 roku, przed warszawskim Sądem Rejonowym, ogłoszono wyrok końcowy w sprawie Adama P., wieloletniego uczestnika FA, który został aresztowany po legalnej demonstracji przeciwników Rady Europy z 16 maja 2005 r. Został on uniewinniony oraz zwolniony z kosztów postępowania sądowego.

Przypomnijmy: Adam został fałszywie oskarżony o „naruszenie nietykalności policjanta" (art. 222 par. 1 KK) oraz o „utrudnianie mu prowadzenia czynności służbowych (art. 224 par. 2 KK). Ponieważ nie stawiał się na wezwania Sądu, ten, nie mogąc ustalić jego miejsca pobytu, 27 kwietnia 2007 r. podjął decyzję o wyłączeniu jego sprawy z procesu pozostałych 8 osób sądzonych po Szczycie RE i nadania jej odrębnej sygnatury [sygn. akt: V K 1056/07]. Wydał za nim list gończy oraz nakaz tymczasowego aresztowania *[por. "Biuletyn ACK" nr 26]*. Adam został zatrzymany dopiero po 8 miesiącach, tuż po świętach Bożego Narodzenia 2007 r., gdy wrócił na nie z zagranicy. Policja osadziła go natychmiast w Areszcie Śledczym Warszawa Białołęka przy ul. Ciupagi 1, z którego miał być dowożony na kolejne rozprawy sądowe. Na pierwszą z nich, która przed warszawskim Sądem Rejonowym odbyła się 31 stycznia 2008 r. przy nie niespotykanych dotąd środkach bezpieczeństwa, tj. obstawa policjantów z brygad antyterrorystycznych zabezpieczających wszystkie wyjścia budynku oraz pilnujących publiczności zgromadzonej na sali rozpraw, a także tajniaków czuwających nad zachowaniem porządku na korytarzu, Adama dowieziono w kajdankach. W obecności licznej na sali publiczności Sąd uchylił mu środek zapobiegawczy w formie aresztu tymczasowego. Ponieważ złożył on swe wyjaśnienia, nie było sensu go w nim trzymać. Niestety, Sąd nie chciał umorzyć sprawy Adama. Odrzucił też wniosek obrony o przedstawienie w trakcie posiedzenia filmu dokumentującego zatrzymanie go. Na kolejny termin, wyznaczony na 14 marca 2008 r., wezwał na świadków cztery osoby: dwójkę aktywistów również zatrzymanych 16.05.05 r. oraz dwóch policjantów. Adam znalazł się na wolności już 30 minut po zakończeniu rozprawy i przyjął to z niekłamaną ulgą!

Na proces z 14.03, obok oskarżonego, jego pełnomocnika, prokuratora oraz 3 osób z publiczności, stawiła się w charakterze świadka tylko młoda kobieta, którą podczas zatrzymania policja brutalnie przeciągnęła po chodniku i wrzuciła do więźniarki, a także mocno spóźniony policjant. Jak zeznała pod przysięgą przesłuchiwana aktywistka, ze względu na to, że sama została zatrzymana, nie może udzielić wielu informacji o aresztowaniu Adama, który trafił do więźniarki po niej. Widziała jedynie, że stał spokojnie obok kordonu policjantów. Z początku była zaabsorbowana rozmową ze spisującym ją funkcjonariuszem, potem została wyrwana przez dwóch policjantów z grupy towarzyszących jej osób i zaciągnięta do samochodu, dlatego nie mogła zarejestrować zbyt wielu szczegółów towarzyszących zatrzymaniu Adama. Na zakończenie swego wyjaśnienia kobieta skupiła się na brutalnym pobiciu go na komisariacie przy ul. Belwederskiej. Co do zeznań świadka - policjanta, ten zasłonił się niepamięcią:

zdarzenie miało miejsce trzy lata temu, “a takich rocznie ma wiele”. Z tego, co pamięta, wśród zgromadzonych były takie osoby, które go szarpały za mundur, odpychały. I choć twarz Adama wydała mu się znajoma, przyznał się, że nie wie, czy oskarżony użył wobec niego przemocy i go znieważył. Zdaniem policjanta, powodem zatrzymań było to, że zgromadzenie osób było nielegalne i nie rozeszły się one na wezwanie. Wedle zeznań funkcjonariusza policja wzywała ludzi do rozejścia się, “ponieważ jednak działali oni w grupie”, otoczyła ich kordonem. Jak wykazał obrońca Adama i co podchwycił Sąd, tym samym uniemożliwiała ona wykonanie swego polecenia! O tym, że w pobliżu znajdowało się wejście do stacji Metra, do którego zmierzali ludzie, policjant nie wiedział, “gdyż nie jest z Warszawy”. Funkcjonariusz powiedział też, że zgromadzeni zakłócali porządek publiczny, jednocześnie nie potrafił powiedzieć, na czym to polegało. Wymienił jedynie okrzyki: "Gestapo!", "Policyjna Prowokacja!", faktycznie wznoszone przez tłum uliczny, który był zaszokowany zatrzymaniami kolejnych osób oraz brutalną postawą policji. Zresztą świadek sam przyznał, że w policjantów niczym nie rzucano i nie kierowano wobec nich innych przejawów agresji.
W dalszej części rozprawy wyemitowano film dokumentujący zajścia z 16.05 (prod. IMC), zgłoszony już jako dowód w jej sprawie przez przesłuchaną aktywistkę. Sąd stwierdził, że materiał ten jest ciemny, nie najlepszej jakości i nie można na nim rozpoznać poszczególnych osób - w szczególności Adama, który poddaje się czynności legitymowania. Oskarżony wyznał jednak, że dysponuje dłuższą wersją filmu, na której zarejestrowano ten moment i przedstawi ją na kolejnej rozprawie. Natomiast adwokat Adama złożył wniosek formalny o rozpatrzenie podczas niego akt sprawy z postępowania przygotowawczego. (Wtedy też odbyła się rozprawa, na której uznano, że zatrzymanie oskarżonego było bezzasadne). Termin rozprawy odroczono do 5 maja br. W charakterze świadka wezwał na nią drugiego policjanta, nieobecnego 14 marca. Prokuratura postanowiła wezwać wedle aktu oskarżenia wszystkie osoby, przeciwko którym toczy się postępowanie karne po RE. Natomiast pełnomocnik Adama skierował do Prokuratury Warszawa - Śródmieście pytanie, czy faktycznie konieczne jest wzywanie wszystkich? Przecież większość z osób, które zatrzymano po Szczycie RE, nie widziała aresztowania Adama. Zatem jest to bezcelowe i tylko niepotrzebnie wydłuży postępowanie procesowe.

Jednak na rozprawie z 5.05.08 r. Prokuratura Warszawa Śródmieście odrzuciła ten wniosek. Przesłuchany w charakterze świadka funkcjonariusz, nieobecny na poprzedniej sprawie z 14.03. br., zabezpieczał demonstrację przeciwko III Szczytowi RE jako dowódca plutonu policjantów pełniących służbę kandydacką. Po zakończeniu manifestacji, na Placu Bankowym otrzymał z Komendy Stołecznej Policji (KSP) rozkaz otoczenia kordonem powracających z niej osób oraz wylegitymowania ich. Te, które się jemu poddały, miały być wyprowadzane poza kordon, a pozostałe - zatrzymywane. Jednak policjant nie potrafił podać powodu otoczenia demonstrantów. Sąd przejrzał też płyty CD-Rom, kasety VHS oraz zdjęcia z zapisem manifestacji, które dostarczyła KSP w W-wie. Jednak stwierdził, iż nie zarejestrowano na nich zatrzymania Adama. Ten przedstawił własny materiał dowodowy - dłuższą, pozbawioną cięć montażowych wersję filmu z zapisem represji na pl. Bankowym, który został już zaprezentowany na równolegle toczącej się rozprawie 9 aresztowanych osób. Adam pojawia się na nim, gdy krótko rozmawia z policjantami, poddaje się legitymowaniu, a następnie oddala od kordonu osób i podbiega w kierunku młodej kobiety ciągniętej do więźniarki. Aby wyjaśnić, kto wydał rozkaz o zatrzymaniu 11 aktywistów, jego obrońca złożył też wniosek o powołanie na świadków policjantów kierujących zabezpieczaniem demonstracji z 16.05. Na kolejną rozprawę, odroczoną do 23.06.08 r. Sąd wezwał wszystkie osoby z aktu oskarżenia. Jednak przesłuchanie dwóch funkcjonariuszy nic nie wniosło do sprawy: 16.05. nie zatrzymywali oni Adama, lecz inne osoby. W ogóle go nie kojarzyli ani nie potrafili podać żadnych informacji dot. towarzyszących mu zajść. Potwierdzili jedynie swe wcześniejsze zeznania. Kolejna rozprawa odbyła się 24 lipca br. Wtedy przesłuchano jednego świadka oraz dwóch policjantów. Jednak i oni nie pamiętali zbyt wielu szczegółów, dlatego Sąd przypomniał im zeznania złożone w postępowaniu przygotowawczym. Następna rozprawa Adama odbyła się 18 września br. Wezwany na nią funkcjonariusz, który zabezpieczał demonstrację przeciwko Szczytowi RE, był odpowiedzialny za zepchnięcie powracających z niej osób na chodnik, a także za liczenie ew. rannych. Ponieważ na rozkaz dowódcy musiał stać on obok więźniarki, nie wie, co się działo w kordonie oraz dlaczego policja otoczyła nim grupę osób. Drugi ze świadków jeden z aktywistów zatrzymanych po demonstracji,

prowadzący do obszaru, na których powstawało nowe osiedle typu „na łonie natury”. Przyznał się do podpalenia dwóch domów wznoszonych na dzikich terenach: jednego na osiedlu „Crystal Waters Villas”, a drugiego - w Brentridge Lane. Zapytany przez sędziego o cel tego czynu, Michael odpowiedział, że „nie mógł patrzeć, jak pod budowę niszczony jest las”.
Oprócz tego osądzono go za podłożenie ognia pod supermarket Kroger, kradzież i palenie amerykańskich flag, zniszczenie ponad 30-metrowego słupa telegraficznego i malowanie w pobliżu miejsc działania symboli anarchistycznych. Podczas procesu cały czas demonizowano Sykesa. Detektyw odpowiedzialny za sprawę na konferencji prasowej powiedział: „On nienawidzi społeczeństwa. Pragnie, by społeczeństwo upadło”. Wysokiej kary domagali się również klienci deweloperów. Jeden z poszkodowanych przekonywał sąd, mówiąc: „Nie możecie sobie nawet wyobrazić, przez co przeszliśmy. Stajemy się podenerwowani za każdym razem, gdy czujemy dym. To coś, co pozostanie z tobą do końca życia.” twierdził Brian Wagner. Zapomniał jednak dodać, że w chwili ataku jego dom był dopiero w budowie, a on sam mieszkał w całkiem innym miejscu.

[za: www.cia.bzzz.net; 12.08.08]



Nalot policji na infoshop w Berkeley

27 sierpnia 2008 r., ok. godz. 10.30, 6 funkcjonariuszy policji z trzech agencji (lokalnej, okręgowej i federalnej) dokonało nalotu na Long Haul Infoshop w Berkeley, wyłamując drzwi do każdej pracowni i konfiskując wszystkie, znajdujące się w środku komputery. Zabrano m.in. sprzęt należący do Slingshot Collective (kolektyw dziennikarski wydający niezależny, radykalny kwartalnik) oraz East Bay Prisoner Support (grupa wsparcia więźniów). Policja włamała się także do szaf, poprzecinała kłódki, powyrywała zamki i sprawdziła korespondencję lokalu.

Wkrótce po włamaniu do biura na miejsce przybyli aktywiści infoshopu, domagając się od funkcjonariuszy okazania nakazu przeszukania lokalu. Poinformowano ich, że nakaz zostanie pokazany dopiero po skończeniu całej operacji, co w końcu się stało. Nalot został udokumentowany przez aktywistów z CopWatch i dziennikarzy z niezależnej gazety *The Berkeley Daily Planet*. Wg policji przyczyną konfiskaty ponad 12 komputerów było "podejrzenie, że mogły zostać one wykorzystane do popełnienia przestępstwa". O jakie przestępstwa mogło chodzić? - nie wyjaśniono.

Long Haul Infoshop działa od 25 lat jako biblioteka, archiwum prasy niezależnej, darmowa kafejka internetowa, centrum kulturalno-informacyjne oraz miejsce spotkań dla lokalnych środowisk wolnościowych i mieszkańców. Nigdy wcześniej nie miał problemów z policją. 28 sierpnia 2008 r. odbył się tu benefis, w trakcie którego zbierano pieniądze na pokrycie kosztów naprawy szkód dokonanych przez policję. Podobną taktykę - najazd, włamanie i konfiskatę sprzętu pod pretekstem poszukiwania rzeczy, które mogłyby być wykorzystane do popełnienia wykroczeń i przestępstw, policja zastosowała wobec Convergence Center w Denver, zorganizowanego na czas protestów przeciwko przedwyborczej konwencji Demokratów.

Więcej informacji:
http://www.indybay.org/newsitems/2008/08/27/18530389.php
Strona infoshopu: http://thelonghaul.org/

[za: www.pl.indymedia.org; 28.08.08]

Represje podczas zjazdu Partii Republikańskiej w St. Paul w Minneapolis

Od 1 do 4 września 2008 r. w St. Paul w Minneapolis miała miejsce przedwyborcza

również strony wyrwane z książek i czasopism. Akceptowane są fotokopie.
* Więzienie Sacramento County Jail nie pozwala wysyłać więźniom kopert, czystych kartek i znaczków, by nie mogli oni odpisać.
* Dopuszcza się napisanie listu przy pomocy ołówka, standardowego atramentu, na maszynie do pisania bądź w postaci wydruku. Niedopuszczalne są markery, kredki, kolorowe długopisy itp. Unikajcie używania korektorów, naklejek, taśmy, kolorowego atramentu i kolorowego lub błyszczącego papieru.
* Wszelkie prace artystyczne w oryginale wysyłane do więźnia mogą być tylko czarno białe (i nie większe niż 4 x 6 cala). Kolorowe prace i rysunki mogą być tylko kopiami.
* Pamiętajcie, nawet, jeśli jest to niezamierzone, korespondencja o nieodpowiedniej treści może stać się przyczyną sankcji wobec więźnia.

Zanim napiszecie list, warto się też zapoznać z poradnikiem Anarchistycznego Czarnego Krzyża, w jaki sposób pisać do więźniów listy *[dostępny na stronie: www.ack.most.org.pl]*.

[za: www.cia.bzzz.net; 10.05.08]

„Zbyt radykalny" mail do Roda Coronado zatrzymany!

Rod Coronado, amerykański więzień walczący o wyzwolenie zwierząt, ziemi oraz konsekwentny wegetarianin, powiedział, że jeden z przesłanych mu e-mail był "zbyt radykalny", a w konsekwencji - nie został przekazany. Nie jest to jasne, jaki był to mail oraz dlaczego Rod go nie otrzymał. Podczas kampanii jego wsparcia proszono: "Prosimy, żadnych materiałów dotyczących ALF, ELF, wyzwolenia zwierząt i im podobnych, niczego radykalnego. Sugerujemy kierować się tą wskazówką aż do wydania kolejnego obwieszczenia". Listy wsparcia należy wysyłać pod adres:

Rodney Coronado #03895-000
FCI El Reno
Federal Correctional Institution
P.O. BOX 1500
El Reno, OK 73036
USA

[źródło: „Biuletyn ELP", 30.05.08; tłum.: ACK - Wawa]

Grafficiarz z Pittsburgha skazany na długoletnie więzienie



22 lipca 2008 r., Danny - grafficiarz z Pittsburgha, został skazany w więzieniu stanowym za malowanie *graffiti* na 2,5 do 5 lat więzienia. Oczekując na wyrok, w areszcie przebywał on od stycznia br. W trakcie trwania procesu groziła mu nawet kara 221 lat więzienia (sic!). „Szkody", które miał wyrządzić Danny, zostały wycenione na 713 tys. dolarów. Przypisywane mu *graffiti* powstawało w dzielnicy Pittsburgha, w której postępuje gwałtowna gentryfikacja. Biznesmeni i politycy głośno domagają się tego, by państwo chroniło ich zyski ze spekulacji nieruchomościami, które ich zdaniem, zostały uszkodzone przez graffiti. Tak surowych wyroków nie spotyka się w tego rodzaju sprawach. Jednak William Peduto, „liberalny" radny Pittsburgha, dołożył starań, aby Danny'ego ukarano maksymalnym wymiarem kary. Niektóre stany, jak ostatnio Kalifornia (w ramach propozycji *Safe Neighborhoods Act*), próbują włączyć *graffiti* do grupy „poważnych przestępstw", co może zaskutkować zastosowaniem w sądzie zasady „three strikes and you're out", czyli dożywocia za dwukrotną recydywę.

[za: www.cia.bzzz.net; 28.07.08]

Skazanie eko sabotażysty, Michaela Sykesa

Sąd w Monroe County skazał 17-letniego eko - sabotażystę, Michaela Sykesa, na karę 4 do 10 lat więzienia za podpalenia i umyślne niszczenie własności. Oskarżonemu nakazano również zapłacenie odszkodowania jego ofiarom, które sąd wstępnie wycenił na 200-400 tys. dolarów. Michael został ujęty w marcu br. przez tajniaków, gdy rzekomo podkładał ogień pod gazociąg

zeznał, iż nie pamięta aresztowania Adama, gdyż na Placu Bankowym był zajęty przede wszystkim sobą oraz swymi perypetiami z policją. Potwierdził swe wcześniejsze wyjaśnienia. Powiedział, iż nie wie, dlaczego grupa osób wracających z demonstracji została otoczona kordonem. Znalazł się w nim znacznie później. Poza tym aktywista zaprzeczył temu, jakoby demonstranci napadali na policjantów, czy byli wobec nich agresywni. To policja okazała agresję, wpychała ludzi do więźniarek, ciągnęła ich. Na pytania o powody swej interwencji odpowiadała ona wulgaryzmami, jednej osobie pogroziła machnięciem pałką przed nosem, a w końcu zatrzymała ją. Rozprawę odroczono do 28 października 2008 r. Przesłuchany podczas niej były policjant, który, 16.05.05 zabezpieczał demonstrację, pracując w OPP, zeznał, iż „nie ma pojęcia, w jakiej sprawie go wezwano, gdyż było to dawno". Dziwnym trafem zapamiętał jednak zatrzymanie młodej kobiety. Potwierdziwszy swe zeznania złożone w postępowaniu przygotowawczym dodał, iż pomógł innemu policjantowi, którego Adam rzekomo „szarpał za guzik", był wobec niego wulgarny. Ponadto - miał on mieć podbite oko oraz znajdować się w stanie nietrzeźwym. Oskarżony stanowczo temu zaprzeczył, co potwierdził świadek jeden z zatrzymanych uczestników demonstracji przeciw RE. Co prawda nie pamiętał on wielu szczegółów z zatrzymania Adama, lecz zeznał, iż rozległych obrażeń twarzy doznał on na komendzie przy ul. Belwederskiej, gdzie był popychany przez policjantów na meble. Ponadto, wedle zeznań świadka, fabrykowano tam zarzuty stawiane aresztowanym: starsi rangą funkcjonariusze dyktowali je młodszym, którzy przeważnie nie mieli nic wspólnego z zatrzymaniami. Kolejny aktywista aresztowany po demonstracji również nie widział zatrzymania Adama. Zauważył go dopiero wtedy, gdy był on prowadzony do więźniarki, jednak do żadnej szarpaniny z policją wtedy nie doszło. Świadek ten potwierdził również, iż Adam miał podbite oko dopiero na komendzie, co świadczy o tym, iż był to efekt działań policji. Za porozumieniem stron Sąd zrezygnował z przesłuchiwania w charakterze świadków kolejnych policjantów, a także aktywistów zatrzymanych po manifestacji. Włączył ich wcześniejsze zeznania do akt sprawy, po czym zamknął przewód sądowy. Za zarzucane Adamowi czyny (naruszenie nietykalności cielesnej policjanta oraz utrudnianie mu czynności służbowych) prokurator zażądała po 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata. Obrońca Adama domagał się jego uniewinnienia. Podkreślił to, iż jedynym dowodem mającym świadczyć o winie anarchisty są zeznania świadczącego przeciwko niemu policjanta, Sz. P. oraz te, które złożył on w postępowaniu przygotowawczym. W konfrontacji z wiarygodnymi w pełni wyjaśnieniami oskarżonego, które korespondują z oświadczeniami jego świadków są one nieprawdziwe. Adam dał się wylegitymować i został zatrzymany tylko dlatego, że wzywał policjantów do zaniechania siły wobec zatrzymywanej uczestniczki demonstracji. Adwokat podniósł również to, iż ten sam Sąd Rejonowy uznał go już za bezzasadnie zatrzymanego. Zdaniem pełnomocnika Adama funkcjonariusze fabrykowali zarzuty stawiane aresztowanym. Otoczenie przez policjantów kordonem ludzi spokojnie powracających z demonstracji, które nie łamali prawa, oraz użycie wobec nich siły, było „absurdalne" i świadczyło o braku profesjonalizmu. Zdaniem obrońcy większość osób, które 16.05 wzięły udział w interwencji policji, nigdy nie powinny się w niej znaleźć. Dziś przeważnie poza jej szeregami, trafiły tu tylko dlatego, aby „odrobić wojsko". W swym ostatnim słowie Adam również wniósł o uniewinnienie go. Według niego, podczas swych działań, policja wielokrotnie naruszyła kodeks karny: składając fałszywe dowody oraz zeznania obciążające oskarżonych, zatajając ich niewinność oraz zawiadamiając o przestępstwie, które nie zostało popełnione. Na zakończenie Adam podkreślił to, iż stanął w obronie osoby, która podczas zatrzymania była ciągnięta po bruku. Wobec jej krzywdy nie mógł pozostać obojętny. Mimo, iż przedstawił on film, dokumentujący niewinność aresztowanych, policjanci składali przeciwko nim fałszywe zeznania. Sąd odroczył wydanie wyroku końcowego do 3 listopada br. Po rozpoznaniu sprawy postanowił on Adama uniewinnić, a kosztami jego sprawy w całości obciążyć Skarb Państwa. Podstawą oskarżenia warszawskiego anarchisty stały się jedynie zeznania policji. Przedłożonych przez nią filmów bądź w ogóle nie dawało się odtworzyć, bądź dokumentowały one zajścia przy ul. Miodowej, które nie były przedmiotem sprawy. Natomiast film przedstawiony jako dowód przez oskarżonego pokazał, iż poddał się on legitymowaniu, a potem stanął w obronie aktywistki ciągniętej do więźniarki. Popełnienia zarzucanego mu czynu „naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariusza" oraz „przeszkadzania mu w czynnościach służbowych" mógł dopuścić się ew. w stosunku do innych policjantów, a nie

świadczącego przeciwko niemu Sz. P. Wykraczałoby to jednak poza akt oskarżenia skierowany przez prokuratora. W momencie złożenia do druku niniejszego „Biuletynu ACK" wyrok Adama P. jeszcze się nie uprawomocnił. O tym, czy oskarżyciel zdecydował się na wniesienie apelacji poinformujemy ew. w następnym numerze.

ACK Warszawa

Ciąg dalszy sprawy toruńskiego antyfaszysty po demonstracji przeciwko NOP we Wrocławiu (2007)

Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu trwa proces karny toruńskiego antyfaszysty, który został mu wytoczony w związku z jego udziałem w demonstracji przeciwko NOP i Nacjonalistycznemu Stowarzyszeniu Zadruga, która miała miejsce na wrocławskim Rynku 21 marca 2007 r. *[jego sprawę opisaliśmy w „Biuletynie ACK" nr 25]*. Przypomnijmy: aktywista z Torunia, podobnie, jak zatrzymany podczas tego zgromadzenia działacz z Warszawy, został oskarżony o „naruszenie nietykalności funkcjonariusza policji" (kara do 3 lat pozbawienia wolności) oraz „obrazę policjanta" (kara do roku więzienia). Na rozprawie sądu 24-godzinnego z 23.03.07 r. antyfaszystom warunkowo umorzono sprawę na 2 lata, jednak zasądzono im dozór kuratora sądowego oraz ok. 600 zł grzywny. Od tego wyroku odwołał się jedynie aktywista z Torunia, to samo zrobiła prokuratura. Podczas rozprawy apelacyjnej z 22.05.07 r. przed Sądem Okręgowym w Wrocławiu (ul. Sądowa), sprawa została przekazana do ponownego rozpatrzenia prokuraturze. Do sądu I instancji trafił akt oskarżenia, w którym podtrzymano zarzuty postawione toruńskiemu antyfaszyście. Ze względu na jego usprawiedliwioną nieobecność, pierwsza rozprawa w trybie zwykłym przed wrocławskim Sądem Rejonowym z 6.03.08 r. została odroczona do 29.05.08. Kolejny jej termin wyznaczono na 21 lipca br. Sąd wezwał nią świadków obydwu stron. Większość policjantów, mając usprawiedliwienia, na sprawę nie stawiła się. Dwaj obecni zeznali, że nie byli w pobliżu zajścia z 21.03.07. Swe zeznania złożyła również dziennikarka „Gazety Wyborczej" oraz dwie osoby obecne przy aresztowaniu toruńskiego antyfaszysty. Podczas kolejnej rozprawy z 15 września br. sąd przesłuchał kolejnych świadków, m.in. "poszkodowanego" policjanta. Ten zeznał, iż przewracając się oskarżony „mógł go przypadkowo uderzyć" w nogę kulą ortopedyczną, o której wówczas poruszał się. Co do postawionego toruńskiemu antyfaszyście zarzutu „wyzywania policjanta" - ten zeznał, że „wydawało mu się, iż to do niego". „Miał wrażenie", że oskarżony „patrzy mu w oczy" *(sic!)*. Kolejna rozprawa toruńskiego antyfaszysty przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu (ul. Podwale 30) odbyła się 16 października br. Wtedy sąd przesłuchał kolejnych świadków, tym razem ze strony sądzonego, po czym odroczył sprawę do 25 listopada. Dalsze szczegóły jego sprawy przekażemy w kolejnym numerze „Biuletynu ACK"

Oprac. ACK - Warszawa

Brutalne stłumienie protestu przeciwko firmie Simple w Warszawie

W sobotę, 26 stycznia 2008 r., przed sklepem Simple w Centrum Handlowym Złote Tarasy w Warszawie, doszło do brutalnego stłumienia przez ochronę pokojowej manifestacji aktywistów i aktywistek, którzy protestowali przeciwko sprzedaży naturalnych futer oraz zabijaniu zwierząt.

Akcja, w której uczestniczyło kilkadziesiąt osób z całej Polski, rozpoczęła się około godziny 14.00. Kilka osób przebranych za zwierzęta weszło do sklepu, wykrzykując hasła wzywające do rezygnacji z noszenia futer, których produkcja jest okupiona śmiercią niewinnych istot. Gdy nadbiegło kilkunastu ochroniarzy z agencji Impel *(tej samej, która w 2002 r. spacyfikowała pracowników Fabryki Kabli w Ożarowie!)*, aktywiści/stki położyli się na ziemi. Wtedy, przekroczywszy swe uprawnienia, ochrona rozpoczęła swą interwencję. Odmówiwszy wylegitymowania się, ze sklepu wyrzuciła postronną klientkę. Oczekując na przyjazd policji zamknęła ona zasłonę drzwi, przetrzymując w

Skopać, zbić, spałować, czyli jak działa policja w Filadelfii

Kilkunastu funkcjonariuszy policji w amerykańskiej Filadelfii zostało zawieszonych w obowiązkach, po tym jak film przypadkowo nagrany z pokładu helikoptera pokazały amerykańskie media. Widać było na nim, jak policjanci wyciągają z samochodu i brutalnie atakują trzech, nie stawiających oporu, czarnoskórych mężczyzn.

Był późny wieczór, policja w całym mieście poszukiwała sprawców strzelaniny. Oficerowie zwrócili uwagę na samochód, którym podróżowało trzech czarnoskórych mężczyzn. Postanowili go zatrzymać. Jednak dalej wszystko potoczyło się już wbrew jakiemukolwiek protokołowi: kilkunastu policjantów rzuciło trzech mężczyzn na ziemię i w kilkuosobowych grupach otoczyli każdego z nich kopiąc, bijąc, pałując i szczując psem. Na szczęście wszystko nagrał helikopter telewizji *Fox News*, który akurat patrolował miasto, szukając czegokolwiek wartego nagrania.

To kolejny przypadek brutalności policji wobec czarnoskórych. Nowojorski sąd uniewinnił trzech funkcjonariuszy, którzy zabili niewinnego mężczyznę dzień przed jego ślubem. W 1992 roku, w geście protestu przeciwko uniewinnieniu przez sąd czterech policjantów oskarżonych o pobicie czarnoskórego taksówkarza, na ulice wyszło tysiące ludzi. W sześciodniowych zamieszkach zginęły pięćdziesiąt trzy osoby.

[za: gazeta.pl; 8.05.08]

Eric McDavid skazany na 19 lat i 7 miesięcy więzienia

Eric McDavid został skazany na 19 lat i 7 miesięcy więzienia. Jego przyjaciele z grupy wsparcia Support Eric opublikowali następującą notkę: „Słowa nie mogą opisać żalu i szoku, który czujemy. Prosimy, aby cały czas był on bliski waszym sercom. Listy wsparcia są teraz ważniejsze, niż kiedykolwiek". Zapowiedzieli jak najszybsze wniesienie apelacji. Przypomnijmy: na podstawie zeznań tylko jednej osoby, agentki FBI, Lauren Weiner, Eric McDavid został osądzony za planowanie wysadzenia hydroelektrowni Nimbus Dam - siedziby kierownictwa firmy posiadającej wiele stawów rybnych oraz obiektów należących do służb leśnych Stanów Zjednoczonych. Dowodami obciążającymi Erica stała się m.in. znaleziona w jego domu literatura anarchistyczna, m.in. „Manifest Wojownika" Teda Kaczyńskiego oraz posiadanie wybielacza. Warto podkreślić, że proces dotyczył jedynie domniemanego zamiaru - w niektórych mediach czyn Erica McDavida ochrzczono Orwellowską „myślozbrodnią".

Pokażmy Ericowi, że nie został on zapomniany i będziemy przy nim na każdym kroku, dopóki nie wróci on do domu. Sprawdźcie na stronie: http://www.supporteric.org/howtohelp.htm, jakie są możliwości jego wsparcia. Jednak przede wszystkim piszcie do niego listy.



Adres więźnia:
MCDAVID, ERIC X-2972521 7E128
Sacramento County Main Jail
651 "I" Street
Sacramento, CA 95814
USA

Poniżej publikujemy wyciąg z przepisów dotyczących pisania listów do wiezienia, w którym przebywa Eric. Trzymajcie się ich, inaczej wasza korespondencja zostanie zatrzymana:

* Wszystkie listy muszą mieć na kopercie podany adres zwrotny. Napiszcie go również w liście, ponieważ więźniowie prawie nigdy nie dostają kopert.
* Dozwolone są obrazki i zdjęcia, ale nie mogą być one większe niż 4 x 6 cali. Nie dopuszczalne są zdjęcia z *Polaroidów*, obrazki z gazet, jak

śmierć, który odbył się w 1982 r., pogwałcono podstawowe zasady postępowania procesowego. Abu-Jamal był dziennikarzem radiowym prowadzącym audycje, które nie były mile widziane przez filadelfijską policję. W 1982 r. na podstawie dowodów sfabrykowanych przez policję został oskarżony o zastrzelenie funkcjonariusza, Daniela Faulknera. Pomimo licznych zeznań świadczących o tym, że to policja manipulowała dowodami na miejscu zbrodni, nigdy dotąd nie udało się podważyć wyroku śmierci dla Mumii. Jeśli prokuratura nie zdecyduje się na nowy proces, automatycznie otrzyma on wyrok dożywocia. Obecnie Mumia ma 53 lata. W celi śmierci spędził już 25 lat.

[za: www.cia.bzzz.net; 27.03.08]



Irlandzki aktywista deportowany z USA do Warszawy

1 kwietnia 2008 r. straż graniczna lotniska Chicago, *O'Hare* deportowała z USA Damiena Morana, którego uniewinniła złożona z 12 Irlandczyków ława przysięgłych po tym, jak sprzeciwiając się wojnie w Iraku, w lutym 2003 r. spowodował on wycenione na 2 mln USD zniszczenia samolotu armii amerykańskiej *[o jego uniewinnieniu pisaliśmy w 24 nr „Biuletynu ACK"; zob. też: www.arontrial.com].*

Moran został zaproszony do wystąpienia na konferencji przeciwko rządowemu planowi amerykańskiej obrony rakietowej *[www.space4peace.org]*. Ten były, 27-letni seminarzysta katolicki, który mieszka i pracuje w Polsce, ucząc języka angielskiego, był jednym z organizatorów demonstracji przeciwko umieszczeniu elementów tarczy antyrakietowej w Słupsku z 29.03.08 r. *[www.tarcza.org].*

Ostro sprzeciwiał się przeznaczaniu jego podatków na samoloty F-16 oraz zaangażowaniu Polski w wojnę w Iraku i okupację Afganistanu. Wierzył w to, iż te pieniądze powinny być przeznaczone na polepszenie edukacji i służby zdrowia, jak również na podniesienie płac pielęgniarkom, lekarzom i nauczycielom.

Moran napisał: " w związku z naszą, pokojową akcją w Shannon z lutego 2003 r. od razu zostałem zatrzymany i przesłuchany przez oficerów Straży Granicznej. Informacje, które mieli, świadczyły o tym, że zostałem aresztowany za zniszczenie amerykańskiego samolotu bojowego. Powiedziałem im to, że ich baza danych była przestarzała i powinni mieć tam jeszcze napisane: „uniewinniony" (uznano, że oskarżeni kierowali się motywem zgodnym z prawem - chęcią ratowania życia i mienia ludzi)".

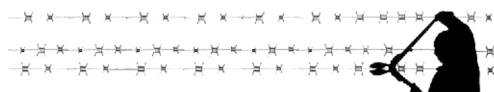
Dalej, Damien opowiada: "zabrano mi telefon, wypytano mnie o cel mojej podróży oraz dlaczego zniszczyłem własność armii USA. Zostałem zaproszony na spotkanie na Uniwersytecie w Colorado Springs oraz na konferencję w Omaha na temat amerykańskiego militaryzmu w Polsce i Irlandii. Miałem także bilet, by odwiedzić mego brata i jego rodzinę w Wirginii. Nieuzasadniona odmowa wjazdu do USA to kolejny przykład na to, jak bardzo quasi-faszystowski stał się tu aparat władzy.

Absurd nie wpuszczenia mnie do USA na konferencję, na której chciałem mówić o ogromnej potrzebie rezygnacji z inwestycji militarnych oraz o konieczności większych inwestycji socjalnych, podczas, gdy USA oficjalnie czci życie Martina Luthera Kinga Jr., mówi bardzo dużo o obecnej Ameryce. Nie pozwolono mi wjechać ze względu na mój akt niezgody wobec niszczycielskiej polityki militarnej z Shannon sprzed 5 lat. Jak widać, w dzisiejszej Ameryce nie ma miejsca na odmienne perspektywy.

Najwyższy już czas, żeby wszechpotężny kompleks militarno-przemysłowy w USA został zniesiony przez zaniepokojonych obywateli. Kiedy poinformowałem funkcjonariuszy straży granicznej o naszej akcji i uniewinnieniu, nie byli zachwyceni.

Straciłem na bilety 350 dolarów, a Global network against Weapons in Space (Globalna Siec przeciwko Broni w przestrzeni kosmicznej), organizacja, która mnie zaprosiła - ponad 1000 dolarów. To niewiele w porównaniu do ponad 2 bilionów dolarów, które amerykańscy podatnicy zapłacili po to, by pomóc swojemu rządowi w zaangażowaniu się w wojnę w Iraku".

[za: www.cia.bzzz.net; 8.04.08]



ten sposób w sklepie kilka osób. Działaczom praw zwierząt wykręcano ręce, kopano ich. Również ludzi leżących na ziemi oraz tych, którzy w ramach protestu usiedli na podłodze, przytrzymując się za nogi od stołu. Ochroniarze przyduszali aktywistów butami. Próbowali pobić dwóch uczestników manifestacji odciętych w sklepie, jednak po krzyku: „Bij ludzi!" podniesionym przez pozostałych protestujących - skończyło się na obrzuceniu aktywistów wyzwiskami. Po kilkudziesięciu minutach, po przyjeździe policji, która spisała dane osobowe większości demonstrantów, wypuszczono ich ze sklepu. Akcja przeciwko firmie Simple, która skończyła się przed godziną 18.00, spotkała się z pozytywnym odbiorem ze strony klientów oraz zwiedzających centrum handlowe, których interesowały skandowane hasła oraz transparenty trzymane przez aktywistów stojących przed sklepem. Część klientów niepokoiła się o osoby, które zostały uwięzione w środku niego. Warto też dodać, iż dwie pozostałe akcje przeprowadzone w Warszawie przeciwko firmie Simple przed jej siedzibą (25.01) oraz pod sklepem w Centrum Handlowym Arkadia (26.01) - przebiegły spokojnie.

Sprawy osób wylegitymowanych w Złotych Tarasach policja przekazała do warszawskiego Sądu Grodzkiego, który zasądził im wyroki nakazowe. Zarzucono im „nie opuszczenie zbiegowiska publicznego pomimo wezwania właściwego organu", tj. popełnienie wykroczenia z art. 50 kw. Np. aktywiście z Warszawy sąd zasądził za to karę 300 zł grzywny. Działacz z Torunia, również obwiniony o „nie rozejście się na wezwanie policji", został ukarany grzywną 380 zł. Ponieważ odwołał się on od tego wyroku, na 3 września br. sąd wyznaczył mu termin jego rozprawy w trybie zwykłym, jednak z uwagi na konieczność przesłuchania świadków odroczył ją do 29.09. Na nią też wezwał 2 policjantów. Jeden z nich nie stawił się, gdyż sąd źle zaadresował list polecony z wezwaniem, natomiast drugi twierdził, że niczego nie pamięta i myślał, że oskarżenie toruńskiego aktywisty ma związek z rzekomymi zniszczeniami dokonanymi w sklepie. Sąd odroczył jego sprawę do 21 października br. Wtedy, po przesłuchaniu jeszcze jednego policjanta, wydał ostateczny wyrok. Działacz z Torunia został uniewinniony, a kosztami prowadzenia jego sprawy został obciążony Skarb Państwa.

Na podst. www.cia.bzzz.net z 26.01.08 oraz źródeł własnych oprac. ACK Warszawa

Represje wobec aktywistów Greenpeace

Akcja bezpośrednia przeprowadzona 27 czerwca 2008 r. przez działaczy Greenpeace, którzy domagając się wykorzystywania odnawialnych źródeł energii, na gmachu Ministerstwa Gospodarki w Warszawie wywiesili gigantyczny transparent z napisem: „Obrona Klimatu nie jest przestępstwem!", zakończyła się zatrzymaniem 6 osób, w tym 3 - z Polski i 3 - z Niemiec. Pomimo tego, iż ekolodzy, którzy spędzili noc w areszcie, nie dopuścili się czynów chuligańskich, ich sprawy skierowano do tzw. sądu 24-godzinnego. Prokuratura Rejonowa odmówiła aktywistom możliwości obrony „z wolnej stopy". Zwołane na sobotę, 28.06., na godz. 16.00, posiedzenie sądu, na które stawiło się 20 aktywistów Greenpeace w koszulkach z napisem: "Obrona klimatu to nie przestępstwo", opóźniło się o 3 godziny, gdyż prokuratura spóźniła się z przekazaniem tłumaczeń zeznań obcokrajowców. Powołując się na „brak ważnego interesu publicznego", sędzia nie zgodziła się na udokumentowanie procesu przez ekipę TV. Wszystkim zatrzymanym zarzucono naruszenie miru domowego ministerstwa (par. 193 KK) przez wtargnięcie na dach i nie opuszczenie go na wezwanie uprawnionych organów. Oskarżeni nie przyznali się do winy i odpowiadali tylko na pytania swojego pełnomocnika. Policjanci składali sprzeczne zeznania. Dwóch z nich nie stawiło się na rozprawę, dlatego została ona odroczona do 10 lipca br. Na szczęście obywatele Niemiec uzyskali w Warszawie stałe adresy zameldowania, dlatego sędzia odstąpiła od zasądzenia im aresztu tymczasowego. Zwolniła ich bez kaucji, zatem wszyscy oskarżeni mogli odpowiadać „z wolnej stopy". Ze względu na to, iż podczas rozprawy w trybie sądu 24-godzinnego nie udało się zgromadzić dostatecznego materiału dowodowego świadczącego o ich winie, sprawa będzie rozpatrywana w trybie zwykłym. To w Polsce pierwszy przypadek, w którym osoby biorące udział w pokojowej demonstracji w imię ochrony środowiska zostały potraktowane, jak pospolici przestępcy. Prawnik broniący działaczy Greenpeace stwierdził także, że naruszono przy tym procedury związane z poinformowaniem obrony oraz ambasady Niemiec. Postawienie aktywistów przed sądem 24-godzinnym bez żadnych przesłanek budzi poważne obawy, iż w przyszłości ta instytucja będzie bezprawnie wykorzystywana do kryminalizacji

niewygodnych dla władz protestów politycznych, dlatego analizie jej działania poświęcimy kolejny numer „BiuletynuACK”.

[za: www.pl.indymedia; 28. i 30.06.08 oraz www.cia.bzzz.net; 29.06.08]

Więzień CIA torturowany w Polsce?

Amnesty International zebrała wspomnienia Jemeńczyka, Khaleda al-Maqtari, który przez 3 lata był więziony przez CIA. Organizacja ta twierdzi, że był on przetrzymywany i torturowany także w Polsce. Khaled al-Maqtari został schwytany w styczniu 2004 r. w Iraku. Najpierw torturowano go w cieszącym się złą sławą Abu Ghraib, potem na krótko przewieziono do Afganistanu. W kwietniu trafił on do bazy znacznie oddalonej od Bliskiego Wschodu. Na podstawie zeznań Jemeńczyka eksperci Amnesty International wskazują, że mogła to być Polska.

Podróż musiała trwać co najmniej trzy godziny. Kolejną, trwającą ok. dwóch godzin - al-Maqtari odbył śmigłowcem. „Potem pół godziny jechaliśmy samochodem - najpierw asfaltem, potem jak nieubitą drogą - zeznawał. - Droga była na jednym poziomie - ani w górę, ani w dół”. W bazie, do której trafił, spędził ponad 2 lata. W klimatyzowanych, pojedynczych celach, bez okien, z kamerą. Gdy latem wreszcie wyprowadzono go na dwór, "było wystarczająco ciepło, by się spocić, ale nie upalnie".

Ważnym szczegółem zeznań Khaleda al-Maqtari jest koc, który dostał on pod koniec pobytu w tajemniczym więzieniu. Znalazł na nim napis: "Na Kubę do Maroka, do Rumunii i do tego miejsca. Abu Ubeidah al Hadrami". Zdaniem ekspertów Amnesty, ten podpis świadczy o tym, że wykonał go jeden z 14 najważniejszych więźniów CIA i o tym, że Jemeńczyk znajduje się właśnie w "tym miejscu". We wrześniu 2006 roku wsadzono go do samolotu, którym leciał ok. 6 godzin. To pozwala na pokonanie od 2500 do 5000 tysięcy km. Jemen, gdzie wylądowano, leży od Polski wodległości 4500 km.

Amnesty International zobowiązała się skontaktować polską Prokuraturę Krajową z osobami, które mogły przebywać w domniemanych tajnych więzieniach CIA na terenie Polski. Przedstawiciele organizacji mówią, że osoby te nie wiedzą dokładnie, gdzie przebywały. Mogą jednak opisać wiele szczegółów, np. budynki, w których ich przetrzymywano, jedzenie, którym ich karmiono, mundury żołnierzy, czy policjantów.

Jak podało *Radio Zet*, Biuro Przestępczości Zorganizowanej Prokuratury Krajowej prowadzi postępowanie w sprawie przetrzymywania ludzi przez Central Intelligence Agency w tajnym więzieniu w Polsce. Jednak ze względu na tajność postępowania brak szczegółów w tej sprawie polskie władze z uporem powtarzają, że w Polsce nie było tajnych więzień CIA.

[za: www.cia.bzzz.net; 14.03., 4.10. i 21.08.08]

Policja zaatakowała ośrodek dla uchodźców

23 kwietnia 2008 r., o godz. 6.00, policja i straż graniczna najechały na ośrodek dla uchodźców w Mosznach pod Pruszkowem. Policjanci z karabinami i w kominiarkach wchodzili do wszystkich pokojów. Celowali do ludzi, rzucali ich na ziemię, wielu z nich pobili. Wedle relacji Rustama Tukaszewa, jednego z mieszkańców ośrodka, który tuż przed tym zajściem uzyskał status uchodźcy, kiedy policjanci weszli do jego mieszkania, ciałem zatarasował im drzwi do pokoju swego dziecka. „Tam śpi mały chłopiec” - krzyczał. Mundurowi uderzyli go kilka razy, powalili na ziemię, a później, ciągnąc za włosy, wywlekli na korytarz obok innych, leżących już mężczyzn i kobiet.
Według Tukaszewa skuci kajdankami leżeli na nim kilkadziesiąt minut, a niektórzy - prawie dwie godziny. Dzieci były przerażone. Czteroletni chłopiec opowiadał, jak policjant, celując do niego z broni, wpadł do pokoju, a on krzyczał, by nie strzelał. Jego matce nie pozwolono się całkowicie ubrać. Islam, religia, którą wyznaje, nie pozwala na oglądanie jej przez mężczyzn w takim stanie. - „Poczułem się znowu jak w Czeczenii podczas pacyfikacji wioski przez Rosjan” powiedział Tukaszew, pokazując ogromne siniaki na plecach. Jego relację potwierdziło też wielu innych mieszkańców ośrodka.

[za: www.cia.bzzz.net; 24.04.08]

Jestem więźniem w zakładzie karnym na Florydzie. Nie mam rodziny i mam niewielu przyjaciół za murami tej instytucji z drutem kolczastym. Obecnie wytoczyłem sprawę prawną za nielegalny wyrok 20 lat więzienia, jaki otrzymałem i przez który znalazłem się tutaj. Od grupy, która zajmuje się dystrybucją książek dla więźniów, otrzymałem egzemplarz *Abolishing the Borders of Below* z sierpnia 2005 roku. Poprosiłem również o książki na temat historii, kultury i języków Europy Wschodniej. Mam nadzieję, że gdy zostanę stąd wypuszczony, odzyskam swój paszport i będę mógł nauczać języka angielskiego w Europie Wschodniej. Wasz wkład w ten magazyn bardzo mi zaimponował, ponieważ wasza grupa wyraża prawdziwą pasję i współczucie wobec tych na świecie, którzy pragną lepszego świata dla wszystkich. Wasza nadzieja wzmacnia moją, która czasami mocno podupada w warunkach celi więziennej. Wiem, że macie ograniczone środki i wasz czas jest bardzo cenny, ale bardzo chciałbym abyście "zeskanowali" ten list i opublikowali w waszych pismach, biuletynach, czy stronach internetowych. Bardzo chciałbym być w kontakcie z kimś z waszych rejonów, być może mógłbym w jakiś sposób poświęcić swój czas, nadzieję i energię tym, którzy walczą o lepszy świat. Znaczyłoby to bardzo wiele dla samotnego więźnia w amerykańskim Gułagu. Niestety, nie mogę pisać do innych więźniów. Obiecuję odpisywać tym, którzy będą tak mili i napiszą do mnie.
Czy moglibyście poświęcić dla mnie kilka minut i poinformować mnie, czy dostaliście ten list? Dziękuję bardzo... ostrożnie proszę...

Juan

Adres:
Ricardo Juan Clemente
#128179 F4 211L
Columbia Correctional Facility
216 S.E. Corrections Way
Lake City, Florida 32025
United States of America

Bush odrzucił ustawę przeciwko torturom

8 marca 2008 r. prezydent USA, George W. Bush zawetował ustawę, która zakazywała dla Central Intelligence Agency stosowania 19 technik powszechnie uważanych za tortury, m.in.: podtapiania, czy deprywacji sensorycznej (całkowitego izolowania torturowanego od bodźców zewnętrznych, co doprowadzić może do szaleństwa). - „Bush przejdzie do historii jako prezydent, który popiera tortury” - powiedziała po ogłoszeniu przez niego decyzji przedstawicielka Human Rights Watch, Jennifer Daskal. „To jest bardzo zły moment dla Kongresu na zakazywanie metod, które udowodniły swoją skuteczność przy zapewnianiu Ameryce pokoju i bezpieczeństwa” odparł na to prezydent USA.

[za: www.cia.bzzz.net; 8.03.08]

Mumia Abu-Jamal: egzekucja, czy dożywocie?



27 marca 2008 r. sąd apelacyjny w Filadelfii w stanie Pensylwania orzekł, że nie można wykonać wyroku śmierci na jednym z bardziej znanych więźniów politycznych w USA, byłym członku Czarnych Panter, Mumii Abu-Jamalu, zanim nie odbędzie się nowe posiedzenie i nie zapadnie nowe orzeczenie wyroku śmierci. Sąd apelacyjny potwierdził to, co było znane od dawna: podczas procesu skazującego Mumię na

Konkretność i uniwersalność rewolty z Kamagasami rzeczywiście grozi rozszerzeniem się policyjnej przemocy poza granice. Ludzie, którzy w ciągu ostatnich pięciu dni napłynęli do Kamagasaki z różnych stron świata, uczestniczyli, a także odnaleźli swoją walkę w zamieszkach prowadzonych i wywołanych przez zupełnie obce osoby. Klasa rządząca boi się tego i wie, że nie może kontrolować tej solidarności oraz towarzyszącej jej, prawdziwej praktyki rewolty.

Powyższy artykuł został opublikowany przez japoński ACK w czerwcu 2008 roku.

[tłum.: ACK Białystok]

INDONEZJA

Dżakarta: Aresztowania anarchistów po akcji bezpośredniej w czasie pochodu 1 Maja



W Dżakarcie, stolicy Indonezji, podczas marszu pierwszomajowego aresztowano około 200 anarchistów z Sieci Antyautorytarnej Jaringan Anti-Otoritarian. Podczas pochodu, w którym sformowano również blok anarchistyczny, krzyczano hasła: „Pierwszy maja dzień antykapitalistyczny!", „Władza precz!", „Zniszczyć państwo!", „Sprawiedliwy handel, nie wolny rynek!", „Precz z IMF i WTO!" Anarchiści zostali aresztowani, gdy zaatakowali siedzibę Wisma Bakrie, jednej z największych korporacji indonezyjskich. Policja wykazała się wtedy dużą brutalnością, jednak w nocy, z 1 na 2 maja br., wszyscy zatrzymani zostali zwolnieni. Jak podał serwis *A-infos*, wtedy aresztowano również anarchistę z Polski. Był on przetrzymywany do 4 maja, po czym wszczęto wobec niego procedurę deportacyjną. Wedle informacji, którą uzyskała redakcja serwisu internetowego „CIA", w miarę szybko trafił on w bezpieczne miejsce poza granicami Indonezji oraz nawiązał kontakt z przyjaciółmi.

[za: www.cia.bzzz.net; 7.05.08]

KANADA

Montreal: Zamieszki podczas protestów antypolicyjnych

15 marca 2008 r., w Montrealu w stanie Quebek, miały miejsce obchody światowego Dnia Przeciwko Brutalności Policji. W zorganizowanym marszu wzięło udział około 200 osób. Nie obyło się bez starć z policją i ataków na własność korporacji: placówki należące do McDonald, Subway, Starbucks. Jedna z suk policyjnych została ograbiona przez protestujących. Policja nie podała, jaki sprzęt zginął. Nadciągające radiowozy zostały obrzucone koktajlami Mołotowa. W wyniku walk zniszczono też kilka prywatnych samochodów i stację metra. Policja zatrzymała łącznie 32 osoby, którym postawiono zarzuty niszczenia mienia, ataku na funkcjonariusza policji i kradzieży. Pierwszy Światowy Dzień Przeciwko Brutalności Policji, zorganizowany z inicjatywy aktywistów z Montrealu i grupy *Czarna Flaga* ze Szwajcarii, miał miejsce w 1997 roku. Datę tę wybrano w nawiązaniu do zdarzenia mającego miejsce 15 marca 2000 roku, kiedy to szwajcarska policja spałowała na śmierć dwóch chłopców, w wieku 11 i 12 lat.

[za: www.cia.bzzz.net; 17.03.08]

USA

Więzień z USA prosi o listy z Europy Wschodniej

„Cześć.. Dzień Dobry... Nazywam się Juan Clemente. Jestem z Ameryki... Proszę mi pomóc. Szukam znajomych... listy... poczta...

Powiesił się w celi

W Areszcie Śledczym w Kielcach odebrał sobie życie mężczyzna, odsiadujący za zabójstwo karę dwudziestu pięciu lat wiezienia. Rzecznik prasowy Centralnego Zarządu Służby Więziennej, major Luiza Saapa, powiedziała, że pomimo natychmiastowej pomocy lekarza nie udało się go uratować. Wiszącego na prześcieradle współwięźnia znaleźli w nocy koledzy z celi. Trzydziestokilkuletni mężczyzna zostawił niedokończony list do matki. Nie był to jednak list pożegnalny, lecz zwykły list, nie są więc znane motywy jego samobójstwa. Z zasądzonego wyroku więzień odsiedział już jedenaście lat, na wolność miał wyjść w 2022 roku. Od roku przebywał w kieleckim areszcie na oddziale terapeutycznym. Wcześniej odbywał karę w Strzelcach.

[za: IAR; http://wiadomosci.wp.pl/wiadomosc.html?kat=1342&wid=9941095]

"Nie ma" pieniędzy na edukację i służbę zdrowia, a policja dostaje nowy sprzęt!

W 2008 roku policja polska otrzymała na nowy sprzęt, remonty i podwyżki pensji ponad 1,8 mld zł. Środki te wyasygnowano z budżetu na zakup nowych śmigłowców, aut i komputerów, a także na wyremontowanie wedle szacunków - co dziesiątego komisariatu. Aby kupić supernowoczesny sprzęt, Komenda Główna Policji (KGP) ogłosiła dwa przetargi. W pierwszym z nich nabyła trzy śmigłowce wielozadaniowe (wydatek rzędu 60 mln zł), w drugim - pięć nowoczesnych *trenaerów* strzeleckich. Policjanci dostali także nową broń oraz mundury. Włożyło je w tym roku aż 40 tys. ze 100 tys. funkcjonariuszy! Policjanci dostali też kamizelki kuloodporne - w tym roku 5,5 tys., w następnym, 2009 r. - 6,8 tys. sztuk. Policja dostała także 186 nowych budynków, a 558 miało zostać wyremontowanych (większość gruntownie). Jednak śmigłowce i elektroniczne strzelnice to tylko niewielka część sprzętu, który w tym roku dostali policjanci. Specjaliści od przetargów już przygotowują się do zakupu ponad 4 tys. radiowozów i 2,1 tys. furgonów. Opłacanie w Polsce ze środków budżetowych nowego sprzętu policyjnego w kraju, w którym rzekomo „nie ma" pieniędzy na edukację, służbę zdrowia i inne cele publiczne to przykład osobliwej polityki finansowej prowadzonej przez państwo!

[za: www.cia.bzzz.net; 5.02.08]

Centrum Antyterrorystyczne: nowa zabawka dla władz

1 października 2008 r. Polsce zaczęło działać Centrum Antyterrorystyczne (CAT) - instytucja rządowa, która przez 24 godziny na dobę będzie monitorować zagrożenie ze strony tzw. "ekstremistów" tak w kraju, jak i na świecie. 20-osobowy zespół ma koordynować pracę policji i wszystkich wojskowych oraz cywilnych służb specjalnych. Będzie miał prawo on postawić na nogi w ciągu kilku sekund całą policję i służby. Według informacji "Dziennika" instytucja ta ma mieścić się między siedzibami MSWiA i ABW. Jej pierwszym szefem został Andrzej Markowski, obecnie wiceszef biura analiz w ABW. Do centrum trafią pracownicy ze wszystkich służb: ABW, policji, Agencji Wywiadu, Straży Granicznej, a także przedstawiciele wojskowych służb wywiadu i kontrwywiadu. - "Analizy wskazują, że zagrożenie Europy ze strony terroryzmu rośnie i osiągnie swoje apogeum około 2012 r. Należy być na to przygotowanym. Szczególnie w Polsce, w której tak wiele się mówi o więzieniach CIA i torturowaniu przetrzymywanych tutaj fundamentalistów" - uważa dyrektor Centrum Badań nad Terroryzmem, Krzysztof Liedel.



[za: www.cia.bzzz.net; 9.09.08]

ANGLIA

Sean Kirtley skazany na 4,5 roku więzienia

Sean Kirtly, brytyjski aktywista zw. z weganizmem oraz walką o prawa zwierząt, 30 maja 2008 r. został skazany na 4,5 lata więzienia za prowadzenie strony internetowej wspierającej protest LAWFUL przeciwko firmie wiwisekcyjnej Sequani Ltd. Prosimy o pilne wysyłanie listów wsparcia pod adres:

Sean Kirtley WC6977
HMP Birmingham Prison
Winson Green Road
Birmingham
B18 4AS
England

* Więcej informacji nt. sprawy Seana:
http://supportsean.wordpress.com
http://www.myspace.com/supportsean

* Informacje dot. kampanii przeciwko firmie Sequani:
http://www.sequani.wordpress.com

[źródło: „Biuletyn ELP", 30.05.08; tłum.: ACK - Wawa]



Vincennes: Zatrzymani za „terroryzm"

19 stycznia 2008 r. zostali zatrzymani trzej aktywiści - Ivan, Bruno i Damien, którzy podążali na demonstrację przeciwko naruszeniom praw człowieka w ośrodku zatrzymań dla uchodźców w Vincennes koło Paryża. Podstawą do przetrzymania ich przez prawie pół roku we francuskich więzieniach bez postawienia zarzutów były znalezione przy nich "materiały terrorystyczne", m.in. zagięte gwoździe i chloran (proch dymny domowej roboty), które miały być wykorzystane do obrony przed policją w czasie demonstracji. Jedną z uwięzionych osób przesiedziała w zamknięciu tak długo jedynie za to, że znała pozostałe i znalazła się w pobliżu miejsca, w którym otoczyła ich policja. Kolejnych aktywistów zatrzymano kilka dni później podczas kontroli drogowej
W trakcie tygodnia solidarności z aktywistami zatrzymanymi na podstawie ustaw antyterrorystycznych za działalność na rzecz imigrantów odbyło się szereg akcji wsparcia, m.in.: w Paryżu, Lyon, Grenoble, Vigan, Sete, Rouen, Moskwie, Salonikach, Santa Cruz (Kalifornia) i Brukseli. W nocy z 13 na 14 czerwca 2008 r., w ramach nich podpalono w Paryżu kilka samochodów: przy rue Weiss, pod ministerstwem gospodarki - wóz dyplomatyczny, przy rue de Charenton - furgonetkę należącej do grupy Eiffage firmy Forclum, która buduje więzienia, a przy rue de Coriolis - ciężarówkę należącą do ratusza miejskiego, który uprzykrza życie biednym tego miasta.

List od Ivana i Bruno z więzień Fresnes i Villepinte pt. "Kim są terroryści":
http://www.325collective.com/prisons_letter-ivan-bruno.html

Chronologia akcji solidarnościowych:
http://cettesemaine.free.fr/spip/rubrique.php3?id_rubrique=68

[za: www.pl.indymedia.org; 17.06.08]

HISZPANIA

Wyrok w sprawie rzekomego ataku na policjanta

31 stycznia 2007 r. hiszpański sąd skazał dwóch młodych Chilijczyków - Rodrigo Lanza Huidobro i Alex Cisternas Amatica za zaatakowanie policjanta. Lanzie zasądził on 4,5 roku więzienia oraz grzywnę wysokości niemalże miliona euro (dokładnie 950,795 euro)! Cisternas dostał 3 lata i nie musi płacić grzywny. Przypomnijmy: obydwaj Chilijczycy zostali aresztowani 4 lutego 2006 r. za rzekome zaatakowanie podczas ulicznej konfrontacji strażnika miejskiego z

nich uwagę z całego świata departament policji nie miał ochoty na przeprowadzenie bezpośrednich, brutalnych ataków, jak podczas zamieszek w 1990 roku. W sobotę robotnicy zauważyli wśród swoich szeregów policyjnego infiltratora, wskutek czego bardzo szybko wylądował on na ogrodzeniu, a jego czaszka zapoznała się nieco bliżej ze stalowym prętem.

Zamieszki trwały do 13 czerwca, a każda, kolejna noc przynosi wciąż nowe starcia pomiędzy robotnikami, którzy do dzisiaj pozostają nieugięci. Wytrwale domagają się oni spełnienia postawionych przezeń żądań, nie zapominając przy tym o brutalnym zachowaniu funkcjonariuszy oraz tym, co spotkało jednego z mieszkańców. Mimo wciąż napływających próśb organizacji pozarządowych, które nawołują do „zaprzestania przemocy", widoczne jest agresywne nastawienie społeczności Kamagasaki do policji, choć może nie prowadzi to do tak bezwzględnych starć, jak te, które miały miejsce pomiędzy 13, a 15 czerwca. W walce z policją brały udział zarówno osoby młode, jak i starsza część robotników. Jak wiadomo, siły policyjne są gwarantem sprawnego eksploatowania klasy robotniczej przez system kapitalistyczny, a co za tym idzie zyskały one całą rzeszę wrogów, o czym mogą przekonać się każdej nocy.

W ciągu kilku ostatnich dni przez dzielnicę przemaszerowały ponad 500 osobowe grupy rozwścieczonych obywateli Kamagasaki. Policja skupiła się na obronie swojej głównej bazy Nishinari, czekając tam na odpowiednio przygotowane do walki z tłumem posiłki z komisariatu Naniwa. Mimo, iż wielkość policyjnego arsenału mogła wzbudzać podziw, śmiech i okrzyki, które dobiegły z tłumu zaraz po użyciu przez policję gazu łzawiącego, były dla nich nie lada zaskoczeniem, a próba zastraszenia robotników spełzła na niczym.

Dzięki wprowadzeniu brutalnych metod policyjnych i zastosowaniu ciężkiego sprzętu siłom prewencji udało się aresztować 40 osób (głównie ludzi młodych). Wielu ze zgromadzonych raniono. W wyniku trafienia z bliska z broni gazowej użytej przez policję jeden z robotników stracił oko. Walkę nieuchronnie ogranicza tam konkretna sytuacja robotników dziennych, którzy są wysyłani do swoich miejsc pracy i nie mają bezpośredniego dostępu do środków produkcji, którymi dysponują typowi pracownicy.

Opór japońskiej klasy robotniczej jest tak zaciekły między innymi dlatego, że jest ona wyzyskiwana i eksploatowana, a także nie ma wpływu na warunki pracy i produkcji, co winno być prawem każdego, przeciętnego robotnika żyjącego w cywilizowanym kraju. Nie pozwala im to np. na organizowanie strajków politycznych przeciwko brutalności policji i uderzenie w mieście wielkiego biznesu tam, gdzie naprawdę boli. „Pracownikom dziennym", jako robotnikom pozbawionym tych możliwości walki, zawsze pozostaną zamieszki, nie tylko jako metoda wspólnej obrony, ale także wymuszania od miasta ustępstw w postaci dostępu do zasiłków, tworzenia miejsc pracy, cofania kampanii eksmisji, etc. Podczas, gdy są to mniej lub bardziej ważne osiągnięcia, jeśli chodzi o kategorie przeżycia, ważne jest to, by zgłębiać możliwości poszerzenia antagonizmu pracowników Kamagasaki na szerszą populację ludzi wykorzystywanych, aby można było sobie wyobrazić pozbycie się struktur władzy raz na zawsze.

Nie jest do końca jasne, kiedy sytuacja zostanie opanowana, ale wiemy na pewno, że prawdziwe represje ze strony japońskiego rządu dotkną Kamagasaki zaraz po zakończeniu szczytu ekonomicznego. Właśnie wtedy zaczną się przeszukania domów i aresztowania. Państwo zajmie się również poszukiwaniem jednostek, na które można będzie zwalić winę za wybuch przemocy klasowej, jakim są te zamieszki. Zamiast zaakceptować los polegający na ciągłym byciu deptanym, ich uczestnicy zaatakowali bezpośrednio strażników pracy najemnej, którzy zapewniają codzienną przemoc życia w slumsach.

Wszelkie represje dotykające zarówno osoby zaangażowane w organizację anty-szczytu, jak i robotników z Kamagasaki, są niezbitym dowodem na to, że klasa rządząca w Japonii po raz kolejny przestraszyła się siły proletariatu. Represjonując pewne, lewicowe organizacje organizujące anty-szczyt rząd japoński jest bardziej zainteresowany powstrzymaniem od powstania ruchu kwestionującego kapitał na najniższym poziomie, niż atakowaniem już istniejącego. Z drugiej strony w Kamagasaki państwo stara się powstrzymać możliwości antagonizmu w głównej metropolii i ze strachu przed jego rozszerzeniem - widoczność rewolty. Właśnie dlatego dokłada ono wszelkich starań, by światło dzienne ujrzało możliwie jak najmniej informacji dotyczących rozruchów w Kamagasaki.

Kansai. Oskarżono go o zamieszkiwanie pod innym adresem, niż jego adres zameldowania. Podczas zatrzymania odebrano mu między innymi komputer, telefon a także ulotki polityczne, którymi posłużono się później, podczas przesłuchania. Funkcjonariusze policji wypytywali go o powiązania z obywatelami innych krajów, którzy mieli przybyć na G8 oraz o jego działalność na terenie Osaki. Najprawdopodobniej był on pierwszym więźniem politycznym, zatrzymanym pod przykrywką rutynowych działań policyjnych.

12 czerwca zatrzymano aktywistę Kamagasaki Patrol (grupy squatterskiej i anty-kapitalistycznej działającej w Osace) pod zarzutem wyłudzania przez niego zasiłku na życie. Osoba ta była nieustannie śledzona przez funkcjonariuszy w cywilu, a podczas demonstracji - obserwowana przy pomocy helikopterów!!! Oczywistym jest fakt, że jego aresztowanie zaplanowano po to, by go nie dopuścić do udziału w anty-szczycie. Wiadomo również, że policja pozbawiła go prawa wyjścia za kaucją, a co za tym idzie - była w stanie przetrzymywać go w areszcie aż do dnia 23 czerwca, w którym szczyt G8 dobiegł końca. W celu znalezienia „dowodów” na ich towarzysza został również najechany *[przez policję - dop. tłum.]* oddział organizacji anarchistycznej znanej pod nazwą Free Worker.

Tego samego dnia do mieszczącej się w Kyoto siedziby związku Rakunan wtargnęli funkcjonariusze policji. W wyniku akcji doszło do przeszukania pomieszczeń biurowych i wyprowadzenia dwóch związkowców, których oskarżono o defraudację pieniędzy otrzymanych z funduszu bezrobotnych Kampanii „Asian Wide”, która organizowała anty-szczyt. W międzyczasie w Osace zmobilizowano tysiące policjantów, wprowadzono punkty kontrolne i uruchomiono szeroki system monitoringu. Wszystko to pod pretekstem zabezpieczenia miasta przed możliwymi atakami terrorystycznymi. Wzmocnione, naćpane władzą państwo nieuchronnie doprowadziło do przemocy i zwróciło przeciwko sobie „dziennych pracowników” z Osaki.

Bunt

Kamagasaki to typowa dzielnica „robotników dziennych”, w której od początku lat 60. ponad 30 razy wybuchały zamieszki. Ostatni bunt wzniecony został w 1990 roku jako sprzeciw wobec brutalnego postępowania policji, a także jej powiązań z gangami Yakuzy.

Nie inaczej było i tym razem. Jeden z mieszkańców, aresztowany na terenie pasażu handlowego nieopodal Kamagasaki, został zabrany na komisariat, gdzie był bezustannie bity przez czterech detektywów. Kiedy skopany i półprzytomny znalazł się na ziemi, oprawcy powiesili go do góry nogami przy pomocy sznura, żeby móc go dalej torturować. Nazajutrz, wypuszczony z aresztu, udał się on do swoich przyjaciół, by pokazać zadane mu rany. Wskutek tej sytuacji grupa licząca blisko 200 osób otoczyła komisariat, domagając się publicznych przeprosin ze strony komendanta placówki, a następnie zwolnienia ze stanowisk czwórki funkcjonariuszy. Natknęli się oni na stalowe tarcze i zabarykadowany budynek. Rozwścieczony tłum posłał w stronę budynku grad butelek i kamieni. Podczas starć ze służbami mundurowymi rebeliantom udało się przejąć część ich ekwipunku. Zamieszki ucichły około północy, gdy siły prewencyjne wycofały się na komisariat. Następnego dnia na miejsce starć zostały ściągnięte posiłki. W okolice Naniwy sprowadzono blisko 35 radiowozów oraz pojazdy szturmowe, które miały zostać użyte do zdławienia buntu.

Podczas zamieszek policja inwigilowała uczestników buntu, zarówno z dachu komendy, jak i helikoptera. W strategicznych miejscach na terenie całej dzielnicy zostały rozmieszczone oddziały Prewencji uzbrojonej w tarcze i pałki, czekającej w pogotowiu na rozpoczęcie akcji. Drugiego dnia na miejscu pojawili się członkowie związków zawodowych, chcący wesprzeć i wyrazić swoje poparcie dla protestujących. Organizacje te wybrały do tego celu najwłaściwszy moment, gdyż ze względu na skierowaną na



Barcelony. W czasie bijatyki, do której doszło, gdy władze przystąpiły do wyrzucenia młodych ludzi okupujących budynek samorządowy, strażnik doznał poważnego urazu głowy. Policja twierdzi, że obrażenia spowodował kamień rzucony przez Lanzę.
Cała sprawa okazała się „iskrą”, która rozpaliła dyskusję na temat naruszeń praw człowieka w Hiszpanii. Obrońcy twierdzą, że Lanza i Cisternas oraz Argentyńczyk Juan Pintos Garrido, któremu również wytoczono proces w tej sprawie, gdy zdarzył się ten incydent, jedynie przechodzili w pobliżu. Obrona podniosła także to, że oskarżeni zostali pobici przez policję, zarówno na ulicy, jak i na komisariacie. Ich obrażenia były na tyle poważne, że trzeba ich było zabrać do szpitala. Po powrocie z niego ponownie byli bici i wyzywani, m.in. *sudacas* - obraźliwym słowem używanym wobec ludzi z Ameryki Południowej. Lanzę, Cisternasa i Pintosa trzymano bez procesu prawie 2 lata, podczas gdy 6 Europejczyków, również oskarżonych w tej sprawie, zwolniono za kaucją.

[za: www.cia.bzzz.net; 7.02.08]



Sewilla: Morderstwo anarchistki

11 lipca 2008 r. w Sewilli zamordowano hiszpańską anarchistkę, Rosę Pazos. W swoim mieszkaniu została ona pchnięta nożem. Według komisji związkowej CNT - Sewilla, która w swym oświadczeniu wyraziła ubolewanie z powodu śmierci Rosy, przyczyną tego zabójstwa mogło być jej zaangażowanie polityczne (była ona działaczką związku CNT - AIT), a także jej orientacja seksualna (była ona transseksualistką). Więcej informacji: http://www.cnt.es/sevilla

[za: www.cia.bzzz.net; 25.07.08]



Strajk głodowy Amadeu Casellasa

Amadeu Casellas Ramón, anarchista, który ponad 25 lat przesiedział w katalońskich więzieniach, domagając się skrócenia zasadzonego mu wyroku, 22 czerwca 2008 r. podjął strajk głodowy. To już kolejna głodówka, którą prowadzi w tej sprawie. Zgodnie z hiszpańskim prawem więźnia można zwolnić przedterminowo po odbyciu przez niego 3/4 kary. Amadeu którego skazano na 30 lat pozbawienia wolności, mógł zostać wypuszczony niecałe 3 lata temu, jednak od tego czasu władze więzienne blokują taką możliwość negatywnie opiniując wnioski o przedterminowe zwolnienie i wydając nieprzychylne opinie o osadzonym. Należy też dodać, że tego typu zwolnienia stosuje się powszechnie, również w stosunku do morderców i mafiosów, jednak Amadeu nikogo nie zabił. Skazano go w 1986 r. za udział w napadzie na bank z bronią w ręku, w trakcie którego nikt nie zginął ani nie został ranny. Mając 14 lat Amadeu był zmuszony rozpocząć pracę, potem - przystąpił do CNT i zaczął aktywnie uczestniczyć w życiu związku. Wszedł na drogę illegalizmu. W sumie - dokonał ponad 50 napadów na banki, niektóre - z bronią w ręku. Pieniądze przekazywał na rozwój ruchu anarchistycznego, zapomogi dla nielegalnie zwolnionych pracowników, lokatorów zagrożonych eksmisją oraz na wsparcie potrzebujących.
Odsiadując swą karę, Castellas nieustannie walczył o prawa więźniów. Przeciwstawiając się systemowi niesprawiedliwości, przyłączał się po wszystkich ich protestów, rebelii i strajków głodowych. W swym oświadczeniu napisał, że prowadził w życiu wiele głodówek, lecz tej nie zamierza przerwać, dopóki nie będzie wolny. „Istnieją jedynie dwie możliwości wolność albo śmierć” napisał anarchista. Ten Jego brak pokory oraz jego nieugięta postawa wobec systemu penitencjarnego były nie w smak władzom więziennym, które postanowiły ukarać go za walkę o prawa swoje i innych. Podczas swej głodówki Amadeu stracił ponad 30 kg wagi. 5 września br., po 76 dniach, w stanie skrajnego wyczerpania przerwał ją.
Jego protest spotkał się z reakcją ruchu anarchistycznego, który wspierał Castellasa w walce, wysyłając do więzienia faksy, e-maile oraz listy. Np. hiszpańscy anarchiści ze związku CNT podczas swych akcji solidarnościowych domagali się uwolnienia osadzonego, reakcji władz więziennych na pogarszający się stan jego zdrowia, a także zaprzestania represji, wymierzonych w niego z powodów politycznych. Podobna pikieta solidarnościowa z Amadeu Castellasem, zorganizowana przez WSM, odbyła się też w Dublinie.

Więcej informacji:
http://www.325collective.com/prisons_amadeu-

hambre2.html
http://www.klinamen.org/textos/AmadeuCasellas_eng.pdf
http://www.wombles.org.uk/article2008081921.php

Wywiad z Amadeu Castellasem: http://325collective.com/interviews_amadeu-casellas.html

Więcej o walce Casellasa i innych akcjach solidarnościowych można przeczytać na hiszpańskojęzycznej stronie: www.lahaine.org

[za: www.cia.bzzz.net; 6.08.08 oraz www.pl.indymedia.org; 29.08.08]



WŁOCHY

Rajdy we Włoszech nowy więzień Il Silvestre

29 maja 2008 r. włoska policja najechała liczne domy, których mieszkańcy są związani z grupą eko - anarchistyczną Il Silvestre. Policja stale ją nęka oraz wysuwa przeciwko niej fałszywe zarzuty, jednak tym razem ofiarom najazdu oskarżono o “wywrotową konspirację”. Przypuszcza się, że aktywiści Il Silvestre napadli na budynek poczty, aby rzekome wspomóc sfinansowanie swych akcji bezpośrednich oraz innych działań, tj. wydanie literatury. Jedna z osób, którą najechano, jest Paola Gori aktywistka związana z weganizmem oraz z grupą wspierającą więźniów włoskich, Senza Gabbie. W następstwie tych ostatnich rajdów została ona odesłana do więzienia. Paola jest znana ELP jako pełna poświęcenia działaczka wspierająca więźniów. Zachęcamy wszystkich do udzielenia jej wsparcia i prosimy o pilne wysyłanie listów. Potrafi ona czytać w jęz. angielskim oraz włoskim:

<u>Adres:</u>
Paola Gori
Via delle Macchie 9
57124 Livorno
Italy

[źródło: „Biuletyn ELP”, 30.05.08; tłum.: ACK - Wawa]

Amnestia dla policjantów z G8 w Genui?

24 czerwca 2008 r. włoski senat uchwalił nową, przyjazną funkcjonariuszom aparatu państwowego i represyjną wobec obywateli legislację, która m.in. ułatwia przeprowadzanie deportacji i operacji "zapobiegania nielegalnej imigracji", pozwala na wspólne patrolowanie ulic włoskich miast wojsku i policji (do pełnienia tych zadań oddelegowano 2,5 tys. żołnierzy). Nowa ustawa nakazała też odroczenie na rok wszystkich procesów, które rozpoczęły się przez 2002 r. i w których oskarżonym grozi kara poniżej 10 lat więzienia. W związku z tym przedawnieniu ulegnie wiele spraw toczących się m.in. przeciwko policji i premierowi Berlusconiemu.

Wydanie ostatecznego wyroku w "sprawie Bolzaneto", dotyczącej brutalnego pobicia uczestników antyszczytu G8 przez policję, do którego doszło w lipcu 2001 r. w policyjnych barakach w Bolzaneto, zapowiedziano na 21 lipca br. Na ławie oskarżonych zasiadło 45 funkcjonariuszy i dowódców policji oraz urzędników państwowych, strażników więziennych i personelu medycznego. Pozew przeciw nim złożyło wspólnie 300 osób, z których połowa pochodziła spoza Włoch.

Według Segretaria Legale - grupy wsparcia prawnego z Genui współpracującej z prawnikami biorącymi udział w procesie, rekonstrukcja wydarzeń z Bolzaneto wskazuje na brutalne naruszenie przez władze włoskie 3 artykułu Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Nowa legislacja wprowadzona przez rząd Berlusconiego weszła w życie 25 lipca, 4 dni po

uniwersytecie Balkh. Kambakhsh wszystkiemu zaprzecza, twierdząc, że do przyznania się do winy został zmuszony w trakcie śledztwa. Wyrok ten nie ma podstaw prawnych. Studenta skazano na podstawie art. 347 kodeksu karnego, który przewiduje karę do 5 lat pozbawienia wolności „dla tego, kto przeszkadza wykonywaniu aktu religijnego lub znieważa miejsce kultu”. Nie tylko kara jest zupełnie inna, niż w kodeksie, ale też czyn, za który go skazano, nawet nie wypełnia określonych w nim znamion. Petycje z żądaniami zaprzestania egzekucji Kambakhsha należy wysyłać pod adres:

Ambasada Islamskiej Republiki Afganistanu
ul. Goplańska 1
02-954 Warszawa
Faks: 022 885 65 00
E-mail: warsaw@afghanembassy.com.pl

[za: www.cia.bzzz.net; 27.09.08 oraz na podst. raportu AI]

CHINY

Olimpiada pretekstem do nowych prześladowań

- „Chiny szargają olimpijskie dziedzictwo” powiedziała Roseann Rife z Amnesty International, prezentując 29 lipca 2008 r. raport o niedotrzymaniu obietnic składanych siedem lat temu Międzynarodowemu Komitetowi Olimpijskiemu, gdy ten przyznawał Pekinowi prawo do organizacji igrzysk. Tylko w ostatnim roku zostało tu zatrzymanych tysiące działaczy praw człowieka, dziennikarzy i prawników. W ramach policyjnej kampanii dbania o wizerunek miasta z Pekinu wywożono nie tylko żebraków i domokrążców, ale również obrońców praw człowieka. Wielu z nich dostało zakaz wjazdu do niego do końca igrzysk.

Fikcją były też swobody obiecane zagranicznym dziennikarzom, które miały obowiązywać od początku roku. Przygotowanie reportażu nadal wymagało zgromadzenia stosu pozwoleń, a i to nie gwarantowało spokoju. Np. policja przerwała relację z Wielkiego Muru niemieckiej telewizji *ZDF*. Okazało się, że amerykański ekspert, który stał przed kamerą, nie został upoważniony przez władze do wypowiadania się na jego temat.

Kolejną, pustą obietnicą okazał się nieocenzurowany Internet dla dziennikarzy. MKOl przystał na to, by strony wskazane przez rząd chiński były blokowane nawet w głównym biurze prasowym. Nie można się było dostać na strony np. *BBC, Deutsche Welle*, nie wspominając już o Amnesty International.

[za: www.cia.bzzz.net; 30.07.08]

JAPONIA

W cieniu G8: represje i bunt w Japonii

Niemalże półtora tygodnia temu, na terenie Japonii odbyło się szereg spotkań ekonomicznych, w wyniku których na ów kraj nałożono polityczne, bezprecedensowe sankcje dyscyplinarne. Pomimo tego faktu waleczni robotnicy z Kamagasaki stawili czoła bezkompromisowemu systemowi bezpieczeństwa, biorąc udział w proteście przeciw brutalnemu potraktowaniu ich kolegi przez „stróżów prawa”. Zarówno sprzeciw robotników, jak też ich represjonowanie, są faktami, na które powinniśmy zwrócić szczególną uwagę.

Represje
Jeszcze przed rozpoczęciem forum ekonomicznego, w ramach „profilaktyki” aresztowanych zostało ponad 40 osób związanych z szeroko pojętym ruchem lewicowym oraz środowiskiem anarchistycznym.

29 maja *[2008 roku dop. red.]* na terenie Tokijskiego Uniwersytetu Hosei zatrzymano 38 osób. Brały one udział w politycznym spotkaniu przeciwko G8. Aresztowania na tak dużą skalę zostały przeprowadzone przez ponad 100 agentów służby bezpieczeństwa, którzy wkroczyli do akcji zaraz po wystąpieniach studentów, poprzedzonych marszem protestacyjnym. Zatrzymani dalej przebywają w areszcie. Bardzo możliwe jest to, że wśród nich znajdują się również liderzy leninowskiego ugrupowania Chuukaku-ha - jednej z największych tego typu organizacji działających na terenie Japonii.

4 czerwca został aresztowany Tabi Runin, aktywny anarchista pochodzący z regionu

Wewnętrznych, w związku z jego działalnością dla ISM organizacji, która broniąc mieszkańców Zachodniego Brzegu przed nielegalnymi działaniami i polityką wojska izraelskiego, tj.: burzenie domów, blokady dróg, budowa nielegalnych żydowskich osiedli, czy potępiony przez ONZ mur "bezpieczeństwa", nie stosuje przemocy, pacyfista Harmeet stanowi "zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa Izrael"!

Komunikat prasowy ISM:
http://www.palsolidarity.org/main/2008/06/18/israeli-forces-assault-and-forcibly-deport-new-zealand-peace-activist-once-kidnapped-in-iraq/

[za: www.pl.indymedia.org; 19.06.08]

TURCJA

Stambuł: Pół tysiąca zatrzymanych podczas pochodu 1 Maja

530 osób zostało zatrzymanych w Stambule podczas tegorocznych manifestacji pierwszomajowych. Kilka dni przed świętem 1 Maja władze zastrzegły, że wszelkie próby demonstrowania na placu Taksim zostaną udaremnione. Miejsce to ma znaczenie symboliczne, gdyż 1 maja 1977 roku w starciach z policją zginęło tu co najmniej 34 manifestujących. Policja starła się z demonstrantami i użyła wobec nich gazu łzawiącego. Do zamieszek podczas demonstracji pierwszomajowej doszło także w Ankarze.

[za: www.cia.bzzz.net; 1.05.08]

Atak policji na „Ekotopię”

23 sierpnia 2008 r. policja dokonała próby eksmisji obozu „Ekotopia”, który w tym roku miał miejsce w pobliżu Synopy w Turcji. Przyciągnął on około 70 osób. Policjanci pojawili się na nim i grozili jego uczestnikom już 22 sierpnia br. Funkcjonariusze zażądali, żeby aktywiści opuścili obóz do 23.08, jednak nikt nie zastosował się do ich poleceń. W środę, 20 sierpnia, policja zatrzymała 6 uczestników obozu podczas wiecu przed budynkiem Tureckiej Agencji Energii Atomowej w Synopie.

[za: www.cia.bzzz.net; 23.08.08]

IRAN

Represje wobec pracowników

Dwie kobiety, które odważyły się w Iranie uczestniczyć w międzynarodowym święcie pracy 1 Maja, zostały skazane na 15 batów i cztery miesiące więzienia. Narastająca fala represji wobec działaczy pracowniczych w tym kraju dotknęła również kurdyjskiego nauczyciela, który został skazany na śmierć. Trzech innych mężczyzn skazano na 120 batów i kary więzienia. Przedstawiciel kierowców autobusów w Teheranie znajduje się w więzieniu od lipca 2007 r. Więcej informacji: http://www.labourstart.org/iran

[za: www.cia.bzzz.net; 16.08.08]

AFGANISTAN

Afgański student wciąż zagrożony egzekucją za bluźnierstwo!

Sayed Perwiz Kambakhsh, student i dziennikarz skazany za przestępstwo, za które kodeks karny przewiduje maksymalną karę 5 lat więzienia, został skazany na karę śmierci. Jak dotąd w postępowaniu apelacyjnym przed Sądem Apelacyjnym w Kabulu, które rozpoczęło się 18 maja br., nie doszło do rzetelnej i bezstronnej rozprawy. Apelacja utknęła w martwym punkcie. Perwiz Kambakhsh został aresztowany 27 października 2007 roku, a 22 stycznia 2008 r. sąd pierwszej instancji w Mazar-e-Sharif skazał go na śmierć za "bluźnierstwo". Chodziło o ściągnięcie z Internetu materiałów na temat roli kobiety w Islamie, dodanie do nich własnych komentarzy i rozpowszechnianie ich na

prawomocnym wyroku w "sprawie Bolzanetto". Zgodnie z przewidywaniami prawników broniących demonstrantów, aby nie dopuścić do skazania policjantów i urzędników od powiedzialnych za zmasakrowanie uczestników antyszczytu, władze włoskie wykorzystały wszelkie, dostępne środki (tj. fałszywe dowody, odmawianie zeznań przez świadków itp.), przeciągając proces tak, by ostateczna decyzja w tej sprawie nie zapadła przed 25.07.

Między 18, a 22 lipca w Genui odbyły się akcje i wydarzenia upamiętniające 7. rocznicę protestów przeciw G8 w Genui oraz śmierć Carla Giulianiego. 4 lipca, przed Ambasadą Włoch w Berlinie, swój protest przeciwko próbom zawieszenia "sprawy Bolzanetto" zarejestrowali uczestnicy protestów anty-G8 i osoby występujące w niej z powództwa prywatnego.

[na podst. gipfelsoli.org za: www.pl.indymedia.org; 26.06.08]

Genua 2001: Niskie wyroki dla policji

Skazaniem 15 osób zakończył się 16 lipca 2008 r. prawie 3-letni proces przeciwko policjantom, lekarzom i personelowi więziennemu, którzy zostali oskarżeni o poważne naruszenia praw demonstrantów przetrzymywanych w obozie Bolzanetto po aresztowaniach związanych z falą protestów przeciwko szczytowi G8 w Genui w 2001 r. Zarzucono im m.in. nadużycie władzy oraz brutalne, nieludzkie i poniżające traktowanie (tj. groźby gwałtu, pobicia, rasistowskie okrzyki) zatrzymanych w trakcie protestów i nalotu na centrum noclegowe aktywistów zorganizowanym w szkole w Diaz. Oskarżeni otrzymali kary do lat 5pozbawienia wolności. Wspólny pozew przeciw nim wniosło 300 osób i rodzin ofiar poszkodowanych podczas wydarzeń w Genui. Połowa z nich to cudzoziemcy.

Z "braku dowodów" trzydziestu pozostałych oskarżonych uwolniono z zarzutów dotyczących m.in. czynnej napaści i łamania podstawowych praw człowieka. Wyrok zapadł po prawie 11 godzinach obrad za zamkniętymi drzwiami. Najwyższą karę - 5 lat pozbawienia wolności - otrzymał dowódca obozu w Bolzanetto, Antonio Biagio Gugliotta, oskarżony m.in. o fałszowanie dowodów. 12 innych funkcjonariuszy (8 mężczyzn i 4 kobiety) otrzymało karę od 5 do 28 miesięcy więzienia. Giacomo Toccafondi, szef służb medycznych w Bolzanetto, został skazany na rok i 2 miesiące więzienia. Oskarżono go o poniżanie i brutalne traktowanie zatrzymanych. Wszyscy, skazani funkcjonariusze postanowili odwołać się od tej decyzji sądu.

W trakcie procesu sąd wysłuchał zeznań osób zatrzymanych w czasie protestów, w tym - wielu cudzoziemców, których w trakcie pobytu w Bolzanetto bito, obrażano, torturowano, spryskiwano gazem powodującym duszenie się, rozbierano do naga i grożono gwałtem. Więźniów zmuszano też do śpiewania wraz z funkcjonariuszami piosenek wychwalających faszystowskiego dyktatora Włoch, Benito Mussoliniego i chilijskiego dyktatora Augusto Pinocheta. Ta ostatnia przyśpiewka kończyła się słowami: "śmierć Żydom"! Jednego z aktywistów, który w trakcie zatrzymania doznał licznych i bolesnych obrażeń, w areszcie zmuszono do wielogodzinnego stania pod ścianą w pozycji na "orła". Pomimo, iż wył on z bólu, nie udzielono mu pomocy medycznej.

Wysokość zasądzonych kar jest znacznie niższa od tych, których domagało się oskarżenie. Jest również niewspółmierna z wysokością wyroków, jakie zapadły w procesie wytoczonym przez włoskie władze aktywistom zatrzymanym za udział w protestach. W grudniu 2007 r., w sprawie przeciw demonstrantom oskarżonym o zniszczenie i grabież mienia w trakcie zamieszek antyszczytowych, skazano 24 osoby na kary od 5 miesięcy do 11 lat pozbawienia wolności. Winą części z nich było to, że przypadkowo znaleźli oni się w pobliżu miejsc, gdzie trwały walki z policją. Tym niemniej doprowadzenie do skazania w "sprawie Bolzanetto" choć części przedstawicieli władz i służb bezpieczeństwa odpowiedzialnych za naruszenia prawa w czasie antyszczytu jest poważną rysą na wizerunku prawicowego rządu Silvia Berlusconiego.

Szanse na to, że oskarżeni w tym procesie odsiedzą w więzieniu swoje wyroki są jednak znikome. We włoskim ustawodawstwie wykonanie kary pozbawienia wolności jest zawieszone do czasu wyczerpania przez skazanych wszelkich możliwości odwoławczych. Zarzuty wobec funkcjonariuszy przedawnią się w przyszłym roku, a ponieważ wszyscy zapowiedzieli apelacje (ich rozstrzygnięcie może potrwać kilka lat), jest bardzo prawdopodobne,

że unikną odpowiedzialności. Jednakże rząd włoski będzie musiał wypłacić ofiarom policyjnej brutalności milionowe odszkodowania. Na razie Sędzia Renato Delucchi przyznał każdej z 300 osób występujących we wspólnym pozwie przeciw policji i służbom więziennym od 2,500 to 15,000 "natychmiastowej rekompensaty".

"Sprawa Bolzanetto" to jeden z dwóch procesów wytoczonych policji. Drugi, trwający nadal proces przeciw 28 funkcjonariuszom, w tym - kilku najwyższych rangą policjantom we Włoszech, dotyczy zarzutów związanych z pacyfikacją szkoły Diaz, w wyniku której zostało rannych 62 aktywistów, 3 osoby znalazły się w stanie krytycznym, w śpiączce. W 7. rocznicę protestów przeciw G8 w Genui odbyło się szereg, upamiętniających je wydarzeń. 19 lipca br. Haidi Giuliani, matka zamordowanego Carla Giulianiego, wraz z innymi aktywistami zaprosiła do udziału w przygotowaniach do akcji przeciw kolejnemu szczytowi G8, który w 2009 r. znowu odbędzie się we Włoszech, tym razem - na wyspie La Maddallena koło Sardyniii. 20 lipca na Piazza Alimonda w Genui odbyła się doroczna ceremonia poświęcona pamięci Carlo. W Palazzo Ducale, w którym w 2001 r. miał miejsce szczyt G8, grupy solidarnościowe z różnych krajów zorganizowały też wystawy i dyskusje.

[na podst. gipfelsoli.org za: www.pl.indymedia.org; 17.07.08]

Anarchiści organizują wiec w rocznicę egzekucji Sacco i Vanzettiego

22 sierpnia 2008 r., w miejscowości Torremaggiore, w której w 1891 r. urodził się Nicola Sacco, w rocznicę jego egzekucji, a także Bartolomeo Vanzettiego, odbył się wiec i forum poświęcone problemowi kary śmierci. W dyskusji wzięła udział m.in. Fernanda Sacco, wnuczka Nicoli, która przedstawiała swoją nową książkę na ten temat. Anarchiści organizatorzy spotkania, pokazali na nim również film o sprawie Sacco i Vanzettiego. Podczas wiecu przypomniano też sprawę 23-letniego dziennikarza, Sayed Perwiz Kambakhsha z Afganistanu, o którym piszemy w tym numerze „Biuletynu ACK". W zeszłym roku, po tym, gdy grupie znajomych pokazał artykuł komentujący podejście „Koranu" do kwestii kobiet, został on skazany na karę śmierci za "obrazę religii". Aktywiści domagali się jego natychmiastowego zwolnienia.

[za: www.cia.bzzz.net; 25.08.08]

Atak na kwaterę główną policji w Parmie i aresztowania anarchistów

W nocy, z 19 na 20 października 2008 r., przed główną kwaterą policji w Parmie eksplodowały dwie bomby. W wyniku wybuchu został nieznacznie uszkodzony budynek, żaden z przebywających w nim policjantów nie został ranny. Atak nastąpił w związku z biciem i torturowaniem zatrzymywanych tam ludzi, głównie imigrantów. Ze względu na zdarzenie, 20 października br. przeszukano domy dwóch anarchistów z Werony oraz należące do ich rodziców i przyjaciół. Jedynymi rzeczami, które znaleziono i skonfiskowano, był komputer, ulotki, „materiały polityczne", kastet i nóż. Anarchiści zostali zawiezieni na komisariat i zwolnieni około godz. 20.00 z postawionymi zarzutami „sprzyjania przestępom" (artykuł 378 włoskiego kodeksu karnego) w związku z odmową składania zeznań.
Równocześnie w Weronie aresztowano trójkę innych anarchistów mężczyznę, Giuseppe Sciaccię i dwie kobiety - Norę Gattiglia i Maddalenę Calowe. Prokuratura zamierza postawić im zarzuty „wyprodukowania, przetransportowania i detonacji materiału wybuchowego w celach terrorystycznych" oraz wywieszania transparentu na kwaterze głównej policji, który informował o biciu i torturowaniu zatrzymanych. 21 października zatrzymano w Parmie 4 podejrzanego - Santo Caselbonese Contiego.
O zaatakowanym miejscu było ostatnio głośno we włoskich mediach za sprawą Emmanuela Bonsu, studenta z Ghany, który przez pracujących tam stróżów prawa był bity i torturowany. Nie bał się on jednak ujawnić prawdy, dlatego dzięki niemu na jaw wyszło wiele, podobnych przypadków stosowania przemocy wobec imigrantów. Na włoskich ulicach rośnie też liczba faszystowskich ataków

Właściwie nie ma znaczenia, kto jest u steru, jeśli okręt jest dziurawy. Jeśli o nich chodzi, to obaj są szumowinami i nie ma dla mnie różnicy. Zastąpienie ich innymi ludźmi niewiele by zmieniło, bo rząd to ogromna biurokracja, w której różne wydziały podejmują sprzeczne ze sobą decyzje.

Ogólnie rzecz biorąc, Rosja jest wielkim krajem, w którym wiele zależy od lokalnych władz, pomimo prób ich centralizacji. W niektórych regionach, w Permie, Petersburgu i Moskwie, są prawie takie same swobody, jak w Europie Zachodniej, a w innych regionach (w Baszkirii, Kamucji, Północnym Kaukazie i Mordwie) - panuje quasi-totalitarna władza. Pozostałe prowincje są gdzieś pomiędzy. W ciągu ostatnich 10 lat wszystkie, państwowe represje przeciwko anarchistom zostały zainicjowane przez władze lokalne, a nie centralne. Ale nawet wtedy, gdy władza centralna inicjuje represje - wiele zależy od postawy lokalnych władz.

- Jak ACK wspiera więźniów politycznych? Czy udzielacie im pomocy finansowej?

Priorytetem pod względem wydatków są koszta obsługi prawnej, na pobyt w szpitalu i pieniądze przeznaczone na pogrzeby - a są one bardzo wysokie. Koszta wyżywienia dla więźnia (tak, za żywność dla niego w Rosji musi płacić ktoś z zewnątrz) spoczywają na przyjaciołach, krewnych i lokalnych aktywistach. Jeśli jakiś więzień rzeczywiście potrzebuje naszej pomocy finansowej, staramy się coś zebrać. Jednak w większości nasza pomoc dla więźniów jest niematerialna: listy, książki, akcje wsparcia, itd...

- Czy ACK wspiera aktywistów, którzy podczas pobytu w areszcie składają zeznania?

Oczywiście, że nie. Ale jeśli w sądzie twierdzą, że ich zeznania zostały wymuszone, wspieramy ich po zakończeniu procesu.

- Tu, w Niemczech, lewicowe grupy pomocy prawnej nadal spierają się, czy popierać grupy obrońców praw zwierząt. Czy ACK wspiera obrońców praw zwierząt, którzy mają kłopoty prawne?

Grupa moskiewska ich wspiera. To dość naturalne, bo wielu obrońców praw zwierząt pomagało nam przy tworzeniu strony internetowej i w innych kwestiach. Poza tym w Rosji większość radykalnych obrońców praw zwierząt to anarchiści i nasi przyjaciele.

- Jak może się z wami skontaktować ktoś, kto chce wam pomóc?

Po prostu do nas piszcie! abs-msk@riseup.net. Nie lubimy *myspace*, ale mamy tam stronę dla tych, którzy to lubią: www.myspace.com/abcmsc . Nasza strona to www.avtonom.org/abc, która jest aktualizowana częściej niż *myspace*.

- Co chcielibyście na koniec powiedzieć?

Pozdrowienia dla wszystkich w Niemczech. Jeśli przyjedziemy do was, dajcie nam darmowe jedzenie i miejsce do spania, ponieważ pochodzimy z biednego kraju trzeciego świata! Jeśli nie, to odetniemy dostawy gazu i zamarzniecie na tych swoich squatach! :)

(Na pytania odpowiadał Igor PutinK; jego opinie niekoniecznie muszą być reprezentatywne dla wszystkich członków moskiewskiego ACK.)

[za: www.cia.bzzz.net; 22.07.08]

IZRAEL

Deportacja nowozelandzkiego pacyfisty

Harmeet Sooden aktywista pokojowy pochodzący z Auckland w Nowej Zelandii, został deportowany z Izraela po tym, gdy podjął próbę wjazdu do tego kraju. Harmeet przyleciał tu po to, by pracować na Terytoriach Okupowanych Palestyny jako wolontariusz International Solidarity Movement (ISM).

14 czerwca 2008 r. go zatrzymano i osadzono w areszcie, a po dwóch, nieudanych próbach wydalenia go z kraju, 19.06 ostatecznie został on zawleczony do samolotu i deportowany z Izraela do Nowej Zelandii przez Etiopię i Bangkok. Powodów odmowy wjazdu na teren państwa izraelskiego mu nie zdradzono. Aktywista pracował wcześniej dla ISM w Jeninie i Nablusie, a w 2005 r., jako delegat Christian Peacemakers Team (CPT) - w Iraku. Tam trafił do niewoli na 4 miesiące, a jedna z towarzyszących mu osób - została zamordowana przez porywaczy.

Wg izraelskiego Ministerstwa Spraw

okolicznościach. Większość morderców Timura Kaczarawy została odnaleziona, ukrywa się tylko starszy organizator mordu. Trzech nieletnich zabójców Saszy Riuchina siedzi w więzieniu, ale trzech organizatorów napadu nadal przebywa na wolności. Mordercy Stasia Korepanowa zostali złapani i otrzymali długie wyroki więzienia. Z kolei mordercy Ilii Borodaenko znajdują się w areszcie śledczym i oczekują na rozprawę. Żaden z zabójców Aleksieja Kryłowa jeszcze nie został złapany.

Osobiście jest mi obojętne, czy ci naziści siedzą w więzieniu, czy nie, gdyż wolałbym, aby to nasz, własny ruch wyrównał z nimi rachunki. Niemniej rozumiem przyjaciół i rodziny zamordowanych, dla których tylko taka forma zemsty wydaje się realna.

W większości przypadków morderstwa okazały się dla nazistów nieopłacalną taktyką. Dla każdego zamordowanego antyfaszysty, 2 do 6 faszystów zostało uwięzionych lub musi się ukrywać, prawdopodobnie za granicą.

- Jak silna jest scena nazistowska w Moskwie? Jak traktuje ją policja? Czy więcej policyjnych represji jest wobec lewicy, czy prawicy?

Rozmiar ruchu może być oceniany różnie, zależnie od tego, czy liczymy kibiców, którzy lekko sympatyzują z nazizmem (ich liczba sięga nawet tysięcy), czy tylko hardcore'owych *boneheadów* (z których jedynie garstka ubiera się w stylu skinheadowskim) - w tym przypadku ich liczebność wynosi około 500 osób. Ruch nazistowski w Moskwie bardzo osłabł. O ile około 6 lat temu byli oni w stanie zebrać na dużym pogromie 200 osób, to teraz nie są w stanie zgromadzić więcej niż 20 i raczej uciekają się do morderstw. Pozostały tylko najbardziej zatwardziałe szumowiny, ale to czyni ich bardziej niebezpiecznymi. Trudno jest zapobiec losowym mordom dokonywanym w małych grupach. Być może w Moskwie jest około 15 grupek nazistowskich, które zajmują się mordami terrorystycznymi. Niektórzy sądzą, że jest ich jeszcze mniej.

- Zatem, im mniejszy jest ruch nazistowski, tym bardziej staje się on niebezpieczny?

Nie jest prawdą, że więcej represji państwowych jest skierowanych przeciwko lewicy, niż prawicy. Wręcz przeciwnie, naziści są regularnie aresztowani i torturowani. To prawdopodobnie główna przyczyna, dla której ich ruch osłabł. W ostatnich latach nasz ruch nie spotkał się z takimi represjami, jak ruch nazistowski. Oczywiście, niektórzy policjanci sympatyzują z nazistami, ale zdarzały się też przypadki, że antyfaszyści aresztowani po ataku na nazistów byli wypuszczani, gdyż policjanci bardziej nie lubili nazistów. Ale większą rolę, niż polityczne sympatie, odgrywają pieniądze i większość policjantów chętnie przyjmuje łapówki od każdego, pod warunkiem, że sprawa nie dotyczy czegoś takiego, jak morderstwo. Są też konflikty pomiędzy różnymi wydziałami policji, które są wykorzystywane przez nazistów. Na przykład mogą oni przekazywać informacje FSB (czyli dawnemu KGB) i w ten sposób uzyskiwać ochronę w innych sprawach prowadzonych przez policję.

Jednak moim zdaniem moskiewscy gliniarze bardzo uprzykrzają życie nazistom, a przeciwne twierdzenia to tylko teorie spiskowe. Oczywiście, rząd lubi wykorzystywać szowinistyczne emocje, ale władze zdecydowanie nie lubią *boneheadów*. Pomimo to nazistom nadal udaje się mordować wielu ludzi, ponieważ mają zdecentralizowaną strukturę dowodzenia i jest ich nadal wielu. To nie dlatego, że rząd ich wspiera.

- Czy jako aktywna grupa ACK doświadczyliście represji ze strony państwa? Czy próbowało ono wam przeszkadzać?

Właściwie, to nie. Ludzie w innych miastach byli wzywani na przesłuchania dlatego, że byli z nami powiązani, ale w Moskwie to się nie zdarzyło.

- W Niemczech prawnicy o poglądach lewicowych to mniejszość. Jednak istnieje możliwość zapewnienia represjonowanym pomocy takich prawników. Jak pod tym względem wygląda sytuacja w Rosji?

Bardzo źle. Mamy tylko jednego prawnika o poglądach lewicowych, ale jest bardzo drogi. Inni zniknęli, gdy zdali sobie sprawę, że nie jesteśmy w stanie im dużo płacić. Często pozostawiali nam niezły pasztet.

- Większość ludzi na Zachodzie zdaje sobie sprawę z tego, że Władimir Putin nie do końca był demokratycznym prezydentem. Czy macie jakieś oczekiwania wobec Dmitrija Medwiediewa? Czy jego prezydentura przyniesie jakąś zmianę na lepsze?

na Cyganów, homoseksualistów, alternatywnie wyglądających ludzi oraz aktywistów wolnościowych. Dzieje się to przy cichej, coraz większej aprobacie społecznej. Za ataki odpowiada obecna na ulicach armia wspierana przez policję. Od ostatniego zwycięstwa Silvio Berlusconiego włoskie służby nie widzą potrzeby kamuflowania swej brutalności, której szczególnie chętnie nadużywają wobec „obcych”.

źródło: http://www.325collective.com/prisons_palma-hq.html

[za: www.cia.bzzz.net; 27.10.08]





GRECJA

Christina Tonidou z Salonik na wolności!

Z więzienia Korydallos w Atenach została wypuszczona grecka anarchistka, Christina Tonidou *[jej sprawę opisaliśmy w 26 nr „Biuletynu ACK”]*. Przebywała w nim od chwili swego aresztowania na uniwersytecie w Salonikach 9 września 2007 roku. Oznacza to, że na wyrok w swojej sprawie będzie oczekiwać na wolności.

[źródło: http://www.ack.most.org.pl/wyswietl.php3?wid=64]

List od więźnia anarchisty, Giorgosa Voutsisa

Oto list więźnia, greckiego anarchisty Giorgosa Voutsisa Vogiatzisa, który został aresztowany po napadzie na bank w Atenach w październiku 2007 roku:

„Tego dnia, w kasach Banku Narodowego, wszystko było gotowe do wielkiego wyzwania. Adrenalina na najwyższym poziomie, minuty równo wybijają tempo odliczania, uzbrojony w pistolety mijam nic nie podejrzewających obywateli ukrytych w ich kryptach. Dni stają się godzinami, godziny sekundami - wszystko widziane na obrazkach. Świat pracy ugina się pod twoimi stopami i czujesz, że „nielegalność” w niewielkim stopniu dotyka totalnej wolności.

Czy jest cokolwiek piękniejszego? Piękniejszego niż te kilka sekund?

W mieście czujesz się jak obcy. Jesteś obcy. Architektura legalności nie pasuje do ciebie i ty to czujesz. Jesteś spięty. Pragniesz odstąpić od tego wszystkiego. Ty jesteś odstępstwem. Społeczna organizacja ciszy zostaje naruszona przez jej zaprzeczenie. Nuda czyni cię całkowicie obojętnym. Jesteś częścią problemu lub rozwiązania.

Czy jeszcze pamiętasz?

Praca obiecuje ci wszystko. Etykę, uspołecznienie, pieniądze. W zamian za nie dostajesz prawo do konsumowania. Odkupują od ciebie twój stracony czas.

Masz ostatnią szansę, aby wyrzucić spluwę. Zawrócić i zgodzić się na flirt z zatrudnieniem.

Upływ czasu ustaje. Zamykasz oczy i chciałbyś, żeby wszystko stało spokojnie. Twój dowód osobisty już ci nie ciąży. Zapalasz papierosa. Mija cię jadący ulicą radiowóz. Jesteś gotowy. Bardziej gotowy, niż kiedykolwiek. Sprawdzasz wszystko ostatni raz i starasz się unikać większych grup ludzi i kamer.

Nadszedł czas. Naciągasz maskę i zaczyna się przedstawienie. Drzwi łatwo się otwierają, klienci stoją, jak wryci. W najkrótszym filmie ich życia. Ty zbierasz wszystko, obserwujesz, patrzysz, rozglądasz się, nadzorujesz i w końcu - wycofujesz się. Uciekasz, nic w tym momencie nie jest po twojej stronie. Czas nie istnieje.

Chcesz to powiedzieć głośno każdemu.

To nie pieniądze. To uczucie wyzwolenia i czysty oddech twojej ucieczki.

Giorgos Voutsis Vogiatzis"

Giorgos przebywa ateńskim więzieniu Korydallos i zanim rozpocznie się jego proces, może być tu przetrzymany nawet przez 18 miesięcy. Piszcie więc do niego!

Adres:
Giorgos Voutsis-Vogiatzis
Korydallos prison
18121 Greece

List po angielsku:
http://www.325collective.com/prisons_letter-g-v-v.html

[za: www.cia.bzzz.net; 7.03.08]

Uprowadzenie Giorgosa Mylonasa, szefa stowarzyszenia przedsiębiorców greckich

Jak powiadomiła policja grecka, nocą, 10 czerwca 2008 r., sprzed jego domu w Salonikach nieznani sprawcy uprowadzili prezesa Federacji Przedsiębiorców Północnej Grecji (SBBE) Giorgosa Mylonasa. Nie wiadomo, jakie były motywy porwania tego 49-letniego prezesa koncernu aluminiowego Alumil oraz szefa największego stowarzyszenia przedsiębiorców greckich. Gdy podjeżdżał on pod swój dom, około godz. 22.50 jego auto zatrzymali trzej uzbrojeni w karabiny, zakapturzeni napastnicy. Z pojazdu wyrzucili oni żonę przemysłowca, jego samego - wepchnęli do bagażnika, po czym odjechali. Od jego rodziny zażądali 50 milionów euro okupu. Wedle relacji policji, wkrótce porzucone auto odnaleziono około 2 km od miejsca zdarzenia. Jej anonimowy przedstawiciel powiedział agencji *Reutera*, że sprawa porwania Mylonasa traktowana jest niezwykle poważnie. Do akcji włączył się oddział antyterrorystyczny, a w całej, północnej Grecji oraz w samych Salonikach ustawiono blokady drogowe. Po dwóch tygodniach Mylonas został przekazany rodzinie.

[za: www.cia.bzzz.net; 10. i 23.06.08]

Aresztowanie anarchistów oskarżonych o porwanie Giorgiosa Mylonasa

Grecka policja aresztowała Vassilisa Palaiocostasa i 3 współpracujące z nim osoby podejrzane o porwanie 9 czerwca br. Giorgosa Mylonasa, prezesa Federacji Przedsiębiorców Północnej Grecji (SBBE) oraz prezesa koncernu aluminiowego Alumil. Oskarżono je o założenie organizacji przestępczej, uprowadzenie oraz wyłudzenie i nielegalne posiadanie broni. Policja skupiła się w szczególności na dwóch podejrzanych: Polykratosie Georgiadisie i Evangelosie Chrysochoidisie - członkach mało znanej grupy anarchistycznej z Salonik, która jest odpowiedzialna za serie ataków bombowych na salony z ekskluzywnymi samochodami oraz za ekspropriacje w północnej części miasta.

Policja uważa, że Georgiadis stoi za kilkoma, ostatnimi atakami bombowymi na luksusowe salony samochodowe w Salonikach, jak również publikowanymi później oświadczeniami (dostępne na: directactiongr.blogspot.com). Natomiast Chrysochoidis ma być odpowiedzialny za serię napadów w Salonikach, które rzekomo były źródłem finansowania działalności anarchistycznej. Śledząc go, policja trafiła do kryjówki, w której znajdował się Palaiokostas oraz skład broni należący do anarchistów. Jak podali śledczy, znaleziono tam granatnik, 5 karabinów AK-47 Kałasznikow, 5 pistoletów, 3 bomby domowej roboty i 3700 sztuk amunicji. Kryjówka była prawdopodobnym miejscem dwutygodniowego przetrzymywania Giorgosa Mylonasa, który został zwolniony po tym, jak rodzina zapłaciła 12 milionów euro. Oto, jak wyglądają bliższe szczegóły w tej sprawie:

Aresztowanie anarchistów
20 sierpnia 2008 r. w Grecji zostały aresztowane 4 osoby. Oskarżono je o udział w porwaniu, za które otrzymały wysoki okup. Aresztowani to: Vasilis Palaiokostas, Polikarpos Georgiadis, Vagelis Hrisohoides i jeszcze jedna osoba, od której reszta zdystansowała się ze względu na jej

Numer konta [wpłaty tylko w euro]:

beneficiary Bank: Bank VTG24 (JSC)
Infavour Acc 30301 8402
00001060000, St. Petersburg, Russsia

Bank
VTB24(JSC) Branch7806
Swift: CB GU RUMM
Beneficiary 40817978603060007327
Wargina Jekaterina Ijonowna

Kontakt z ACK - Petersburg: e-mail: antifa_spb@riseup.net

[za: www.cia.bzzz.net; 20.07.08]

Wywiad z członkiem ACK - Moskwa

Poniższy wywiad z członkiem moskiewskiej grupy ACK został przeprowadzony dla niemieckiego zina "40 seconds warning".

- Dla tych, którzy nie wiedzą, czym jest ACK (Anarchistyczny Czarny Krzyż), czy możesz powiedzieć, czym się zajmuje ACK - Moskwa?

Anarchistyczny Czarny Krzyż to anarchistyczna organizacja antyrepresyjna, która działa już ponad 100 lat. Jednak grupa moskiewska istnieje zaledwie od lata 2007 r., choć przed nią w Moskwie działały także inne grupy odwołujące się do tej nazwy.

Grupa musiała powstać w obliczu zagrożenia, z jakim spotykają się nasi, anarchistyczni i antyfaszystowscy towarzysze. W Rosji są oni narażeni na coraz większe represje, nie tylko z powodu coraz większych ograniczeń swobód politycznych w Rosji, ale też dlatego, że nasz ruch rośnie w siłę i powoli spycha w cień nacjonalistyczno-patriotyczne tendencje, które przez ostatnie 15 lat zdominowały w Rosji tzw. lewicę. Ponieważ stajemy się liczniejsi, władze zaczynają się nas coraz bardziej obawiać.

Naszym głównym polem działalności jest wspieranie więźniów anarchistycznych i anty-autorytarnych, a także tych anarchistów i działaczy anty-autorytarnych, którzy za swoją działalność zostali postawieni w stan oskarżenia pod różnymi zarzutami natury kryminalnej. W praktyce byliśmy zmuszeni do działań przeciwko pozarządowym represjom ze strony grup ultra-prawicowych. Zbieraliśmy pieniądze na opłacenie pobytu w szpitalu i na rachunki za pogrzeby naszych przyjaciół.

Często zwracaliśmy się o pomoc do przyjaciół z zagranicy, ale też staraliśmy się dać ruchowi międzynarodowemu coś od siebie. Rzadko, kiedy mogliśmy zaoferować pieniądze, ale tłumaczyliśmy na język rosyjski informacje z zagranicy i organizowaliśmy demonstracje przeciwko represjom w innych krajach.

Chcielibyśmy bardziej włączyć się w rosnący ruch buntu wśród rosyjskich więźniów, ale nie mamy na to środków. To, co robimy, już teraz nas bardzo obciąża.

- Czy otrzymujecie pomoc z zagranicy i czy istnieją powiązania z międzynarodowymi grupami ACK?

Tak, ściśle współpracujemy z innymi grupami ACK w Europie i wymieniamy informacje z amerykańskimi (i coraz częściej azjatyckimi), choć kontakt z nimi jest coraz bardziej sporadyczny.

- Dość trudno jest dostać informacje o tym, co się dzieje w Rosji. Za to te, które docierają, są bardzo szokujące. Wiemy na przykład, że kilku antyfaszystów zostało zamordowanych. Czy policja odnalazła zabójców, czy też zignorowała całą sprawę?

Wydaje mi się, że w Niemczech nie jest tak trudno uzyskać informacje o Rosji *[wywiad przeprowadzony dla niemieckiej gazety - przyp. tłum]*. Są tylko dwie publikacje, w których pojawiają się artykuły o ruchu autonomicznym w Europie Wschodniej: *Abolishing the Borders from Below* z Berlina i *Laika* z Lipska. Oprócz tego są portale internetowe i media głównego nurtu, które czasami podają informacje w sposób obiektywny. Tak więc, jeśli ludzie nie mają informacji o Rosji, to tylko dlatego, że interesują się czym innym.

Jeśli chodzi o zamordowanych antyfaszystów, zależy o którą sprawę pytasz. Mordercy Goshy Wołkowa zabitego w 2004 r. nie zostali odnalezieni (nie jesteśmy na 100% pewni, że są oni nazistami, choć to prawdopodobne). Mordercy Girenki są w więzieniu, jeden z nich został postrzelony przez policję w niejasnych

[pełny komunikat: na Confrontation.wordpress.com]

6.08.08 - Vancouver, Kanada wybicie szyb w biurze kuratora. Odpowiedzialność za akcję deklarują osoby wyrażające solidarność ze strajkami w Europie, z Gabrielem Pomno da Silvą, Jose Fernandelem Delgado i Amadeu Casellasem.

7.08.08 Amsterdam, Holandia - wybite szyby Instytutu Goethego jako wyraz solidarności ze strajkującymi w Niemczech.

8.08.08 Madryt i Wyspy Kanaryjskie, Hiszpania zniszczonych zostaje około 50 bankomatów, wraz z nimi dociera wiadomość: sprzeciwiając się izolacji w Niemczech podjęło strajk głodowy ponad 470 więźniów. Aktywna solidarność i walka więźniów.

13.08.08 Santiago, Chile "Powstańcze siły międzynarodowe" podkładają bombę pod bank Itua. Akcja odbywa się przeciwko opresjom, więzieniom, państwu kapitału, a konkretniej - w solidarności z Gabrielem Pombo da Silvą oraz Axelem Ostrio, który od grudnia odbywa karę więzienia za obrabowanie banku w Chile.

14.08.08 Aachen, Niemcy demonstracja poparcia z głodującymi więźniami. W więzieniu tym brał udział w strajku Gabriel Pombo.

[tłum.: ACK - Poznań]

ESTONIA

Przeciwko państwu policyjnemu!

W ten sam sposób, w jaki amerykański rząd posłużył się atakami z 11 września, by poprzez wprowadzenie tzw. *Patriot act* zwiększyć kontrolę nad obywatelami, rząd Estonii postanowił wykorzystać zamieszki z kwietnia 2007 r., aby wprowadzić przepisy, które znacznie poszerzą uprawnienia policji. Proponowane zmiany, które wyszły od Jri Pihla, ministra spraw wewnętrznych, a zarazem członka partii socjaldemokratycznej, objęły:

* Zaostrzenie konstytucji w kwestii dotyczącej demonstracji, których będzie można zakazać w przypadku propagowania przez nie zmian porządku konstytucyjnego;
* Umożliwienie organom represji zablokowania pokojowej demonstracji bez podania przyczyn takiej decyzji;
* Możliwość prewencyjnego zatrzymywania bez powodu osób;
* Dopuszczalność zatrzymywania pokojowych demonstrantów pod pretekstem posiadania przez ich uczestników przedmiotów, które mogą posłużyć do zamaskowania twarzy;
* Umożliwienie użycia na masową skalę podsłuchów, a także osłabienie dotychczasowych przepisów regulujących tę kwestię;
* W przypadku bezskuteczności perswazji - pozwolenie funkcjonariuszowi policji na użycie śmiertelnej broni elektrycznej.

Zmiany te dają rządowi możliwość nadużywania siły policji, która może dowolnie interpretować swe prawa. Dlatego, aby się temu przeciwstawić, różne grupy rozpoczęły zbieranie podpisów przeciwko nowym przepisom. Występując wspólnie jako *Ruch Przeciw Państwu Policyjnemu*, na 22 lutego 2008 r. zwołały w Tallinie demonstrację. O wsparcie w walce przeciwko totalitarnym zapędom władzy poprosili również estońscy anarchiści z ruchu PunaMust.

[za: www.cia.bzzz.net; 6.02.08]

ROSJA

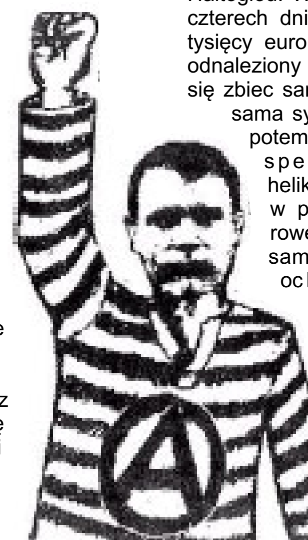
Petersburski antyfaszysta aresztowany

16 lipca 2008 r. został aresztowany Aleksiej Byczkin, antyfaszysta z Petersburga. 18 lipca sąd postanowił przetrzymać go w areszcie. Aleksieja zatrzymano po incydencie z 12 czerwca 2008 r. Wtedy, wraz z kilkoma kolegami szedł ulicą i w pewnym momencie spotkał grupę neofaszystów, która postanowiła ich zaatakować. Podczas bójki Aleksiej miał pchnąć nożem jednego z faszystów. Jak zaświadczyli towarzysze aresztowanego antyfaszysty, działał on wtedy w samoobronie, jednak grozi mu kilka lat więzienia. Antyfaszyści rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na wsparcie Aleksieja. Można je wysyłać bezpośrednio do ACK w Rosji.

postępowanie.
21 sierpnia aresztowano kolejne 4 osoby, które w mniejszym stopniu brały udział w porwaniu. Uprowadzonym był Georgos Mylonas, prezes związku właścicieli przemysłu ciężkiego (syndykat pracodawców), który niedawno, w nieprzyjemny sposób wypowiadał się o pracownikach fabryk. Uwolniono go po wpłaceniu przez jego żonę 10 milionów euro okupu. Policja i media twierdzą, ze pieniądze te miały być przeznaczone na uwolnienie z więzienia brata Vasilisa, Nikosa Paliokostasa.
Zdjęcia z burżuazyjnej prasy ukazały duży skład amunicji, karabiny AK-47, bomby, kamizelki kuloodporne, mundury policyjne i należące do straży pożarnej. Miały być one znalezione w miejscu, w którym doszło do zatrzymania. Fakty dotyczące ilości znalezionych pieniędzy zmieniały się codziennie. Policja twierdzi, że większość z nich była oznakowana i znaleziono je w prawie 100 różnych miejscach w Grecji.
Jeśli chodzi o tą sprawę, historia Vasilisa (40 l.) i Polikarposa (28 l.) jest istotna w kontekście porwania, a także oporu społecznego wobec greckiej rzeczywistości. Od wielu lat obaj są oni aktywnymi uczestnikami ruchu anarchistycznego. Polikarpos, oskarżony 16 kwietnia 2004 r. o atak zbrojny na siedzibę firmy ochroniarskiej, wcześniej odbywał wyrok wiezienia. Policja próbowała oskarżyć go planowanie zamachu oraz o posiadanie materiałów wybuchowych, ale nie można było mu niczego udowodnić. Zanim rozpoczął się proces, w którym uznano go winnym, w wiezieniu spędził rok.
Ponieważ odbył on już swoja karę, wyszedł z niego tuż po ogłoszeniu wyroku. Podczas pobytu w wiezieniu Polikarpos poznał Vasilisa Paliokostasa. Burżuazyjne media oskarżyły go o rabowanie banków. Z tego punktu widzenia pasowało im powiązanie takie faktów, iż na kolejnego uczestnika planu uwolnienia jego brata, Nikosa, Vasilis "wybrał" Polikarposa. Od lat bracia są znani w Grecji jako "postaci - legendy", które napadają na banki.

Historia braci Paliokostas

Dwaj bracia, Vasilis i Nikos oraz wielu innych, którzy wychowali się w biednych rodzinach, nie mogli już dłużej akceptować wyzysku i zniewolenia, zarówno własnego, jak również innych członków swego społeczeństwa. Z tego powodu przez ostatnie 30 lat prowadzili walkę. Kilkadziesiąt razy napadali na banki, kradli samochody i uwalniali więźniów. Lecz sami nigdy nie nosili kosztowanych ubrań, nie jeździli drogimi samochodami, nie żyli w luksusowych willach. Raz, wyrzucili pieniądze na podłogę banku, ponieważ taka ich ilość nie była im potrzebna. Wszystkie pieniądze wysyłali w miejsca, w których były one potrzebne i dzielili się nimi z ludźmi, którzy ich chronili i ukrywali przed policją. Poszukiwani przez nią, przez wszystkie te lata żyli w podziemiu. Kiedy ich aresztowano, zawsze udawało im się zbiec z wiezienia. W latach osiemdziesiątych dokonali wielu napadów, aż do momentu, gdy w 1988 r. Nikos został aresztowany. Jednak już po kilku dniach, dzięki zrzuceniu mu liny z muru wiezienia, jego bratu udało się go uwolnić. Dwa lata później, w lutym 1990 r. aresztowano go ponownie. Miesiąc później Vasilis został schwytany z przyjacielem podczas próby uwolnienia brata. To był najprawdopodobniej jedyny okres, kiedy w wiezieniu przebywali obydwaj braci.
Jednak w grudniu 1990 r., po buncie w ateńskim więzieniu Korydallos Nikosowi udaje się z niego uciec. Policja szukała go przez kolejne 16 lat, aż w końcu w 2006 r. został on aresztowany w wyniku wypadku samochodowego. Od tamtej chwili cały czas przebywa on w wiezieniu.
Vasilisowi udało się uciec z wiezienia w Halkidii w 1991 roku, a już w 1992 r. obrabował on bank. W 1995 r. obydwaj bracia napadają na bank w Atenach. W grudniu 1995 r. zostają oni oskarżeni o porwanie prezesa fabryki *Halvas* o nazwisku Haitoglou. Więzień ten został wypuszczony po czterech dniach, po wpłaceniu za niego 750 tysięcy euro okupu. W 1996 r. Vasilis został odnaleziony przez policje w Korfu, ale udało mu się zbiec samochodem. Dwa lata później taka sama sytuacja miała miejsce w Yanitsy, a potem w maju 1999 r. W 2003 r. Nikos w spektakularny sposób ucieka helikopterem. W 2006 r. okrada on bank w północnogreckiej Verii i ucieka na rowerze, głównie dzięki temu, że w tym samym czasie policja była zajęta ochroną odwiedzającego Verie prezydenta Grecji. We wrześniu tego samego roku Nikos ulega wypadkowi samochodowemu i po wielu latach ukrywania się zostaje uwięziony.
Policja odnalazła kryjówkę "grupy", ponieważ jeden z czterech mężczyzn wydawał na Krecie duże sumy pieniędzy, ale również dzięki temu, że Georgios Mylonas



zeznał, iż podczas swego porwania często słyszał dźwięk samolotów. Dzięki aresztowaniu mężczyzny na Krecie policja odnalazła dom w Souroti, okolicy Salonik niedaleko lotniska. Jak twierdzi ona, dom ten otoczyło 14 policjantów z sił specjalnych i 10 tajniaków (najprawdopodobniej było ich o wiele więcej). Wtedy aresztowano też Vasilisa i Polikarposa. W tej samej kryjówce najprawdopodobniej przetrzymywano również Mylonasa oraz mieścił się tu skład broni.

22 sierpnia wszyscy stanęli przed prokuratorem, który dał im 3 dni na przygotowanie linii obrony, po czym miał zdecydować o dalszym przebiegu ich wstępnego procesu. Postawiono im 9 zarzutów (3 ciężkie przestępstwa, 6 wykroczeń). Po pierwszej wizycie u prokuratora, na oczach prasy, która pragnęła uchwycić na zdjęciach najbardziej poszukiwanego w Grecji osobnika, Paliokostas został wyprowadzony przez dwóch funkcjonariuszy z sił specjalnych. Policja z dumą pokazała ludziom: koszmar każdego systemu, który narzuca prawo, kontrole i system karny.

[za: www.rozbrat.org; 26.08.08 oraz www.cia.bzzz.net; 23.08.08]

Akcje solidarnościowe z greckimi więźniami

Poniżej publikujemy listę ostatnich akcji solidarnościowych z więźniami, dokonanych przez greckich anarchistów pod szyldem „Konspiracja Komórek Ognia”:

7.10.08 - atak na bankomaty

“O świcie we wtorek rzuciliśmy ogień na dwa bankomaty i fasady oddziałów banku Ethiki w centrum Salonik ufortyfikowanego policyjnymi patrolami i punktami kontrolnymi. Rok i 3 dni po napadzie zbrojnym na oddział banku Ethiki w Gizi oraz aresztowaniu rewolucjonisty i rabusia bankowego Giorgosa Voutsisa - Vogiatzisa. Rok i 3 dni od perfekcyjnej współpracy pomiędzy policją, a cywilami, którzy udowodnili tylko tragiczny stan charakteryzujący nasze czasy. Wspólnota interesów i żądań wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy: bezpieczeństwo, pokój społeczny, podporządkowanie się prawu...

Jednak każda sytuacja rodzi też jej Negację. Wyjątkiem od reguły miernoty i dobrowolnego niewolnictwa stają się świadome ataki na wszystkie stosunki, symbole, wartości oraz twarze reprezentujące kapitalistyczne społeczeństwo szefów i niewolników. Nie skazując się na poziom, który spektakl nakazuje nam jako coś pustego i kompletny nonsens (…), ale jako składnik Negacji, która rozszerza się, aby w końcu przynieść załamanie się tego świata. A główną jego funkcją i motorem jest podwójna podstawa pracy i konsumpcji.

Rabując bank, odzyskując swój czas z frustrującego rozkładu zajęć, układając sobie życie codzienne, wolne od szantażu ekonomicznego, odzyskuje się swoje, własne życie. Pomimo tego wszystkiego jedna bitwa nie wygrywa wojny, napad na bank nie powoduje upadku gospodarki, a podpalenie nie wymazuje magicznie wszystkich banków na świecie tak, jak aresztowanie jednego towarzysza nie kończy rewolucyjnej walki. Z tych i kilku innych powodów, ze względu na jego osobisty wybór zmierzający do negacji pracy, wysyłamy płomienne pozdrowienia Giorgosowi - nie tylko jako rabusiowi banków, lecz więcej: za całą jego działalność - jako rewolucjoniście. (…)

PS. Saloniki to miasto erotyczne, a jego noce byłyby nie do przyjęcia bez odrobiny ognia.

PPS. Zima będzie CIEPŁA

Wrócimy!

Konspiracja Komórek Ognia Saloniki Rycerze Płonącego Banku”



29.09.08 - podpalenie banku Ethiki

Późno w nocy, pod drzwiami oddziału banku Ethiki, nieznani sprawcy podłożyli ładunek składający się z 12 butli z gazem. Wybuchły dwie z nich. Nim ogień rozprzestrzenił się na dobre, ugasiła go straż pożarna.

Widzimy również możliwość dalszego budowania i wzmacniania świadomości i solidarności tej walki, jak również nowych protestów. Wiele pytań pozostaje otwartych wiele rzeczy jest jeszcze do zrobienia. Jesteśmy zainteresowani tym, co maja do powiedzenia inni więźniowie na temat strajku głodowego, jak również na temat możliwości dalszego rozwoju walk. Ponieważ nie lubimy żadnych organizacji przez wielkie „O”, chcielibyśmy mieć z nimi bezpośredni kontakt, bez mediacji reprezentantów *Iv. I.* Być może więźniowie nie chcą nawiązywać takich kontaktów i wolą delegować ludzi do *Iv. I.*: nie wiemy jak jest, dlatego zadajemy to pytanie. Pit i wszyscy inni z *Iv. I.:* nie musicie się czuć atakowani, szanujemy waszą pracę i wyrażamy swoja solidarność z wami mimo wszystkich, dzielących nas różnic. Jednak te różnice pozostają i musicie zauważyć, że jako anarchiści krytykujemy pewne rzeczy i nadal będziemy to robić. Tak samo, jak wy byście zrobili: dopóki odbywa się to jako przejaw solidarności, taka krytyka jest cały czas ważna po to, aby od siebie nawzajem uczyć się nowych rzeczy. Pomimo tego, iż jesteśmy na wolności, my, na zewnątrz nie jesteśmy w pozycji bezpiecznej i lepszej do działania. Wielu z nas ryzykuje i może zostać skonfrontowanym z więzieniem i represjami: na pewno mamy nadzieję, że będzie ich coraz więcej, również ze względu na to, że zawsze jest wystarczająco tych, którzy nic nie robią.... Na pewno będą jeszcze różne okazje w przyszłości. 1 grudnia [2008 r.] niektórzy będą strajkować przeciwko karze dożywocia, do czego wezwali więźniowie z Włoch. Już rok temu odbył się podobny protest, podczas którego miały miejsce dyskusje pomiędzy anarchistami, a organizacją więźniów, która wezwała do strajku. Tak, czy inaczej, nadal bardzo ważne jest to, abyśmy podtrzymywali kontakt i dyskusję, abyśmy się organizowali, wspierali i wspólnie poszerzali ruchy walczące. Również ci na zewnątrz będą odnosić się do tego, jak mogą wspierać walki więźniów. To, co wydarzyło się w ostatnich miesiącach, na pewno jest już czymś, ale jesteśmy pewni, że może się wydarzyć jeszcze więcej...

ACK - Berlin

Wydarzenia solidarnościowe:

3.08.08 Drezno, Niemcy w parku Alaun powstaje tablica ogłoszeniowa, a przechodniom rozdawane są ulotki o strajku głodowym

4.08.08 Berlin, Niemcy 60-osobowa manifestacja spod więzienia Plötzensee, w którym przebywa antyfaszysta Christian S., do więzienia Moabit, gdzie różni więźniowie prowadzą strajk głodowy. Wydrukowano 500 pocztówek z adresem ministra sprawiedliwości i więzienia w Bielefeld. Wywieszeni z niektórych przestrzeni autonomicznych w Berlinie kilku transparentów i plakatów solidarnościowych.

5.08.08 Berlin: jak donosi prasa, zostają podpalone dwa samochody należące do firmy C+C Sharper. Akcja zostaje powiązana jako wyraz solidarności ze strajkiem głodowym: “Jesteśmy przeciwko temu, aby tak obrzydliwe jedzenie było sprzedawane więźniom za tak wygórowane ceny. W ten sposób chcemy zaprotestować przeciwko systemowi, w którym prywatne firmy czerpią zysk z więzienia ludzi”.

5.08.08 Hamburg, Niemcy demonstracja 80 osób przed więzieniem Holstenglacis. Odczytanie przemów w kilku językach i nawiązanie kontaktu z więźniami. Przeczytany zostaje również tekst napisany przez Gabriela Pombo da Silvę.

6.08.08 Kolonia, Niemcy zgromadzenie w biurze kuratora. Rozdawanie ulotek na temat sytuacji Nadine Tribian oraz dotyczących sytuacji w niemieckich więzieniach i strajku głodowym. Rozwieszono plakaty solidarnościowe z protestującymi więźniami oraz te, w których domagano się zniszczenia więzień.

6.08.08 Vancouver, Kanada podpalenie w biały dzień samochodów policyjnych. Jeden z nich był zaparkowany pod sądem, drugi - to stojący, pusty wóz patrolowy, ponieważ gliniarze byli zajęci aresztowaniem kogoś.

„Mamy nadzieję, że ten akt przyczyni się do zapoczątkowania dialogu i stworzy nowe relacje współpracy w walce. Nasz wybór przekracza zwykłą ucieczkę, ukrywanie się i więzienie. Istnieje nieskończenie wiele możliwości tworzenia ataku. Zdecydowaliśmy się działać w dniach 1-7 sierpnia, aby wyrazić swą solidarność z ponad 500 więźniami w niemieckich więzieniach i innych placówkach w Europie, w których trwa strajk głodowy. Posyłamy naszą miłość tym, którzy nie zgadzają się na życie w bierności i ciszy w murach więziennych. Wolność dla Amadeu Casellasa Ramona, Gabriela Pombo Da Silva, Marcosa Camenisha, Jose Fernandez Delgado! Wolność dla wszystkich więźniów! Niech nasza chęć rewolty rozniesie nasze, pełne pasji zbrodnie do ciszy miast i samotności więzień! Naszym zadaniem jest zniszczenie systemu więziennego! Solidarność!”

sam, co jest dla niego/niej najbardziej odpowiednie. W swoim liście Pit pisze o tym, na czym polega jego problem: w więzieniu człowiek odczuwa presję ze strony państwa w inny sposób. Zakres akcji jest ograniczony, a cena, jaką trzeba za nie płacić, jest o wiele wyższa, niż ta na zewnątrz. Nie powinniśmy o tym nigdy zapominać. Dalej, pisze o czymś innym, również bardzo ważnym: o tym, że sytuacji w niemieckich więzieniach różni się znacząco od tej w Hiszpanii, czy Belgii. Wierzymy mu, gdy pisze, że 95% więźniów zachowuje się, jak posłuszne owieczki, a jakąkolwiek rewoltę mogło by przeprowadzić kilka pojedynczych osób.
Ponadto, Pit uważa, że każdy powinien działać tak, jak chce i on jest z tą osobą solidarny. Jest to dla nas bardzo ważna deklaracja, bowiem otwiera wiele drzwi. Chodzi o to, że więźniowie, poddawani ogromnej arbitralności, chcą się bronić przed codziennym nękaniem, o którym słyszymy w relacjach od wielu z nich. Zawsze trzeba ponosić „odpowiedzialność" za każdy protest, jednak w więzieniu nie ma możliwości pozostania anonimowym. Właśnie dlatego nikt nie zainicjuje rewolty po to, by nie pozwolić państwu na „ucięcie nóg" świeżo powstałemu ruchowi protestacyjnemu. Historia przypomina, że wiele protestów zaczynało się właśnie od środków legalnych, a dopiero potem miały miejsce te radykalniejsze lub obydwa naraz te możliwości nadal istnieją. Wierzymy, że wielu cieszy się, gdy tu, na zewnątrz dochodzi do ograniczenia form protestu: jeśli oni również dojdą do pewnych wniosków, ponieważ to do nich należy ta decyzja, na pewno uzyskają poparcie w każdym przypadku.

Walka o „Prawa"? „Legalna, nielegalna, gówno-legalna"

Rozumiemy Gabriela i innych więźniów, którzy nie chcieli zachowywać się „ze stoickim spokojem", czy jak „męczennicy". Nie jesteśmy przeciez osobami wierzącymi i takie poświęcanie ludzi nie ma nic wspólnego z naszymi poglądami i anarchizmem. Widzimy też, dlaczego więźniowie decydują się walczyć o swoje „Prawa", gdy tu, na zewnątrz wcale nie jest inaczej: my, wszyscy, często korzystamy z „Praw", np. decydujemy się bronić podczas procesu sądowego. Co więcej, proszą oni o wzmocnienie pewnych praw, np. o pozwolenie na wykonanie telefonu po aresztowaniu, czy posiadanie prawnika. Oczywiście walczymy o zniszczenie tego, co obecnie istnieje i nie chcemy błagać państwa o żadne „Prawa", lecz jak opisał to Gabriel, nazywamy to „legalne, nielegalne, gówno-legalne". Prawa istnieją, również te, które zostały wywalczone kiedyś w przeszłości. Jako anarchiści nie widzimy naszej walki jako takiej, która prosi o burżuazyjne prawa od państwa lub też na pierwszym w walce miejscu stawia reformy. Nasze cele nie dadzą się ograniczyć w ten sposób, ponieważ przyklepujemy istnieniu państwa jako partnera, od którego czegoś oczekujemy. Jednak musimy przyznać, że te prawa istnieją i mogą być używane podczas walki: cały czas jest to jedną z największych sprzeczności, również wśród nas. Nikt nie zna odpowiedzi na to, która droga jest „słuszna", nie ma znaczenia, czy jest to droga anarchistyczna, czy nie. Najważniejszą kwestia nadal pozostaje to, że ten sposób walki zostanie obrany jako ten właściwy tylko czasami, nie jest to cel najważniejszy ani jedyny, ponieważ wtedy nie różnilibyśmy się w ogóle od innych ruchów reformistycznych. To właśnie różne cele i większy wybór metod, nie dyktowanych przez kodeks karny, przy pomocy których staramy się obalić istniejące warunki, są największą różnicą dzielącą nas od innych ruchów. Nawet podczas bezkompromisowej walki jest możliwa prośba o zastosowanie „praw" czy „reform", jednak nie oznacza to wcale, że nagle wychodzi się z zakresu swoich żądań (właściwie my, wszyscy próbujemy łączyć ze sobą przeciwieństwa, czy to występując przeciwko ewikcji skłotu, czy opowiadając się za wprowadzeniem nowych praw...). Jednak najważniejsze pozostaje to, by pamiętać, iż nie jest to dla nas najważniejszym celem, gdyż jest nim wolność i rozproszenie walk oraz sytuacji powstańczych. Nie jest dla nas problemem to, że więźniowie walczą o swoje „Prawa", aż do momentu, gdy wiedzą, że celem ich walki jest zniszczenie systemu więziennego, które wiąże się bezpośrednio ze zniszczeniem struktur tego społeczeństwa. Pojawia się to w liście podpisanym przez Pita (niestety, nie słyszeliśmy nic od innych więźniów) i miejmy nadzieję, że w ten sposób będzie analizować i dochodzić do nowych idei więcej więźniów po to, aby razem walczyć przeciwko temu systemowi.

Koniec jednej walki oznacza początek kolejnej

Widzimy w tej walce początek procesu samoorganizacji więźniów, potencjał drzemiący w obecnej sytuacji bierności i izolacji. Możliwość radykalizacji, budowania komunikacji, w której nikt z nas nie będzie udawał, że siedzi na „tronie prawdy" i chce innym sprzedawać przepisy na jedyne słuszne rozwiązania, w której każdy ma na siebie wpływ, pomimo mocy, jaką mają mury.

"Ucisk często łączy się z policyjną pałką i kratami więzienia. Część z mniej widocznych mechanizmów demokracji odpowiada za zapewnienie pokoju społecznego przy pomocy jeszcze silniejszego i mniej widocznego sojusznika ucisku - przyzwolenia wyzyskiwanych. Banki mogą płonąć, gliniarze mogą zostać pobici, szefowie porwani, ale jak zaatakujemy to przyzwolenie?
Z całą pewnością nie przy pomocy kazań adresowanych do wyzyskiwanych, a kompleksowej analizie systemu kapitalistycznego oraz dominacji, ponieważ, aby zrozumieć swoją rolę i otworzyć przestrzeń do dalszego myślenia o tym, nieuchronna i konieczna jest pierwotna rebelia. Zachęcanie do niej, ujawnianie za pomocą akcji, iż podstawą dominacji władzy nie są wyłącznie warunki teoretycznych debat akademickich, ale jest ona elementem struktur i ludzi, których zawsze możesz atakować. Wszędzie staje się ona jedyną możliwością złamania tego przyzwolenia i zniszczenia społecznego cmentarza, który nazywa się społeczeństwem.
Są pewne powody, dla których zaatakowaliśmy bank narodowy na tej ulicy (...). Wszystkie inne zostaną wyrażone w kolejnych atakach przeciwko dominacji oraz jej sługom. Dedykujemy ten atak towarzyszowi G.Voutsisovi - Vogiatisovi, oskarżonemu o napad na bank Ethiki w Gizi, któremu w poprzednim tygodniu przedłużono areszt tymczasowy.

Konspiracja Komórek Ognia
Komando "Anarchistyczne Indywidualności""

25-26.09.08 - dwa dni ataków

W przeciągu 7 minut, pod następującymi celami wybuchły ładunki zapalające: samochodem ambasady czeskiej, przed wejściem do firmy ubezpieczeniowej Ethniki Asfalistiki, oddziałem Eurobanku oraz w salonie Citroena, gdzie spłonęły 4 samochody i uszkodzony został sam salon. Kilka godzin później kolejne ładunki podpaliły oddział banku Marfin, oddział banku City Bank oraz wejście do firmy ubezpieczeniowej Interamerican.

"Aby gospodarka mogła w kapitalizmie zapewniać maksimum, wszystkiego domagają się od nas warunki pracy jako kamień węgielny tego systemu. Zostawiamy związkowców i inne instytucje, aby targowały się o warunki niewolnictwa w galerach pracy oraz o cenę ludzkiego życia liczoną w pieniądzach. Jeśli chodzi o nas, ponownie zdecydowaliśmy się walczyć o nasze „prawa" ogniem.
Jesteśmy w totalnym konflikcie z wartościami i strukturami tego społeczeństwa, a w waszym, bezpiecznym świecie nadal podejmujemy się destruktywnej pracy pozbawiania poczucia bezpieczeństwa. Nasze spojrzenie jest wrogie, a nasze intencje wobec szefów, jak również wszystkich, którzy biernie zaakceptowali swą rolę sługusów - agresywne. Autorytarny związek domaga się rządzącego nie bardziej, niż rządzonych.
Nie pocieszają nas manichejskie wizje... Postawiliśmy się po stronie tych, którzy zdecydowali się wziąć swój los w swoje ręce i wybrać sposób, w jaki będą żyć. Tych, którzy bez namysłu wykopali topór wojenny i z gniewem zagarnęli to, co do nich należy. Tych, którzy zdecydowali się wyjść z poczekalni swego życia i zaczęli działać. Jesteśmy po stronie każdego, kto wybrał ucieczkę z koszar egzystencjalnej nędzy i zwykłego przeżycia.
Insurekcja znajduje oparcie w indywidualnym wyborze i świadomości, w determinacji, aby nie czekać na nikogo i na nic, by atakować tu i teraz wszystko, co nas represjonuje. Nie ma innej drogi poza rewolucją, gwałtownym wstrząsem zmierzającym do zniszczenia łańcucha wyzysku i represji. I tylko poprzez huragany tej rewolucyjnej wojny będziemy szukać wspólników, którzy wyszli z cienia apatii (…)
Po raz kolejny: nie ma nic lepszego, niż rewolucja, by upewnić się, że tryby maszynerii wyzysku i kontroli społecznej działają wyłącznie z powodu ochotniczej służby wyzyskiwanych.
Zostawiamy różnice pomiędzy przestępstwem „politycznym" i „zwykłym" dla przemów sądowych i kręgów intelektualnych. Droga do wolności jest nieodłączna, ale ścieżek do niej prowadzących - wiele. Skoordynowane ataki przeciwko 9 celom w Atenach i urzędowi podatkowemu w Salonikach zostały przeprowadzone jako jeszcze jeden wyraz solidarności z towarzyszem Polikarposem Georgiadisem oraz z Vagelisem Hrisohoidisem, Vassilisem Paleokostasem i Giorgosem Haralambidisem, oskarżonymi o porwanie w czerwcu br. przemysłowca Mylonasa. Dodatkowo chcieliśmy zadedykować wczorajszy atak walczącemu więźniowi, Vagelisovi Pallisowi jako minimum wyrazu naszego, bojowego nastroju wobec ogólnego świata więzień.

PS Czy podczas strajku, czy nawet w deszcz, nadal mamy zapasy benzyny i gniewu.

Konspiracja Komórek Ognia Ateny-Saloniki"

Saloniki, 13.09.08 - atak na komisariat

W niedzielę, o świcie, komisariat na placu Dimokratias został zaatakowany przez około 15 osób w kapturach, które przyjechały na motorach. Jego budynek i parking zostały obrzucone koktajlami Mołotowa i kamieniami. Uszkodzono komisariat, dwa policyjne samochody, jeden van i 15 motorów, a także budkę strażniczą.

“Dni mijają w bezczynności. Wydają się być ogniwami niekończącego się łańcucha obciążeń i kompromisów. Praca - dom, dom - praca. Żyjemy, ciągle będąc zakładnikami - zakładnikami prawa, pracodawców, opuszczonych oczu i poddańczego przytakiwania. Nie chcemy zostać zapomniani, całe życie pracując dla szefów. Nie obchodzą nas prawa pracowników i nieodpłatne nadgodziny. Nie walczymy o lepsze warunki niewolnictwa. Za wszelką cenę chcemy uciec z tych obozów pracy. Lepiej żyć godzinę, jak wilk, niż całe życie, jak owca. To, co mówimy, zbyt często brzmi, jak echo w totalnej pustce. Ale są też rzadkie momenty piękna i buntu, kiedy jacyś towarzysze wraz z niepodporządkowanymi wilkami odsyłają nam rebeliancki sygnał.
Dwa miesiące temu grupa zbrojna porwała prezydenta przemysłowców północnej Grecji, G. Mylonasa, domagając się okupu za jego „zwolnienie”. Powód był bardzo jasny. Każdego dnia w pracy jest porywany nasz czas tak samo, jak nasz nastrój, nasza kreatywność, nasze pragnienia i nasza wolność. Ktoś zdecydował się oddać cios i być sprawcą, zamiast ofiarą. Tym samym gang buntowników zdecydował się „porwać” prawdziwego porywacza. Wybór przemysłowca G. Mylonasa nie mógł być przypadkowy. Przewodniczący NGI, milioner o nowoczesnym profilu i złej estetyce.
To właśnie dlatego policja i dziennikarze zaczęli polowanie na ofiary, które odmówiły grania swojej roli. W rejonie ciszy zbrojnej i legalnych polowań zawsze będziemy po stronie tych, na których się poluje. To właśnie to, co zrobili towarzysze P. Georgiadis i V. Hrisohoidis, oferując na szlachetną skalę swą solidarność z ukrywającym się V. Paleokostasem i oskarżonym przez władzę o bycie “mózgiem” stojącym za porwaniem Mylonasa. Akcja solidarności pozostawiła niezmywalny ślad ognia na brzydocie waszego świata i na waszej prawdzie, która klęczy przed „każdym, zajmującym się swoimi sprawami”. Stoimy obok wszystkich, na których się poluje, bo sami poczuliśmy też oddech ich oskarżycieli. Pamiętamy szlachetną próbę Sorina Matei o ucieczce przed swymi prokuratorami, a także zastawioną na niego, śmiertelną pułapkę. Rozkoszowaliśmy się umiejętnościami strzeleckimi K. Passarisa i uroczystością pogrzebową jego strażników, śmialiśmy się z ucieczki z więzienia helikopterem, którą podjął V. Paleokostas, a także poniżenia policji.
Stoimy obok nich i zapraszamy ich do wspólnej improwizacji nowego buntu. Dla nich zawsze znajdzie się wśród nas miejsce. Podejmując decyzję o zaatakowaniu każdego prawa, ciszy i neutralności, wybierając poprzedniej nocy podpalenie komisariatu na ulicy Dodekanisou, wysłaliśmy braterskie pozdrowienia towarzyszowi rewolucji, P. Georgiadisowi oraz sygnał solidarności jego wspólnikom i przyjaciołom, V. Hrisohoidisowi, V. Paleokostasowi i G. Haralambidisowi. To jeszcze nie koniec i wiecie, że bierzemy to na poważnie. Usłyszycie o nas więcej!

PS. Kochany pan Mylonas niech lepiej pomyśli o swoich panegirycznych oświadczeniach na temat sukcesu policji. Proste myślenie sugeruje, że skoro mogliśmy uderzyć w jego obrońców, nie będzie zbyt ciężko ponownie uderzyć w niego.
PPS. Chcieliśmy również uprzejmie przypomnieć panu Mylonasowi, że wciąż winny jest nam 20 milionów euro.

Konspiracja Komórek Ognia
Komando „Asymetryczne Zagrożenie””

04.09.08 - podpalenie biura G.Mylonasa

We wtorek rano, w Atenach doszło do wybuchu butli gazowej pod biurem G. Mylonasa. W tym czasie w budynku nikogo nie było. Uszkodzone zostało wejście. Do akcji przyznały się Konspiracja Komórek Ognia Komando „Asymetryczne Zagrożenie”.

Saloniki, 15.07.08 - podpalenie biura partii rządzącej

Po wybuchu butli gazowej przed jego wejściem zostało uszkodzone biuro partii Nowa Demokracja. Uszkodzono także dwa samochody. Do akcji przyznała się Konspiracja Komórek Ognia. Atak był wyrazem solidarności z anarchistycznymi więźniami i tymi, którzy, po różnych sprawach, nadal ukrywają się przed policją.

strajku, na krótko przed jego rozpoczęciem (można go przeczytać po angielsku na „Entfesselt”). Autorzy tego tekstu krytykują w nim fakt, iż do strajku wezwała „organizacja” (podczas, gdy jej oficjalne przedstawicielstwo jest przeciwko jakiejkolwiek idei autonomicznej / anarchistycznej formy organizacji), która ograniczyła swoje działania do wezwania do podjęcia legalnych form protestu i żądała głównie poprawy warunków w więzieniach, tracąc ze swojego punktu widzenia ogólną wizję krytykę całego systemu więziennego. Potem pojawił się list podpisany przez Gabriela, który już wcześniej wyraził swoją solidarność, jak również zapowiedział udział w proteście, co można uznać za odpowiedź na wspomniany list i inne głosy krytyki, które do niego dotarły. Co więcej, dostaliśmy również list od Pita Scherza, osoby oficjalnie „odpowiedzialnej” z *Iv. I.*, który również odniósł się do tej krytyki. Widzimy wiele interesujących jej głosów i punktów do dyskusji. Cieszymy się z tego, że taka debata ma miejsce, ponieważ dobra krytyka to podstawa każdej walki rewolucyjnej. Jednak te krytyczne głosy powinny pozostawać nadal w solidarności z tymi, którzy walczą, a ich ton zostaje niekiedy źle zrozumiany, przez co wytwarza się zła atmosfera, która wpływa na obydwie strony. Chcemy przypomnieć, że taka dyskusja pomiędzy anarchistami i więźniami to nic nowego. Podobna odbyła się w zeszłym roku, gdy we Włoszech więźniowie strajkowali przeciwko karze dożywocia. Ten protest również został zorganizowany przez „oficjalną” organizację i przez nią zakończony, co spotkało się z krytyką anarchistów.

„Ludzie nie rodzą się anarchistami, a takimi stają się”

Podzielamy niektóre punkty wniesione w wyżej wspomnianym tekście solidarnych anarchistów, jak również niektóre przytoczone przez Gabriela. Również jesteśmy przeciwnikami formalnej organizacji, ponieważ z założenia jest ona hierarchiczna, czyli przez nas powinna zostać odrzucona. Dlaczego Pit i inni zdecydowali się założyć taką organizację? - nie jest nam wiadome, jednak to pytanie pozostaje w dyskusji otwarte: tu również chcielibyśmy podyskutować merytorycznie na ten temat. Odnosząc się do listu Gabriela, stwierdzamy, że ludzie nie rodzą się anarchistami, jednak takimi stają się ...
Nie możemy oczekiwać, że ludzie - zarówno ci na zewnątrz, jak i wewnątrz, którzy przeszli inną ścieżkę „upolityczniania się”, od samego początku zauważą pewne zjawiska. Nie też ma wątpliwości, że tak samo, jak my muszą oni pewne rzeczy dłużej zaobserwować, żeby dojść do pewnych konkluzji i pojąć szerszą krytykę wielu obecnych spraw. Również, jako anarchiści, nadal powinniśmy krytykować pewne decyzje i czekać na reakcje na nasze słowa. Co więcej: chcemy doprowadzić do dyskusji z tymi, którzy walczą, z tymi, którzy wcześniej nie spotkali się z anarchistycznymi pryncypiami. Jest to jednak trudne z tego powodu, że trudno jest mieć kontakt ze wszystkimi uwięzionymi właśnie przez to, że przebywają oni za kratkami. Musimy jednak zwracać uwagę na to, jak prowadzimy taką dyskusję, o wiele bardziej niż na te, które odbywamy z naszymi towarzyszami na co dzień na zewnątrz. Właśnie przez brak bezpośredniego kontaktu z uczestnikami strajku krytykę ich działań można zrozumieć jako niesolidarną lub też nawet jako atak. To może się zdarzyć nawet mimo tego, że wiemy, co osoby wyrażające swoją krytykę mają na myśli. Ale jest tak głównie dlatego, że znamy je osobiście i wiemy, co chciały wyrazić, bo np. już wcześniej czytaliśmy ich teksty. Jest to przywilej, którego większość więźniów nie ma. Jeśli interesuje nas dalsza debata i współpraca z walczącymi więźniami, musimy pracować nad otwarciem kanałów komunikacyjnych, inicjować takie wydarzenia, tak jak miało to miejsce w ostatnich kilku miesiącach. Nie można być na tyle aroganckim, by wierzyć, że zaraz zaczną wpierać nasze idee i zaczną sami budować krytykę tego, w czym uczestniczą. Może się tak stać, a może nie, nikt tego nie przewidzi. Jednak otwarcie takich kanałów komunikacyjnych jest dla nas bardzo ważne po to, by móc przedstawiać ludziom nowe idee i marzenia: to, co oni z nimi zrobią, należy ich od ich decyzji. Trzeba też pamiętać, że wiele osób nie zna naszego sposobu argumentacji i może się z nim spotykać po raz pierwszy: sprawy, które są dla nas jasne od dawna, niektórzy dyskutują nad nimi po raz pierwszy. Skazany na alienację może być również nasz sposób pisania...

O legalności i protestach pokojowych

Niektórzy krytykują to, że *Iv. I.* wezwali tylko do akcji legalnych i zdecydowanie odcięli się od rewolt. Jako anarchiści uznajemy takie sytuacje za problematyczne albo też nazywając to bardziej otwarcie: gdyby to wydarzyło się na zewnątrz, zareagowalibyśmy inaczej. Zrozumielibyśmy, gdyby *Iv. I.* wezwali do protestów pokojowych bez odcinania się od użycia innych sposobów walki. Są przecież różne jej taktyki i każdy powinien zdecydować

strajk było: „Nie ma żadnego strajku głodowego!". Jak dowiedzieliśmy się później, mógł on być uznany przez władze niemieckie dopiero po ośmiu dniach i dopiero po tym czasie podano by tę informację mediom.

Trudności w komunikacji lub też o trudnościach, które napotykają na nas w betonowych murach

Jak już wspominaliśmy, wiele osób chciało wiedzieć, ilu więźniów i w których placówkach bierze udział w proteście po to, aby zorganizować akcje solidarnościowe. Jednak naszą najczęstszą odpowiedzią było „nie mamy pojęcia". Ponieważ sami nie mieliśmy dostępu do informacji, tylko raz udało nam się dowiedzieć, że trwa strajk w więzieniu Berlin-Moabit i byliśmy w stanie szybko zorganizować akcję, a kilka dni później -zademonstrować pod więzieniem. Nikt z nas nie wiedział, które więzienia protestują, w jakiej liczbie więźniów, jak długo itd. Uważamy, że w przypadku organizowania akcji solidarnościowych przyniosłoby to negatywne skutki. Nie chodzi o to, że w naszej okolicy jest potrzebne protestujące więźnie, abyśmy byli w stanie zorganizować jakąś akcję. Jednak, ze względu na to, że była to jedna z pierwszych, takich sytuacji w Niemczech, przy organizacji jakichś działań na pewno pomógłby lepszy przepływ informacji. Z czego wynikały problemy z komunikacją? Po krótce, było po temu kilka powodów. Nawiązaliśmy kontakt z organizacją *Reprezentacja Interesów Więźniów* (organizatorami strajku) dopiero pół miesiąca przed strajkiem, gdy dostaliśmy ich list z oświadczeniem. Po drugie, nie trudno sobie uzmysłowić, że zarówno podczas protestu, jak również przed jego wybuchem, w więzieniu istniała ogromna cenzura właśnie po to, by ograniczyć komunikację (oczywiście w normalnych warunkach nie ma większej różnicy...). Mamy nadzieję, że więźniowie skontaktują się z nami, skoro podczas strajku to cenzura mogła być powodem zastoju informacji, a także potwierdzą lub zaprzeczą naszym rozważaniom czekamy na ich odpowiedzi. Musimy również pamiętać o tym, że więźniowie dopiero zaczynają się organizować, potrzebują jeszcze wiele czasu, by zacząć to lepiej koordynować między sobą. W końcu, my, wszyscy na zewnątrz, musimy nauczyć się tego, jak sobie nawzajem pomagać. Istnieje bliska współpraca między niektórymi grupami, ale wszyscy musimy pracować nad jej poprawą, na przykład - musimy częściej widywać się, aby pewne kwestie przedyskutować. Na koniec trzeba dodać, że była to największa taka akcja zorganizowana przez więźniów „społecznych", którą mieliśmy okazję obserwować. Biorąc pod uwagę brak doświadczenia, byliśmy trochę przytłoczeni zaistniałą sytuacją, więc nadal musimy wiele nauczyć się. To, co uważamy za pozytywny skutek tego protestu to właśnie to, iż (miejmy nadzieję) przyczynił się on do stworzenia bliższej i bardziej trwałej współpracy między pewnymi grupami i jednostkami.

Jak przeskoczyć ograniczenia strajku głodowego

W historii strajki głodowe jako metoda walki miewały różne znaczenie jednak ta kwestia byłaby za długa, by tu o niej pisać. Wielu więźniów widzi tę metodę jako najbardziej ekstremalną iostateczną, którądaje impaństwo. Ich ciała stają się ich ostatnią bronią, często powiązane jest to z upadkiem fizycznym, czy ceną śmierci w historii było wiele przypadków właśnie tej drugiej. Z drugiej strony, ludzie nie chcą wyświadczać państwu przysługi, niszcząc się jeszcze bardziej niż do tej pory zdołała ich zniszczyć odsiadka, jednak nadal solidaryzują się ze strajkującymi, tak jak Thomas Meyer-Falk. Szanujemy decyzję więźniów, gdy obierają taki sposób walki. Pokazała ona właściwie, że może czasem doprowadzić do częściowego zwycięstwa, tak jak udało się w sprawie siódemki z Salonik (aresztowanych po protestach podczas szczytu UE w Salonikach w 2003), czy niedawna sprawa Amadeu Casellasa. Strajk głodowy może jednak przynosić częściowe zwycięstwa tylko dzięki szerokiemu poparciu zorganizowanemu na zewnątrz: ponieważ, my tutaj mamy o wiele więcej możliwości niż ci, którzy są zakładnikami państwa. Tylko dzięki różnorodnym formom wsparcia jest możliwe spełnienie żądań więźniów, czy też zwrócenie na nie uwagi: taka jest właśnie rola wszystkich ludzi, którzy decydują się okazać swoje wsparcie. Po to, aby poszerzyć ograniczone sposoby walki podczas strajku głodowego, presja musi pochodzić z wielu poziomów.

Konstruktywna krytyka jako podstawa każdej walki rewolucyjnej

Pojawiło się wiele głosów krytyki co do formy tego, konkretnego strajku głodowego, zwłaszcza jego organizatorów organizacji *Iv. I.* (*Reprezentacja Interesów Więźniów*). Jeden tekst solidarnościowy podpisany przez anarchistów stara się odnieść krytycznie do

Ateny, 09-10.07.08 - ataki w P. Faliro i Psychiko

W ramach solidarności z anarchistami oskarżonymi o podpalenie samochodu Straży Miejskiej zaatakowane zostały motory tej samej instytucji w P. Faliro i samochód ambasady Maroka w P. Psychiko. Pod akcją podpisała się Konspiracja Komórek Ognia komando „Nocne Patrole" i komando „Chaotyczna Akcja".

[tłum.: ACK Białystok]



RUMUNIA

Represje na granicach rumuńskich przed protestami anty-NATO w Bukareszcie

Przed 20. Szczytem NATO w Bukareszcie (2-4 kwietnia 2008 r.) nie obyło się bez cofnięć z rumuńskich granic aktywistów, którzy postanowili nań przybyć, by przeciwko niemu zaprotestować. 20. marca br. w Calafat zatrzymana została grupa działaczy niemieckich. Ze względu na ryzyko posiadania przez podróżujących materiałów wybuchowych, broni, narkotyków samochody poddano drobiazgowemu przeszukaniu. Poszukując śladów po ukłuciach na ciałach aktywistów, pogranicznicy poddali je oględzinom. Zarekwirowali oni wszystkie materiały przygotowane na protesty anty-natowskie, a także laptopy, które podczas prób ich otwierania zostały uszkodzone. Następnie każdego aktywistę wzywano na przesłuchanie, które przy pomocy tłumacza przeprowadzał oficer służb specjalnych. Śledczy, powołując się na nie istniejące lub fałszywe przepisy, próbowali wprowadzić działaczy w błąd. Na fali rosnącego zainteresowania mediów centrala w Bukareszcie nakazała pogranicznikom pozbycie się gości z Niemiec z zakazem wjazdu na teren Rumunii. W grę wchodziła nawet deportacja siłą. Aktywiści odmówili podpisania dokumentu przygotowanego przez oficerów, w którym mieli się zobowiązać, że nie wjadą do Rumunii, zwłaszcza do Bukaresztu i nie wezmą udziału w protestach. Procedury na granicy zajęły ponad 19 godzin. Panikę pograniczników wzbudziła znakomita znajomość prawa europejskiego przez aktywistów, ich samoorganizacja (podczas przetrzymania na granicy rozwiesili oni przygotowane na miejscu bannery z hasłem: „żadnych narodów, żadnych granic"), a także opieka ze strony grup wsparcia z zewnątrz oraz współpraca z prasą. Część osób próbowała później przedostać się na teren Rumunii, jednak na jej granicy zostały one powstrzymane.

Więcej informacji na stronie prowadzonej przez rumuńskich aktywistów: www.contra-doxa.com

[za: www.cia.bzzz.net; 26.03.08]

Bukareszt: Zatrzymanie aktywistów protestujących przeciwko szczytowi NATO



2 kwietnia 2008 r. rumuńska policja zatrzymała 46 osób, które przyjechały do Bukaresztu w celu uczestnictwa w proteście przeciwko Szczytowi NATO (2-4.04.08). Jedna z nich została przewieziona do szpitala, inne - zostały pobite oraz zastraszone w więźniarce. Wśród zatrzymanych znalazło się ok. 30 cudzoziemców, w tym Polacy. Zanim doszło do aresztowań, aktywiści odnotowali różne incydenty łamania prawa, m.in. aresztowania za rozdawanie ulotek oraz próby zastraszania organizatorów protestu. 1.04.08 r. w Bukareszcie miała się odbyć demonstracja przeciwników NATO, jednak aktywistów zatrzymano. 2.04.08 r. policja zaatakowała Convergence Center, które na czas antyszczytu zostało wynajęte w fabryce włókienniczej przy ul. Minulescu. Według naocznego świadka ok. godz. 14.00 wpadła do niego blisko 100-osobowa brygada

antyterrorystyczna. Uzbrojona w długą broń, gaz i tonfy, przed budynkiem aresztowała ludzi, po czym włamała się do jego środka i zatrzymała znajdujące się tam osoby. Bijąc je pałkami po głowach, okazała znaczną brutalność. Na szczęście wszystkich, zatrzymanych aktywistów szybko wypuszczono. Pikiety solidarnościowe z represjonowanymi w Bukareszcie odbyły się przed rumuńskimi placówkami dyplomatycznymi w wielu krajach europejskich, w tym przed Ambasadą Rumunii w Warszawie przy ul. Chopina 10.

[za: www.cia.bzzz.net; 2.04.08 oraz na podst. źródeł własnych]



“Połamaliście nasze kości, ale nie złamiecie naszych ideałów! NATO precz z Bukaresztu!"

3 kwietnia 2008 r., drugiego dnia akcji antymilitarystów z okazji odbywającego się w Bukareszcie 20. Szczytu NATO (2-4.04.08), po brutalnym ataku policji rumuńskiej na ośrodek przy ul. Minulescu, w którym środowiska anarchistyczne przygotowywały swe protesty i warsztaty antymilitarystyczne (46 osób aresztowanych, wielu pobitych i rannych), miała miejsce zdecydowana reakcja ze strony pozostających na wolności aktywistów. Doszło do spontanicznych demonstracji, pikiet pod aresztami, kampanii medialnej i współpracy z organizacjami pozarządowymi oraz prawnikami, które zaowocowały wypuszczeniem wszystkich zatrzymanych. W czwartek zgromadzeni w Bukareszcie aktywiści ponownie wyszli na ulice.

Pomimo zakazu wszelkich protestów ze strony władz rumuńskich ulicami Bukaresztu przeszła kolejna manifestacja. Gdy 12-tysięczne siły policyjne oczekiwały na akcje w centrum miasta, antymilitaryści (głównie ze środowisk anarchistycznych) przygotowali przemarsz dzielnicami robotniczymi. Policja przegrupowała się dopiero po około 20 minutach i nie była już w stanie zdławić akcji w zarodku. Na transparentach widniały m.in. takie hasła, jak: „Połamaliście nasze kości, ale nie złamiecie naszych ideałów! NATO precz z Bukaresztu!”, „Jedzenie dla każdego, bomby dla nikogo!”, „Stop wojna, stop NATO!”, „Nie w naszym imieniu, nie za nasze pieniądze!”. Na trasie demonstracji co i rusz pojawiały się grupy robotników wychodzących przed zakłady pracy. Niektórzy z nich pozdrawiali demonstracje tak samo, jak wielu, przejeżdżających kierowców. Było to dowodem na to, że nie jest prawdą, jakoby całe społeczeństwo rumuńskie zgadzało się na szczyt NATO w stolicy kraju. Po prostu zostało ono zastraszone, a zarazem nie potrafiło rozbudzić w sobie ducha sprzeciwu, który skutecznie został pogrzebany jeszcze za czasów państwowego komunizmu. Na godzinę przed przybyciem do niego Wł. Putina manifestacja nieoczekiwanie zahaczyła tez o GRAND HOTEL. Wznoszono okrzyki „Precz z Czeczenii!”, a także (po rumuńsku): „Anarchistyczna solidarność”, czy „Wolność i żadnych szefów!”.

Kulminacyjnym momentem akcji było dojście do szpitala, w którym obdukcji poddały się osoby ranne podczas demonstracji z poprzedniego dnia w wyniku ataku policji. Pod szpitalem, notabene - sądowym - odbyła się kończąca akcje pikieta. W całości relacjonowana na żywo w rumuńskich mediach, tak, jak dnia poprzedniego, została ona bardzo pozytywnie przedstawiona. Tego dnia nie doszło do żadnych aresztowań. Późnym wieczorem rozpoczęła się seria warsztatów w odzyskanym ośrodku przy ul. Minulescu (częściowo działający kompleks fabryk włókienniczych). W dalszych protestach wzięli również udział dwaj uwolnieni anarchiści z Polski, którzy zostali aresztowani poprzedniego dnia.

Reasumując: to, czego byliśmy świadkami w Bukareszcie, to zmagania rumuńskich władz i sił bezpieczeństwa z ruchem około 200 anty-militarystów. Nie ukrywając faktu, iż obecnie aktywistom postawiono bardzo trudne warunki, to ich działania wywierają na opinię społeczną znacznie większy wpływ niż brutalne i często - bardzo autorytarne posunięcia drugiej strony. Atmosfera wśród anarchistów jest dobra, przygotowują oni kolejne akcje, jednak nie możemy zapomnieć tego, iż w przyszłości młody ruch anarchistyczny w Rumunii będzie potrzebować wiele wsparcia.



w “ruchu niemieckim”. Oczywiście, jest wielu takich, którzy organizują działania związane z więźniami “politycznymi”, ale na pewno mniej jest tych, którzy wyrażają swoją solidarność ze wszystkimi, walczącymi więźniami i są przeciwko systemowi penitencjarnemu w ogóle. Jednak głos tych drugich jest coraz bardziej słyszalny, powoli i systematycznie wpływając na ogólny dyskurs, przynajmniej w odniesieniu do naszej małej “sceny”. Byliśmy zaskoczeni, jak wiele uwagi poświęcono zagadnieniu tego strajku głodowego. Pomoc została zorganizowana przez cztery różne miasta w Niemczech (m.in. Rote Hilfe z Drezna, Gefangenen-info z Hamburga, ACK Orkan, Mauerfall-Gefangenen Rundbrief z Morbach, Autonomes Knast Projekt z Kolonii), którzy, na tyle, na ile mogli, starali się zwrócić uwagę na strajk. Nasza rola na zewnątrz polega na tym, abyśmy jak najbardziej postarali się nagłośnić protest więźniów: by tego dokonać, przeprowadziliśmy wiele akcji, które pomogły ukazać tę sprawę szerszemu gronu osób. Wydarzyło się wiele rzeczy: od pikiet pod więzieniami, poprzez upowszechnianie informacji, wysyłanie pocztówek protestacyjnych do ministra sprawiedliwości Nadrenii - Westfalii i do więzienia w Bielefeld, gdzie przebywa Nadine, aż po akcje bezpośrednie. Na końcu tego tekstu możecie przeczytać pełną ich listę. Liczne osoby odzywały się do nas, ponieważ chciały przeprowadzić akcje solidarnościowe pod więzieniami czy gdziekolwiek by się dało, pytając, czy w ich okolicy są jacyś więźniowie, którzy biorą udział w strajku, ponieważ chciałyby wiedzieć, kogo i gdzie wspierać. Wielu ludzi zamówiło nasze pocztówki solidarnościowe. Wydawało nam się, że te protesty wzbudziły zainteresowanie licznych osób, pomimo sezonu ogórkowego. Dla wielu z nich była to pierwsza okazja, by dłużej pomyśleć o tych kwestiach, np. o tym, że nie powinien istnieć podział na więźniów “politycznych” i resztę. Widzimy kilka kroków we właściwym kierunku. Jednak poczekajmy chwilę, zobaczmy co się będzie działo w ciągu kilku kolejnych miesięcy, jedną z okazji, by o tym porozmawiać, mogą być dni antywięzienne w Kilonii we wrześniu *[relacja w tym numerze biuletynu - przyp. red.]*.

Burżuazyjna prasa spodziewane (praktycznie) zbiorowe milczenie

Większość burżuazyjnych gazet temat tych protestów przemilczało. To wcale nas nie zaskakuje, potwierdza, co wcześniej o nich myśleliśmy, więc nic pozytywnego. Jednak było kilka wyjątków wśród pism lewicowo-liberalnych/postsocjalistycznych, które przez cały tydzień pisały o protestach, jak np. „Neues Deutschland” czy „Junge Welt”. Pojawiło się siedem artykułów, napisanych głównie przez aktywnych politycznie dziennikarzy z Berlina. Gdy prosili o informacje, odpisywaliśmy ich na maile albo odsyłaliśmy po nie na naszą stronę internetową. Nie mamy przyjaznego nastawienia do mediów burżuazyjnych, jednak musimy przyznać, że artykuły, które się ukazały, były nawet w porządku (można je przeczytać na naszej stronie, tylko po niemiecku, zatem można wyrobić sobie zdanie na ten temat). Z reguły nie jesteśmy zbyt przychylni mediom, jednak w tym przypadku cieszyliśmy się, że zaangażowani dziennikarze starali się uczciwie pisać o tej sprawie. Jednym z głównych problemów jest to, że więźniowie nie mają za bardzo możliwości rozpowszechniania informacji (oczywiście wysłali swój list do kilku gazet, nikt na to nie zareagował). Wierzyliśmy więc, że ważne jest to, aby ich głos stał się słyszalny, również w naszych mediach, mimo tego, że zazwyczaj mamy do nich inne podejście. W tym sensie nie było dla nas problemem rozsyłanie informacji dalej i oczekiwanie na to, co się wydarzy. Nie powinniśmy również pomijać faktu, iż wielu więźniów, oprócz tych, którzy są zdeklarowanymi anarchistami, widzi cel w tym, aby media publikowały na temat ich sprawy, ponieważ chcą dotrzeć do “opinii publicznej” i pokazać, jak naprawdę wygląda system więziennictwa. Mając taki rodzaj rozumowania, podobną miarą mierzą rezultaty: oczywiście ucieszyli się, że ludzie z naszego ruchu organizują akcje, są też zadowoleni z szerszego wsparcia, które, jak uważają, może być osiągnięte dzięki publikacjom prasowym. Od nas więc zależy to, czy będziemy w stanie przekazywać im informacje oraz czy pokażemy im, w jaki sposób funkcjonuje machina medialna (pomimo, iż wielu więźniów już o tym wie, ale mają nadzieję, że coś jeszcze może się zmienić) oraz to, że budowanie związków opartych na solidarności w walce jest doświadczeniem trwalszym i godnym zaufania. W ten sposób możemy obyć się bez ewentualnego wykorzystywania machiny medialnej i dotrzeć do nich własnymi kanałami, do ludzi, do których trudno byłoby dostać się poprzez znajomości tylko w obrębie naszej „sceny”. Kwestia ta stanowi dla nas duże wyzwanie i w tej sprawie jest jeszcze dużo do zrobienia...
Wiemy tez od niektórych dziennikarzy, którzy telefonowali do więzień, że najczęstszą odpowiedzią władz penitencjarnych na pytanie o

Więcej informacji (po niemiecku):
http://www.abc-berlin.net/hungerstreik
http://www.political-prisoners.net/home.php?lang=de

[za: www.cia.bzzz.net; 3.08.08]

Strajk głodowy w niemieckich więzieniach, początek sierpnia 2008 roku

Na początku sierpnia miała miejsce największa od lat akcja, zorganizowana oddolnie przez więźniów niemieckich. Chcieliśmy zebrać swoje myśli na ten temat, jak również odnieść się do innych tekstów, które zostały już opublikowane na ten temat. Nieważne, z jakiego punktu widzenia, strajk ten miał bardzo ważne znaczenie: co najważniejsze, może on zainicjować debatę pomiędzy osobami solidaryzującymi się z więźniami, a samymi osadzonymi, jak również doprowadzić do poprawy samoorganizacji więźniów oraz otworzyć nowe perspektyw walki przeciwko systemowi penitencjarnemu. Mimo tego, iż ilość akcji solidarnościowych nie zawsze może być porównywana z innymi krajami, jasne stało się to, że poparcie dla tego tematu zaczęło wzrastać. Ale zacznijmy od początku, ze względu na to, że trudno nam jest napisać spójny tekst. Ponieważ sytuacja, o której piszemy, była bardzo złożona, nie mamy zamiaru napisać czegoś kompletnego w 100%, a raczej - wziąć udział w dyskusji, która mamy nadzieję rozwinie się dalej.

„Historyczny” strajk głodowy początek nowej fali protestów?

Takie działanie podjęte przez więźniów, zupełnie autonomiczne, nie miało miejsca od wielu lat. Proces indywidualizacji, izolacji i braku solidarności wzrasta nie tylko w społeczeństwie, lecz w jeszcze bardziej ekstremalnej formie - właśnie w więzieniach. Polityka „resocjalizacji”, szantażowanie więźniów poprawą warunków za cenę biernego, konformistycznego zachowania w więzieniach, skandaliczna sprawa zmuszania do pracy, terroryzowanie możliwością przedłużenia kary potencjalnemu osobnikowi niebezpiecznemu dla społeczeństwa, czy w końcu rosnący brak zainteresowania ludzi na zewnątrz, nieważne - czy tych “zwyczajnych”, czy tych “z ruchu” - to wszystko złożyło się na spadek liczby protestów za kratkami. Oczywiście są przykłady pojedynczych więźniów, którzy pomimo niesprzyjających warunków, od lat zmagają się z systemem i czasami płacą za to wysoką cenę. Jednak nigdy nie było przestrzeni na rozmowę o ruchu więźniów. Trudne do przewidzenia są również powstania i wybuchy rewolucyjne: tym razem wystarczyła iskra, by stworzyć w niemieckich więzieniach nową, możliwą sytuację. Sprawa Nadine Tribian, która spotkała się z ekstremalną presją ze strony systemu więziennego i jego przedstawicieli, wystarczyła do tego, by doprowadzić do wybuch solidarności wśród więźniów, co nie zdarza się często. Fakt, że ponad 500 z nich, uczestnicząc w strajku głodowym, wyraziło swój akt solidarności z nią, być może okazał się momentem, który rozpocznie nowe czasy: te, w których słowo „solidarność” znowu odnalazło swe znaczenie. I co chyba najważniejsze, protesty te odbyły się przeciwko całemu systemowi więziennemu, nie ograniczały się do sytuacji pojedynczego więźnia. Co więcej, było kilku więźniów, którzy chcieli pokazać szerszą perspektywę niż sam strajk, tak jak Gabriel Pombo da Silva, ukazując, iż całkowicie odrzucił on system więzienny. Wiemy też o tym, że wielu więźniów miało takie myśli, jak Gabriel, ponieważ taki protest to również szansa na radykalizację jego uczestników w więzieniu, jak i również tych na zewnątrz. Udział Gabriela był bardzo ważny, ponieważ napisał on wcześniej kilka artykułów i jest “znanym” więźniem (w tym sensie, że otrzymuje on duże wsparcie od anarchistów zagranicą). To, że napisał on wezwanie do strajku - pozwoliło wielu osobom zaangażować się. Dalej napiszemy więcej o jego tekstach.

więzienie

to śmierć

powszednia

Reakcja z zewnątrz słowo “solidarność” nabiera szerszego znaczenia...

Jak już być może wiele osób wie, za bardzo nie można mówić o tendencjach „antywięziennych”

Wywiad z Alexem, członkiem rumuńskiej grupy przeciwko represjom

- W środę w Bukareszcie aresztowano 47 przeciwników NATO, w tym 22 osoby z Niemiec. Czy była to normalna akcja policji?

Nie. Naszą siedzibę - Convergence Center - szturmował oddział specjalny. Byli oni całkowicie zamaskowani i uzbrojeni. W trakcie tego nalotu wielu aktywistów zostało pobitych. Aresztowane osoby dodatkowo maltretowano w policyjnej suce, grożono im. Padały sformułowania: "Jeżeli nie zamkniesz ust, zabijemy cię!” Na komendzie wciąż je bito. Przynajmniej jedna osoba trafiła do szpitala ze złamaniem. Główny efekt nalotu był taki, że ostatecznie znaleziono puszki po farbach i materiał na transparenty.

- Zatrzymani zostali uwolnieni - czy można teraz w Bukareszcie demonstrować przeciwko NATO?

To nie było możliwe nawet wcześniej. Władze zakazały wszystkiego, ani jeden z demonstrantów nie uzyskał pozwolenia. Zakazano nawet politycznego teatru ulicznego, a Food not Bombs - wydawania darmowych posiłków w proteście przeciwko głodowi i zbrojeniom.

- Czy doszło potem do nowych zatrzymań?

Ludzie są zatrzymywani cały czas, już od kliku dni. Jeżeli ktoś ma na przykład duży plecak, wówczas rzuca się w oczy i zostaje zaciągnięty na posterunek, gdzie zostaje poddany procedurom dochodzeniowym, tzn. ściąga mu się odciski palców, przeszukuje go. Potem ludzi wypuszcza się, ale takie środki potrafią zastraszyć.

- Czy oprócz policji w represjach uczestniczą także inne służby?

Zaangażowano w to również tajną służbę SRI. Od wielu dni agenci zupełnie otwarcie stoją pod domami wielu aktywistów. Jeżeli ktoś ruszy się choć na krok z domu, agenci podążają za nim w odległości kilku metrów. Podobna rzecz przytrafiła się grupie niemieckiej, która przyjechała busem. Była ona śledzona od samej granicy aż do Bukaresztu. Oczywiście zrezygnowała z dotarcia do Converger Center.

- W jaki sposób reaguje na to rumuńska opinia publiczna?

Trwa gigantyczna kampania medialna, której celem jest "ostrzeżenie" ludzi przed przeciwnikami NATO. Czarny blok z Niemiec grozi szturmowaniem miasta, w rezultacie mówiono tylko o anarchistach i terrorystach. Na granicy przez cały czas zawracano potencjalnych demonstrantów. Sam próbowałem wjechać dwukrotnie. Jeżeli pogranicznicy znajdowali ulotki antymilitarystyczne, odmawiali wjazdu. Rumuńskich przeciwników NATO wymieniano w gazetach z nazwiska i ostrzegano ich przed udziałem w akcjach. Nagonka przybrała takie rozmiary, że w mediach pojawiały się wezwania do obrzucania przeciwników NATO z okien kamieniami.

- Czy istnieją jakieś media nastawione krytycznie?

Są praktycznie niedostrzegalne. Po tym, jak władze wywarły nacisk na *providerów*, strony internetowe przeciwników NATO zostały zablokowane. Jeżeli koncerny medialne w ogóle reagują, to tylko wówczas, gdy policja zatrzyma dziennikarzy. Rumuńska telewizja pokazywała migawki, na których wypuszczeni ludzie wychodzą z posterunku ze spuchniętymi oczami. Wówczas nie nazywa się ich już "terrorystami", lecz "pacyfistami". Ale to niewiele pomaga: oficjalnie dokumentuje się nadużycia policji, ale fizyczne represje w aresztach trwają nadal. Policji w ogóle nie przeszkadza to, że stosowanie przemocy wychodzi na jaw.

- Jakie możliwości pozostają jeszcze przeciwnikom NATO?

W środę wieczorem w Bukareszcie około 60 osób wspólnie odwiedziło areszty, w których osadzono zatrzymanych. Poza tym praktycznie nie doszło do żadnych akcji ulicznych. Również planowane warsztaty prawdopodobnie się nie odbędą, ponieważ Centrum zostało splądrowane przez policję.

Rozmawiał: Frank Brendle;
źródło: „Junge Welt”

[za: www.cia.bzzz.net; 3.04.08]

AUSTRIA

Jak władze walczą z obrońcami praw zwierząt?

Dr Martin Baluch, od lat działający w organizacjach broniących praw zwierząt i wraz z 9 innymi aktywistami oskarżony o uczestnictwo w "organizacji przestępczej" oraz o działanie na szkodę koncernu futrzarskiego *Kleider Bauer,* spędził w areszcie bez postawienia mu formalnych zarzutów 104 dni. 2 września br., po wielomiesięcznych protestach prawników i organizacji broniących praw człowieka, został zwolniony do domu. Wypuszczono go jednak, nie zwróciwszy mu komputera, samochodu oraz kluczy od domu i biura. Uniemożliwiono mu też dostęp do konta bankowego. Poniżej publikujemy fragment jego relacji dotyczącej działań władz wymierzonych w VGT oraz ruch organizujący kampanie przeciwko producentom i handlarzom futer:

VGT (Verein Gegen Tierfabriken - Stowarzyszenie przeciw Fabrykom Zwierzęcym) oraz pokrewne mu organizacje - mają na swoim koncie liczne sukcesy. Dzięki kampanii przeciwko torturowaniu zwierząt w przemyśle w 1998 r. zakazano w Austrii hodowli zwierząt futerkowych, a 43 farmy zmuszono do zamknięcia. W 2002 r. opracowano projekt ustawy zakazującej wykorzystywania dzikich zwierząt w cyrkach, w 2004 ruszono z kampanią, która miała na celu wprowadzenie zakazu hodowania kur w klatkach. Wkrótce aktywność organizacji działających na rzecz praw zwierząt zaczęła zagrażać coraz silniejszym grupom interesów oraz politycznej pozycji Konserwatystów.

VGT weszło w posiadanie dokumentów dotyczących inwigilacji i prób jego delegalizacji. Organizację tą władze uznały za zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego. Pod koniec 2006 r. doszło do spotkania właścicieli *Kleider Bauer*, przedstawicieli Konserwatystów i dowódców policji, które było poświęcone metodom walki z VGT. Stowarzyszeniu udało się zdobyć notatki z tego spotkania. Podczas niego stwierdzono, że nie ma żadnych dowodów na popełnianie przestępstw przez członków VGT, nie znaleziono również podstaw do zakazywania grupie demonstracji. Powołano więc specjalną jednostkę policji złożoną z 32 agentów służb specjalnych, wydziału ds. zabójstw i jednostki antyterrorystycznej, której jedynym celem było znalezienie lub wyprodukowanie „haków” na aktywistów.

Jednostka ta rozpoczęła największą po II wojnie światowej inwigilację działaczy politycznych. Przez prawie dwa lata pod stałą obserwacją znajdowały się 2 prywatne domy, pub, w którym organizowano spotkania oraz biuro VGT. Założono w nich podsłuch. Rejestrowano też rozmowy telefoniczne i maile ponad 30 osób. W dwóch samochodach, w tym - w wozie Martina - zainstalowano urządzenia monitorujące. Przez 24 godziny na dobę śledzono i obserwowano 17 osób, filmowano też wejścia do trzech domów prywatnych. Do inwigilacji grupy oddelegowano kilku tajnych agentów, którzy mieli zdobyć zaufanie aktywistów i zebrać materiały dowodowe przeciw nim. Stałą obserwacją objęto również kilkanaście firm - potencjalnych celów organizacji zajmującymi się prawami zwierząt.

By usprawiedliwić tę operację, sporządzono listę ataków i podpaleń z ostatnich 13 lat, które można by przypisać aktywistom (wśród nich znalazły się tez tak „poważne” przestępstwa, jak zdzieranie plakatów reklamujących występy cyrku) i uznano, że za wszystkie odpowiada jedna, międzynarodowa organizacja przestępcza. Aby wyolbrzymić straty spowodowane przez tą, mityczna grupę, do listy włączono także incydenty dotyczące wybuchu przypadkowych pożarów, a szkody związane z atakiem kwasem maślanym na sklep *Kleider Bauer* wyliczono na 500 tys. euro (firma ubezpieczeniowa uznała, że kwotę tę 10-krotnie zawyżono, co stało się powodem procesu cywilnego wytoczonego firmie).

Gdy do maja 2008 r. wszystkie, podjęte środki nadzoru i inwigilacji nie przyniosły żadnych dowodów na przestępczą działalność aktywistów ruchu broniącego praw zwierząt, wymierzoną przeciw nim operację ministerstwo spraw wewnętrznych Austrii postanowiło rozszerzyć. 21.05.08 r., wczesnym rankiem, 23 oddziały policji liczące od 30 do 50 funkcjonariuszy dokonały w całej Austrii nalotów na biura i mieszkania znajdujących się na celowniku członków władz organizacji. Podczas akcji wyważano drzwi, wywlekano ludzi z łóżek i celowano do nich z broni. W trakcie przeszukań lokale zdemolowano. Ponieważ prawo dotyczące organizacji przestępczych, na podstawie którego dokonano nalotów, wymaga, by za takie uważać grupy liczące przynajmniej 10 członków, podczas akcji aresztowano dokładnie 10 osób, a 40 pozostałych po wielogodzinnych przesłuchaniach wypuszczono.

Służby nie miały przeciwko zatrzymanym żadnych dowodów, wmawiano więc opinii publicznej, że ujawnienie rzekomo bardzo mocnych materiałów dowodowych jest niemożliwe ze względu na dobro śledztwa. Tę samą wersję przedstawiano sędziom, którzy mimo braku zarzutów przedstawionych podejrzanym, parokrotnie wydali zgodę na przedłużenie im aresztu. Argumentami na to, że zatrzymani faktycznie tworzyli grupę przestępczą, miało być m. in.:

- używanie przez nich nie zarejestrowanych, acz legalnych telefonów komórkowych;
- wykorzystanie do prowadzenia dyskusji niepublicznych platform internetowych;
- szyfrowanie e-maili;
- wyrażanie w trakcie dyskusji internetowych z ostatnich 11 lat rzekomo radykalnych opinii;
- organizowanie kampanii mailowych, podczas których domagano się wprowadzenia zmian i grożono organizowaniem demonstracji;
- posiadanie międzynarodowych kontaktów, udział w międzynarodowych spotkaniach oraz zebraniach z zagranicznymi aktywistami działającymi na rzecz praw zwierząt.

Sprawa, która toczy się przeciwko nim, jest nadal otwarta. 10 obrońców zwierząt wypuszczono z więzień, jednak mimo nie postawienia im zarzutów nadal mają oni status podejrzanych. Organizacje broniące praw człowieka, a także sami oskarżeni domagają się od władz ukarania decydentów odpowiedzialnych za akcję skierowaną przeciwko VGT i zaprzestania wykorzystywania paragrafu §278a dotyczącego działalności w organizacji przestępczej do zwalczania ruchów społecznych.

Więcej o sprawie:
http://pl.indymedia.org/pl/2008/08/37837.shtml
źródło
http://www.poland.indymedia.org/pl/2008/09/38292.shtml

[za: www.cia.bzzz.net; 15.09.08]



NIEMCY

Hamburg: Demonstracja przeciwko paragrafowi 129a

Ok. 5 000 osób protestowało 17 grudnia 2007 r. w Hamburgu przeciwko policyjnym represjom, infiltracji środowisk wolnościowych i gromadzeniu przez władze danych dotyczących obywateli. Manifestanci mieli się udać do centrum miasta zapełnionego o tej porze roku ludźmi robiącymi świąteczne zakupy, jednak sąd nie zezwolił organizatorom marszu na taki przebieg jego trasy. Po oficjalnym zakończeniu demonstracji części protestujących udało się przedostać na ulice handlowe i wmieszać w tłum konsumentów, a tam - kontynuować akcję protestacyjną i informacyjną. Tam polowały na nich oddziały policji. Demonstrację nadzorowało ponad 2 tys. funkcjonariuszy. Zanotowano wiele przypadków nieuzasadnionych i brutalnych interwencji z ich strony, kilkanaście osób zostało rannych, 25 zatrzymano. Akcje tropienia i wyłapywania uczestników demonstracji miały też miejsce w dzielnicy „czerwonych latarni” przy ulicy Reeperbahn. Próba jej okupacji nie powiodła się - policja brutalnie rozpędziła gromadzących się tam ludzi.

Więcej informacji:
http://de.indymedia.org/2007/12/202692.shtml

[za: www.pl.indymedia.org; 17.12.07]



Bielefeld: Strajk głodowy ponad 500 więźniów

Z powodu złych warunków panujących w więzieniach, a także przemocy personelu zakładu karnego dla kobiet w Bielefeld wobec aktywnej politycznie więźniarki, Nadine Tribian, strajk głodowy rozpoczęło ponad 500 więźniów. Ich protest odbywał się w 29 więzieniach na terenie całych Niemiec. Do głodówki przystąpiło również 10 więźniów politycznych ze Szwajcarii, Belgii i Hiszpanii. Akcje wsparcia w takich miastach, jak Berlin i Hamburg zaplanowały Anarchistyczny Czarny Krzyż, Red Help oraz inne grupy i organizacje. Odbyły się pikiety oraz akcje informacyjne na temat więźniów walczących o swoje prawa *[patrz poniżej]*. Jak zaznaczyli oni w swej odezwie, chodziło im o nagłośnienie prześladowań i złych warunków, a w dalszej perspektywie - zmiany w systemie więziennictwa. - „Celem strajku głodowego jest nagłośnienie prześladowania osadzonych, tyranii personelu, rozmyślnego poniżania, psychicznego terroru, tortur i zmiana życia codziennego wewnątrz zakładów karnych” napisali więźniowie.